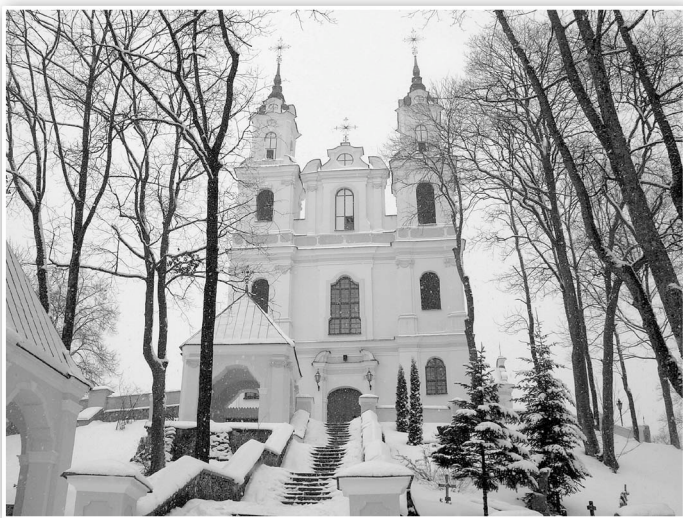


ZNAD WILII

SĄSIEDZI: W CZORAJ • DZISIAJ • JUTRO
POLACY NA LITWIE • WSPÓŁPRACA
NAUKA • SZTUKA • LITERATURA



kwartalnik • Wilno • 2006 • 4(28)

„Znad Wilii” – kwartalnik, rok założenia - 1989
(do 2000 - jako dwutygodnik i tygodnik)

Wydawca: Inicjatywa na Rzecz Rozwoju Kultury „Znad Wilii”

Prezes Zarządu i redaktor naczelny:
Romuald Mieczkowski

Współpraca:

dr Teresa Dalecka (Wilno, Litwa), prof. Janusz Dunin-Horkawicz (Łódź, Polska), prof. Mieczysław Jackiewicz (Olsztyn, Polska), Birutė Jonuškaitė (Wilno, Litwa), Eugeniusz Kurzawa (Wilkanowo, Polska), dr Dariusz Tomasz Lebioda (Bydgoszcz, Polska), Paweł Matusiewicz (Lake-land, USA), Mcej Mieczkowski (Wilno, Litwa), dr Zenowiusz Ponarski (Toronto, Kanada), Marek Skwarnicki (Kraków, Polska), Sławomir Subotowicz (Wilno, Litwa), Eugeniusz Tuzow-Lubański (Kijów, Ukraina), Krzysztof Wilczyński (Warszawa, Polska), Tadeusz Zubiński (Kielce, Polska)

Opracowanie i koncepcja graficzna, zdjęcie na okładce:

Kalwaria Wileńska

© Romuald Mieczkowski

ISSN 1392-9712

Indeks 327956

Cena:

10 LTL

12 PLN (w tym 7% VAT)

© Inicjatywa na Rzecz Rozwoju Kultury „Znad Wilii”, 2005

SPIS TREŚCI

Od redaktora, Drodzy Czytelnicy.....	6
WYRÓŻNIENI ZA WSPÓŁPRACĘ	
Edmund Pawlak, Jerzy Giedroyc – patron polsko-litewskiej nagrody.....	9
IN MEMORIAM	
Joanna K. Wysocka, Kochał ludzi, góry i wodne wyprawy. Janusz Michalski (1962-2006).....	16
HOLOCAUST NAD WILIĄ	
Mieczysław Jackiewicz, Tragedia wileńskiego getta.....	20
NASZ KĄT EUROPY	
Tomasz Bończa, Z notatnika Bończy.....	29
ZNAD NEWY	
Anatol Niechaj, „Ciemne dni” Petersburga.....	32
ZNAD WISŁY	
Marek Skwarnicki, Świętecznie	34
ZNAD ODRY	
Eugeniusz Kurzawa, Nielatwe życie mniejszości.....	36
GALERIA, PASJE	
Romuald Mieczkowski, Od wernisażu do wernisażu, od spotkania do spotkania.....	39
Stefan Figlarowicz, Grażyna Goszczyńska, Stanisław Cat Mackiewicz – Archiwum Londyńskie.....	62
M. J., Poczet plastyków wileńskich (XVI w. - 1945) – 11.....	65
M. J. Żydzi wileńscy w sztuce – 2.....	77
KAWIARNIA LITERACKA	
<i>Vilniana wierszem:</i> Leszek Długosz, Oda do mowy kresowej; U grobu Syrokomli.....	90
<i>Konwickiego umiłowanie Wileńszczyzny:</i> Ella Hyciek, <i>Pójść za tym, co jest w człowieku inne, oryginalne</i>	93
<i>Opowieść noworoczna z Kijowa:</i> Eugeniusz Tuzow-Lubański, Dziadek Mróz.....	98
<i>Pierwszy z Miłoszów:</i> Tadeusz Zubiński, Oskar Władysław de Lubicz.....	100
<i>Pogranicze Poezji:</i> Waldemar Michalski, Odkryć Wołyn na nowo.....	106
<i>Podróże:</i> Dariusz Tomasz Lebioda, Śmierć w Wilnie i w Kijowie.....	115
RODACY NA ŚWIECIE	
Maria Kalczyńska, Wilnianie w Niemczech	125
PRZECZYTANE	
Mieczysław Jackiewicz, Wileński litewski słownik biograficzny.....	136
Tadeusz Zubiński, Kultura Wielkiego Księstwa Litewskiego.....	141
Andrzej Gnarowski, <i>Poezja jest jak miłość</i>	143
Teresa Dalecka, To, co w środku, narodziny i śmierć, a między nimi – miłość.....	147
KALENDARIUM	
Karina Basiul, Z miesiąca na miesiąc; W kulturze.....	149
LISTEM, FAKSEM, E:MAILEM	
Pocztą redakcyjną.....	152
„Znad Wili” w oddziałach „Ruchu” w Polsce.....	155
Notki o autorach.....	156

TURINYS

Romualdas Mieczkowski , Mieli Skaitytojai.....	6
APDOVANOTI UŽ BENDRADARBIAVIMĄ	
Edmundas Pawlakas , J. Giedroyc – lenkų-lietuvių premijos globėjas ...	9
IN MEMORIAM	
Joanna K. Wysocka , Mylėjo žmonės, kalnus ir vandens išskylas.	
Janusz Michalskis (1962-2006).....	16
HOLOKAUSTAS PRIE NERIES	
Mieczysławas Jackiewiczus , Vilniaus geto tragedija.....	20
MŪŠIŠKIS EUROPOS KAMPAS	
Tomaszas Boncza , Iš Bonczos užrašų.....	29
PRIE NEVOS	
Anatolijus Niechajus , „Tamsios dienos“ Peterburge.....	32
PRIE WISŁOS	
Marekas Skwarnickis , Šventiška.....	34
PRIE ODRŌS	
Eugeniuszas Kūrzawa , Nelengvas mažumų gyvenimas.....	36
GALERIJA, POMĖGIAI	
Romualdas Mieczkowski , Nuo susitikimo iki susitikimo, nuo vernisažo iki vernisažo.....	39
Stefanas Figlarowiczius , Grażina Goszczynska , Stanisławas Cat Mackiewiczus – Londono archyvai.....	62
M. J. , Vilniaus dainininkai (XVI w. - 1945) – 12.....	65
M. J. , Vilniaus žydai mėnė – 2.....	77
LITERATŪROS KAVINĖ	
<i>Vilnius eilėraščiuose:</i>	
Leszekas Długosz , Odė paribių kalbai, Prie Sirokomlės kapo.....	90
<i>Konvickio meilė Vilnijai:</i>	
Ella Hyciek , <i>Sekti tu, kas žmoguje yra kito, originalaus</i>	93
<i>Naujametinis pasakojimas iš Kijevo:</i>	
Eugeniuszas Tuzovas-Lubanskis , Senelis Šaltis.....	98
<i>Pirmas iš Milosų:</i>	
Tadeusz Zubinskis, Oskaras Vladislovas de Lubiczius.....	100
<i>Poezijos paribys:</i>	
Waldemaras Michalskis , Atrasti iš naujo Volynę.....	106
<i>Kelionės:</i>	
Dariuszas Tomaszas Lebioda , Mirtis Vilniuje ir Kijeve.....	115
TAUTIEČIAI PASAULYJE	
Maria Kalczyńska , Vilniečiai Vokietijoje. Jų pasiekimai kūryboje ir moksle.....	125
PERSKAITYTA	
Mieczysławas Jackiewiczus , Lietuviškas biografinis Vilniaus žodynas.....	136
Tadeusz Zubinski , <i>Lietuvos Didžiosis Kunigaikštystės kultūra</i>	141
Andrzejus Gnarowski , <i>Poezja kaip meilė</i>	143
Teresa Dalecka , Tai, kas viduryje, gimimas ir mirtis, o tarp jų – meilė.....	147
KALENDORIUS	
Karina Basiul , Pastarųjų įvykių apžvalga; Kultūra.....	149
LAIŠKU, PAŠTU, EI-PAŠTU	
Redakcinis paštas	152
„Znad Wilii“ Lenkijos kioskuose „Ruch“	155
Trumpai apie autorius	156

CONTENTS

Romuald Mieczkowski, Dear Readers.....	6
SINGLED OUT FOR COOPERATION	
Edmund Pawlak, J. Giedroyc – Patron of the Polish-Lithuanian Award....	9
IN MEMORIAM	
Joanna K. Wysocka, He Loved People, Mountains and Water Adventures. Janusz Michalski (1962-2006).....	16
HOLOCAUST ON THE WILIA	
Mieczysław Jackiewicz, Tragedy of the Vilnius Ghetto.....	20
OUR CORNER OF EUROPE	
Tomasz Boncza, From the Diaries of Boncza.....	29
ON THE NEVA	
Anatol Niechaj, „Dark Days” of St. Petersburg.....	32
FROM THE VISTULA LAND	
Marek Skwarnicki, In Holiday Spirit	34
FROM THE Odra RIVER	
Eugeniusz Kurzawa, Uneasy Life of Minorities.....	36
GALLERY, PASSIONS	
Romuald Mieczkowski, From Opening to Opening, from Meeting to Meeting.....	39
Stefan Figlarowicz, Grazyna Goszczynska, Stanisław Cat Mackiewicz – London Archives.....	62
M. J., The Registry of Vilnius Artists (12, XVI - 1945).....	65
M. J., Vilnius Jews in the Literature.....	77
WRITERS CAFÉ	
<i>Vilniana in Poetry:</i>	
Leszek Długosz, Ode to Frontier Language; By Syrokomla's Grave....	90
<i>Konwicki's Love for the Land of Vilnius:</i>	
Ella Hyciek, Going After what is Different and Unique in a Human Life.....	93
<i>A New Year's Day Tale from Kiev:</i>	
Eugeniusz Tuzow-Lubański, Grandpa Frost.....	98
<i>First from the Miłosz Family:</i>	
Tadeusz Zubiński, Oskar Władysław de Lubicz.....	100
<i>Poetry of the Frontier:</i>	
Waldemar Michalski, Discovering Wolyn Again.....	106
<i>Travels:</i>	
Dariusz Tomasz Lebioda, Death in Vilnius and Kiev.....	115
COMPATRIOTS AROUND THE WORLD	
Maria Kalczynska, Vilnius Expatriots in Germany. Their Artistic and Scientific Accomplishments.....	125
BOOKS TO READ	
Mieczysław Jackiewicz, Vilnius Lithuanian Biographical Dictionary.....	136
Tadeusz Zubinski, Culture of the Great Duchy of Lithuania.....	141
Andrzej Gnarowski, Poetry is Like Love.....	143
Teresa Dalecka, What's in the Middle, Birth and Death, and Between them – Love.....	147
CALENDAR	
Karina Basiul, Monthly Factual Review.....	149
LETTERS, FAX, E-MAIL	
Letters to the Editor.....	152
„Znad Wilii” in branches of “Ruch” in Poland.....	155
Notes about Authors.....	156



©Romuald Mieczkowski

W oczekiwaniu na zimę, wspominaliśmy czasy, kiedy to śniegu nie brakowało

DRODZY CZYTELNICY

Minął kolejny rok. Szybko i bezpowrotnie - w pracy i zajęciach wszelkich, intensywnie, twórczo i owocnie. Dla niektórych Rodaków jednak pozostawił problemy, z nadzieją na ich jak najszybsze rozwiązanie. Przesączył się też przez jałowe chwile, pełne górnolotnej retoryki polityków, ich kolejnych obietnic i przekłamań.

Jaki był miniony rok? W stosunkach polsko-litewskich nie stało się nic nowego – w ukształtowanym przekonaniu już dawno są one tak dobre, że trudno o lepsze. Prawda, bełkot, energicznie powielany przez „eksper-tów”, jacy brylują w mediach w Polsce i którym to zdarzyło się odwiedzić aż parę razy nasz kraj, może niekiedy sprawiać wrażenie, że te relacje „psuje” jedynie obecność mniejszości polskiej na Litwie. Dzięki elastycznej „poprawności politycznej” – niewiadomo, na jaką już potrzebę, bo jesteśmy i w NATO, i w UE – przeciętny mieszkaniec Rzeczypospolitej nie ma dziś aktualnej informacji o swych rodakach nad Wilią, a jeśli już – to dotyka nas ogrom nieprawdziwych stereotypów i zwykłych wypaczeń.

A życie naszej mniejszości polskiej ugruntowuje nadal swój polonijny *status quo* – chcemy tego, czy nie, już nie jesteśmy „Polakami na Litwie” z dziada-pradziada, tylko niczym najnowsza emigracja, musimy niemalże zaczynać od zera, z wszelkimi możliwymi utrudnieniami. Nasze problemy przeszły zdecydowanie do sfery działalności społecznej, niejako „zaściankowej”, marginalnej i – jak wykazały niejednokrotnie twarde realia – Polacy mogą liczyć jedynie na siebie.

Chodzi o sprawę fundamentalną – trwanie na swojej ziemi, budowanie swego bytu ekonomicznego w warunkach demokratycznych. Dla znacznej części Rodaków – obywateli Litwy, zamieszkających w Wilnie i okolicach, ostatnie nadzieje na jakąkolwiek sprawiedliwość przy zwrocie zagrabionych gruntów zostały pogrzebane. Niestety, ten, kto zapytuje, co na to litera prawa i Konstytucji, naraża się nie tylko na obojętność, ale czasami i na śmieszność. Zyskuje na tym rozbudowana szara strefa, armia urzędników, którym powierzono „załatwienie problemu”.

Taka polityka jednakże nie może trwać dalej – skoro nie sposób przy-sługujące prawa egzekwować na Litwie – wygląda na to – wiele roboty będą miały europejskie trybunały, inne organizacje międzynarodowe. Wszak dzisiaj nie da się stworzyć w tej części kontynentu i w tych warunkach politycznych odrębnych praw dla części obywateli, preferując jednych i krzywdząc innych. To urzędnicy państwowi wystawiają siebie



—
© Aneta B. Leśniak

na śmieszność, mówiąc prawowiernym właścicielom, że nie ma już „wolnej ziemi”, że została ona „podzielona” – ta kwestia gdzie indziej nie ulega przedawnieniu. Jak nie mogą pozostawać nie ukarani winni przywłaszczenia cudzej własności. Najbliższy czas powinien być dla wielu pokrzywdzonych przełomowy – nie żyjemy na pustyni, a w państwie, które chce kierować się mechanizmami demokratycznymi.

Rzecz jasna, nierozwiązane problemy trzeba umieć rozróżniać od spraw natury globalnej w sąsiedzkiej współpracy, która powinna cieszyć szczególnie nasze mniejszości – polską na Litwie i litewską w Polsce. Konkretem, wykraczającym z dotychczasowych „przymiarek” Polski do zaznaczalnej jej obecności gospodarczej na Litwie, jest sukces, uwieńczony nabyciem udziałów rafinerii w Możejkach przez PKN Orlen. I choć już na starcie zaistniały problemy dostawcze, to Polska dzięki temu dokonała olbrzymiego kroku do przodu, wchodząc do grona najpoważniejszych partnerów Litwy. W perspektywie – utworzenie wspólnego mostu energetycznego, wsparcie dla projektu budowy nowoczesnej elektrowni atomowej w Ignalinie – znowuż z udziałem Polski i jej korzyścią z tego tytułu.

Zapraszając do lektury kolejnego numeru, chcę zwrócić uwagę Państwa nie tylko na nierozwiązane problemy – pisaliśmy o nich niejednokrotnie, na omawianie nowych perspektyw współpracy też przyjdzie czas; ważne pozostają sprawy, które nurtują nas od dawna i bez względu na koniunkturę. Z radością odnotowuję więc pojawienie się kolejnego i - mam nadzieję – stałego felietonu *Znad Newy*. Zadania tego podjął się Anatol Niechaj, literat i tłumacz, wielki miłośnik kultury polskiej w Petersburgu. Jak dobrze pójdzie, to już w niedalekiej przyszłości powstanie ...klub publicystów z miast znad rzek – mitycznych, ważnych historycznie i dzisiaj – znad Wilii, Wisły, Odry, Newy, Dniepru, Dniestru, Bugu czy Prypeci... Oczywiście, znad Niemna, który jest ciągle obecny na szpaltach pisma.

Warto też poznać historię i bieg przyznawania polsko-litewskiej Nagrody im. Jerzego Giedroycia i jej laureatów, tym bardziej, że na Litwie sprawa była prawie zupełnie nienagłośniona – jakby miano do czynienia z jakąś wielką tajemnicą; warto też przypomnieć los „Pierwszego z Miłoszów” – Oskara Władysława de Lubicza; wspaniałe dokonania naszych rodaków – tym razem wilnian w Niemczech, zaglądnąć do „zapisnika” – wydarzeń kulturalnych środowiska „Znad Wilii”. Polecam eseje i korespondencje, które dotyczą także Ukrainy, a mianowicie Wołynia i Kijowa, innych krajów i miast regionu.



WYRÓŻNIENI ZA WSPÓŁPRACĘ

JERZY GIEDROYC – PATRON POLSKO-LITEWSKIEJ NAGRODY (2001-2005)

Edmund Pawlak

...dziś Polacy mają wszelkie dane, żeby spełnić ważną rolę na Wschodzie. Jeżeli tę szansę przegapią, będzie to jeszcze jeden dowód naszej historycznej niemożności.¹

Jerzy Giedroyc

Wstęp

Rok Giedroycia, ustanowiony przez Sejm Polski, przybliżył nam jego życie i dorobek, jego wielką rolę w naszej polityce i kulturze. Ale pojawiły się także pytania, co uczynili Polacy z dziedzictwem Redaktora i czy nie odbywa się „pogrzeb” jego spuścizny. Bowiem Polska nie stanowi dziś silnego ośrodka oddziaływania w regionie, nie prowadzi z prawdziwego zdarzenia polityki wschodniej. Demokracja nasza wykazuje istotne niedostatki. Jej instytucje stały się przedmiotem przetargów politycznych czy partyjnego zawłaszczania. Te i podobne pytania oraz opinie są ostre, zaś według mnie, nie w pełni uprawnione. W części wynikają one z naszej polskiej niecierpliwości w poszukiwaniu miejsca Polski, zarówno w strukturach NATO, w UE, jak i w regionie. Krytyka, dotycząca sytuacji wewnętrznej i polityki zagranicznej kraju, nie oznacza uśmiercania spuścizny Redaktora. To nie nad jego wizją polityczną odbywa się pogrzeb, to nasze pokolenie, które nie wykreowało godnych narodu elit politycznych, nie jest w stanie tworzyć Polski takiej, jaką widział Jerzy Giedroyc. Nie ma kryzysu spuścizny Księcia, jest kryzys elit politycznych, partyjnych. To nie jest dramat Redaktora. Jego idee i myśl polityczna są aktualne i będą obejmowały coraz szersze obszary.



© Edmund Pawlak

Jerzy Giedroyc i Mirosław Chojecki (założyciel Niezależnej Oficyny Wydawniczej Nowa w Polsce) w Bibliotece Noblowskiej Akademii Szwedzkiej. 9 grudnia 1980, po wykładzie Czesława Miłosza

Obserwator polsko-litewskiej sceny politycznej bez trudu zauważy bliską współpracę Polaków i Litwinów, ich prezydentów i rządów, które wspierają dążenie demokratyczne narodów wschodniej części Europy.

Jeszcze refleksja osobista: Redaktora poznałem na uroczystości wręczenia Nagrody Nobla Czesławowi Miłoszowi. Było to dla mnie wielkie przeżycie. Pomimo że poznałem wcześniej kilka osobistości polskiej emigracji, On był dla mnie postacią odległą, a zarazem bliską. Myślę, że tę „bliskość” odczuwał każdy ówczesny czytelnik „Kultury”. Jak Go pamiętam? – był ujmujący, dzięki swojemu dostojeństwu i skromności, i niezwykle oszczędny w słowach.

Istota nagrody

Piętnasta rocznica wznowienia stosunków dyplomatycznych między Polską a Litwą i jej obchody w Wilnie 5 września 2006 roku są okazją, aby cofnąć się myślą do uroczystości w roku 2001, w dieśiątą rocznicę tego wydarzenia². Wówczas to w warszawskim Pałacu Prezydenckim przywódcy Litwy i Polski – Valdas Adamkus i Aleksander Kwaśniewski – wręczyli pierwsze polsko-litewskie honorowe nagrody, którym patronuje wielki Polak i – jak mawiał o sobie – ostatni obywatel Wielkiego Księstwa Litewskiego, Jerzy Giedroyc. Nagroda została ustanowiona właśnie z okazji tejże dziesiątej rocznicy wznowienia stosunków dyplomatycznych. Z propozycją nagrody wystąpiłem osobiście, jako prezes Zarządu Fundacji Wspierania Współpracy Polsko-Litewskiej im. Adama Mickiewicza w Warszawie w 1999 roku. Zgodę na użycie dla niej imienia Giedroycia uzyskałem od spadkobierców spuścizny Redaktora, Zofii Hertz i Henryka Giedroycia³. Z



Statuetka i dyplom polsko-litewskiej Nagrody im. Jerzego Giedroycia

projektem zapoznałem Komitet Konsultacyjny Prezydentów RP i RL. Opinia Komitetu miała istotny wpływ na jego realizację i pozycje usytuowania nagrody. Otrzymała ona patronat prezydentów obydwu państw. W ich imieniu pieczę nad nagrodą sprawował Komitet Konsultacyjny, a jego współprzewodniczący zostali przewodniczącymi kapituł. Obowiązki ich sekretarzy powierzono: Kapituły Litewskiej – Czesławowi Okińczycowi, ówczesnemu prezesowi Fundacji Rozwoju Stosunków Litewsko-Polskich im. Adama Mickiewicza w Wilnie, i mnie – Kapituły Polskiej. Kandydatów do nagrody i laureatów typowały kapituły, każda na swoim terytorium, przy czym Kapituła Polska zgłaszała kandydatów z Litwy, zaś Litewska – z Polski. Członkowie kapituł, powoływani przez prezydentów, to wybitni działacze społeczni, pracownicy nauki, politycy, poświęcający wiele wysiłku na rzecz pojednania polsko-litewskiego.

Symbol nagrody – statuetkę, zaprojektował i wykonał prof. Adam Myjak, rektor Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Dyplom zaś, podpisany przez obydwu prezydentów, ozdobiono reprodukcją dzieła Stasysa Eidrigėvičiausa.

„Giedroycie” mogły być przyznane organizacjom i instytucjom porządowym, stowarzyszeniom, związkom wyznaniowym, fundacjom, organizacjom młodzieżowym, wybitnym twórcom kultury, nauki i oświaty oraz osobistościom życia politycznego, społecznego i gospodarczego, których działania przyczyniły się do poszerzenia obszarów współpracy obydwu państw. Wyróżnienia laureatom wręczali prezydenci w Warszawie lub w Wilnie przy okazji oficjalnych wizyt lub posiedzeń Komitetu Konsultacyjnego Prezydentów.

Pierwsze nagrody

Pierwsze nagrody odebrali 5 września 2001 roku rektor, prof. Benediktas Juodka – dla Uniwersytetu Wileńskiego, z rąk prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego oraz rektor, prof. Franciszek Ziejka – dla Uniwersytetu Jagiellońskiego, z rąk prezydenta Valdasa Adamkusa.

Uniwersytet Wileński, decyzją Kapituły Polskiej, wyróżnienie otrzymał za całokształt współpracy akademickiej z uczelniami i instytucjami naukowymi Polski, szczególnie zaś z Uniwersytetem Jagiellońskim, Uniwersytetem Warszawskim, Szkołą Główną Handlową w Warszawie oraz placówkami Polskiej Akademii Nauk.

Kapituła uznała wyjątkowe znaczenie tej współpracy dla:

– kształtowania postaw młodych Polaków i Litwinów, którzy będą

uczestniczyć w procesie integracji naszych państw i społeczeństw z jednoczącą się Europą;

- ochrony wspólnego dziedzictwa kulturowego obydwu narodów, powiększającego duchowy i intelektualny dorobek Europy;

- wkładu w rozwój naukowy i gospodarczy współczesnej Polski i Litwy.

Szczególnie zostali wyróżnieni: Wydział Historii i prof. Alfredas Bumblauskas, Instytut Spraw Międzynarodowych i Nauk Politycznych i prof. Raimundas Lopata, Katedra Filologii Polskiej i prof. Algis Kalėda, Muzeum im. Adama Mickiewicza, kierowane przez Rimantasa Šalnę.

W laudacji podkreślono duże nadzieje, jakie Polska wiąże z funkcjonowaniem regionalnego konsorcjum Edukacji Krajów Europy Środkowo-Wschodniej pod nazwą *Collegium Batoriensis*, zainicjowanego przez Uniwersytet Wileński, z udziałem wymienionych wyżej polskich uczelni.

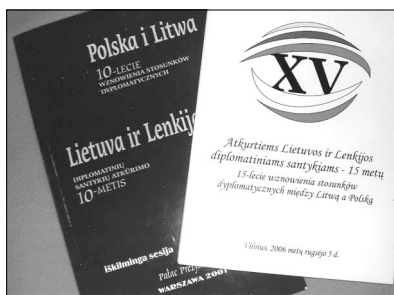
Kapituła Litewska nie została dłużna Polakom. Egidijus Meilunas, ówczesny doradca prezydenta Adamkusa, przewodniczący kapituły, obecny ambasador Litwy w Polsce, w laudacji podkreślił, że za znaczną działalność naukową, pedagogiczną i oświatową, prace badawcze oraz promocję kontaktów litewsko-polskich, za współpracę z uczelniami litewskimi oraz placówkami naukowymi: Instytutem Historii Litwy, Instytutem Literatury i Folkloru Litewskiego, Instytutem Języka Litewskiego i innymi litewskimi instytutami naukowymi, a także za wieloletnie kultywowanie dziedzictwa kultury litewskiej – pierwszą w historii Nagrodę im. Jerzego Giedroycia, w postaci statuetki i dyplomu, kapituła przyznała Uniwersytetowi Jagiellońskiemu. Wysoko oceniając zasługi UJ w dziedzinie rozwoju stosunków litewsko-polskich, szczególnie wyróżnia:

- prof. Franciszka Ziejkę, ówczesnego rektora Uniwersytetu, prezesa Fundacji im. Królowej Jadwigi;

- prof. Stanisława Waltośa, dyrektora Collegium Maius;

- prof. Tadeusza Bujnickiego, kierownika Centrum Kultury Pogranicza;

- prof. Jana Widackiego, pierwszego ambasadora RP na Litwie;



©Edmund Pawlak

Jubileuszowe wydania: z okazji 10- i 15-lecia wznowienia stosunków dyplomatycznych

– prof. Wacława Urbana, autora monografii *Cracovia Lituanorum*.

Litwini w laudacji nawiązali do historii i przypomnieli, że jeszcze przed utworzeniem Uniwersytetu Wileńskiego na uniwersytecie w Krakowie studiowało kilkuset studentów z Litwy, powołane było w UJ Kolegium Litewskie, zaś krakowianin Piotr Skarga został pierwszym rektorem Wszechnicy Wileńskiej.



© Edmund Pawlak

Do wręczenia nagród zaproszono osobistych przyjaciół – prezydentów Polski i Litwy

Obszerniejsza informacja o pierwszych Nagrodach im. Jerzego Giedroycia ma na celu przybliżenie czytelnikowi jej istotę. „Giedroycie” otrzymali: Zespół Radia Znad Wilii w Wilnie, kierowanego przez Czesława Okińczycza, Polsko-Litewska Izba Gospodarcza Rynków Wschodnich w Suwałkach i Mariampolu, Nijole Druto, kierownik Sekcji Litewskiej Polskiego Radia, a także wybitny pisarz litewski, tłumacz utworów Adama Mickiewicza, w tym *Pana Tadeusza*, na język litewski, Justinas Marcinkevičius, oraz współprzewodniczący Komitetu Konsultacyjnego Prezydentów RP i RL – Andrzej Majkowski i Egidijus Meilunas.

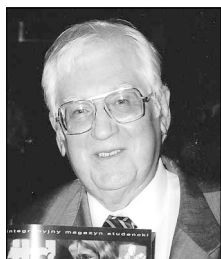
Obydwie kapituły jednomyślnie wyróżniły pośmiertnie Jana Nowaka-Jeziorańskiego. O tym fakcie poinformowali prezydenci obydwu krajów na konferencji prasowej w Wilnie 9 marca 2005 roku, podczas oficjalnej wizyty przywódcy polskiego na Litwie.

Wspominali oni „Kuriera z Warszawy” i jego zasługi dla Polski i Litwy, mówili o swoich spotkaniach, także z patronem Nagrody. Myśl polityczna Redaktora i „Kultury” – mówił Kwaśniewski – przyświecała mu przez cały dziesięcioletni okres prezydentury.

Obecny stan stosunków polsko-litewskich, wzajemne strategiczne partnerstwo, świadczą o żywotności idei Giedroycia we współczesnej Polsce i że będą one zdobywać coraz większe obywatelstwo. Symbole Nagrody dla Jana Nowaka-Jeziorańskiego zostały zdeponowane w Bibliotece Zakładu Narodowego Ossolińskich we Wrocławiu i znajdują się w zbiorach jego pamiątek.

Przyszłość

©Edmund Pawlak



Autor publikacji przewodniczył Kapitulie Polskiej

Nagrody Giedroycia, przyznawane w latach 2001-2005, były cenione przez wyróżnionych i zyskiwały coraz większe znaczenie społeczne. Laureaci chętnie eksponowali symbole wyróżnienia. Polsko-Litewska Izba Gospodarcza Rynków Wschodnich w Suwałkach i Mariampolu umiejętnie wykorzystała je dla promocji swojej działalności.

Nagrodę w dotychczasowym wydaniu za wdzięczamy więc wspólnemu patronatowi prezydentów. Obecna edycja „Giedroyciów” dobiegła końca wraz z zakończeniem kadencji prezydenta Polski w grudniu 2005 roku. Od tego czasu nagród nie przyznano. Patronat nagrody uzależniony jest od zgody kolejnych gospodarzy Pałaców Prezydenckich w Warszawie i Wilnie, od zaangażowania i opinii ich zespołów doradczych. Następcy na Urzędzie Prezydenta nie muszą akceptować ustaleń swoich poprzedników, dotyczy to także patronatu Nagrody im. Jerzego Giedroycia. To jest oczywiste i nie budzi wątpliwości, jednakże powoduje przerwy w kolejnych edycjach wyróżnienia (jak to ma miejsce w 2006, a także wcześniej, za prezydentury Rolandasa Paksasa na Litwie).

Brak zainteresowania Urzędów Prezydenckich, Komitetu Konsultacyjnego Prezydentów RP i RL nagrodą skłania obydwie fundacje do zaproszenia innych instytucji w Polsce i na Litwie do współpracy. Powinny one zajmować się podobnymi sprawami, mieć uznanie społeczne i perspektywę działania. Przykładowo warunki takie spełniają Instytut Adama Mickiewicza w Warszawie i Instytut Litewski w Wilnie, lub Instytut Polski w Wilnie i Centrum Kultury Litwy w Warszawie. Instytucje te mogłyby powoływać kapituły – polską i litewską. Każde z rozwiązań powinno zapewnić równorzędny udział strony litewskiej i strony polskiej w funkcjonowaniu nagrody. Podobnie, jak dotychczas zapewnił to Komitet Konsultacyjny Prezydentów RP i RL.

Charakter Nagrody im. Jerzego Giedroycia, jako wspólne polsko-litewskie wyróżnienie, nie ulegnie zmianie. Będzie ono przyznawane według dotychczasowych reguł. Polacy przyznają je Litwinom, Litwini – Polakom. Wymienione przeze mnie instytucje – ewentualni nowi partnerzy nagrody, podane zostały przykładowo, bez uzgodnienia z nimi. Grażina Dremaitė, prezes Fundacji Rozwoju Stosunków Litewsko-

Polskich im. Adama Mickiewicza w Wilnie, wybaczy mi, że bez konsultacji angażuję obydwie Fundacje w to przedsięwzięcie.

W moim przekonaniu, „Giedroycie” powinny być bardziej rozpoznane i znacznie szerzej niż dotychczas dostępne, a więc bardziej uspołecznione. Nic nie stoi na przeszkodzie, aby kandydatów do nagrody typowały różne instytucje społeczne, organizacje młodzieżowe i studenckie, redakcje oraz osoby, zasłużone w Polsce i na Litwie dla rozwoju przyjaźni i współpracy. Dotyczy to również osób, wyróżnionych innymi odznaczeniami obydwu państw.

Polacy i Litwini w ostatnim piętnastoleciu „przyspieszyli wzajemną historię”. Inaczej niż przed laty wyglądają dziś relacje społeczeństw i ich instytucji. W okresie tym współpraca zaowocowała sukcesami praktycznie we wszystkich dziedzinach. Obydwie strony powiększyły grono przyjaciół i sympatyków, znaczna część wśród nich to młodzież, która będzie je rozwijać nie tylko w strukturach dwustronnych, ale i w instytucjach europejskich i euroatlantyckich. Nagroda im. Jerzego Giedroycia w przyszłości będzie ich i dla nich prestiżowym wyróżnieniem.



© Edmund Pawlak

*Czy nagroda się zachowa?
Kto i komu ją będzie wręczał?*

Pragnę podkreślić, że jesteśmy gotowi przekazać uprawnienia i insygnia Nagrody im. Jerzego Giedroycia innym uzgodnionym instytucjom, innym gospodarzom, jeżeli będzie to dla dobra tej nagrody. Utrzymanie „Giedroyciów”, w moim przekonaniu, nie ulega wątpliwości.

Edmund Pawlak

Przypisy

¹ Ewa Berberysz Książę z *Maisons-Laffitte*, Oficyna Wydawnicza Rytm, Warszawa 1994, wydanie II, str. 61.

² *Polska-Litwa, 10-lecie wznowienia stosunków dyplomatycznych*, Pałac Prezydencki 2001, Zespół Wydawniczy CBK PAN, Warszawa, Wyd. Fundacja Wspierania Współpracy Polsko-Litewskiej im. Adama Mickiewicza w Warszawie.

³ *Institut Litteraire, Maisons-Laffitte*, pismo Zofii Hertz i Henryka Giedroycia do Edmunda Pawlaka, prezesa Zarządu Fundacji Wspierania Współpracy Polsko-Litewskiej w Warszawie z 13 lipca 2001.

IN MEMORIAM

KOCHAŁ LUDZI, GÓRY I WODNE WYPRAWY. JANUSZ MICHALSKI (1962-2006)

Joanna K. Wysocka

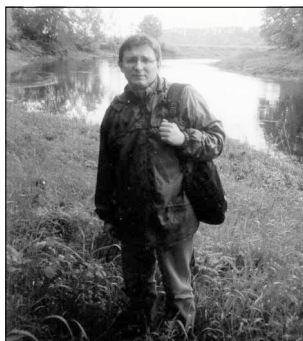
Janusz Michalski – matematyk, taternik, organizator i uczestnik licznych wypraw wodniackich, autor reportaży z tych wypraw, odszedł niespodziewanie w wieku 44 lat, dnia 3 listopada tego roku w Lublinie.

W tym mieście urodził się, ukończył znane lubelskie Liceum Ogólnokształcące im. Hetmana Jana Zamoyskiego. Tu należał do „Zawiszaków” – niezależnego ruchu harcerskiego, prowadzonego przez Michała Bobrzyńskiego. Prowadził drużynę i brał udział w konspiracji solidarnościowej (rozprowadzanie ulotek, nocne plakatowanie miasta, kolportaż wolnej prasy). Był absolwentem Wydziału Matematyki Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej (magisterium w 1986), następnie przez sześć lat pracował jako asystent w Instytucie Matematyki macierzystego Uniwersytetu. Przez kolejne dwanaście lat był kierownikiem, specjalistą od programowania i przetwarzania danych w Bankowej Izbie Rozliczeniowej w Lublinie. Ostatnio z wielkim zaangażowaniem pracował jako nauczyciel matematyki w Centrum Kształcenia Ustawicznego w swym rodzinnym mieście.

Począwszy od szkoły średniej, jego pasją było „mierzenie siły na zamiary”, najpierw w górskich wspinaczkach, później rowerowych i narciarskich wyprawach po lubelskim Roztoczu i lubelskim Polesiu, a następnie w zmaganiach z żywiołem wodnym w Polsce i krajach sąsiednich.

Jako taternik, w latach 1980-1990, „zaliczał” wszystkie ściany wokół Morskiego Oka i Czarnego Stawu. Był także uczestnikiem wypraw w góry – słowackie, szwedzkie, rumuńskie i włoskie. Prowadził z zamiłowaniem szkołkę dla młodych taterników w „skałkach” koło Ojcowa.

Aktywnie uczestniczył w działalności Lubelskiego Klubu Wysokogórskiego (w l. 1988-1990 był wiceprezesem ds. sportowych). Od roku 2000 rozpoczął swoją przygodę wodniacką. Pływał na „kanu”(ka-



*Janusz Michalski w Sztej-
niach nad Miłoszową Issą, pod-
czas XII Międzynarodowych
Spotkań Poetyckich „Maj nad
Wilią” – 24 maja 2005*

nadyjka), często w towarzystwie swojej trójki dzieci (które sam wychowywał po przedwczesnej śmierci żony i ich matki – Kamilii). Mając do dyspozycji oryginalne wiosła indiańskie, przywiezione przez ojca z Kanady, był nieustannie obecny m.in. na wodach mazurskich (Krutynia, Czarna Hańcza, Szlamica, Kanał Augustowski, jeziora Augustowskiego Parku Narodowego), lubelskich (Tanew, Wieprz, Bystrzyca, Wisła, jeziora Lubelskiego Parku Poleskiego).

Równocześnie obecny był na wodach Litwy i Ukrainy. W sierpniu 2004 odbył wyprawę wodną przedwojennym szlakiem prof. Ireny Sławińskiej, mając do dyspozycji jej książkę pt. *Szlakami moich wód* (Lublin 1998). Przepłynął ponad 220 kilometrów, m.in. Wilią, Niemnem, Żejmianą oraz jeziorami Auksztockiego Parku Narodowego. Z wyprawy tej opublikował obszerny, literacko interesujący „dziennik pokładowy” („Znad Wili”, 2/2005, s.129-140).

Był członkiem kajakowego Towarzystwa Polska-Litwa-Lotwa-Estonia. W 2005 zorganizował wspólny polsko-ukraiński spływ Dniestrem – od Halicza przez Zaleszczyki, Chocim do Kamieńca Podolskiego (około 250 kilometrów). Reportaż z wyprawy znajduje się na stronie internetowej (<http://jami.republika.pl>). W kwietniu i maju 2006, zaopatrzony w pismo z kancelarii prezydenta miasta Lublina, pływał – *pod kątem tworzenia szlaków turystycznych w ramach Euroregionu BUG* – po Prypeci, od jej wołyńskich źródeł po poleskie jeziora (ok. 120

kilometrów). W liście do przyjaciela Tomasza Toczyńskiego z dnia 3 czerwca pisał m.in.: *Maj zastał nas na Prypeci na Polesiu Wołyńskim – to jest dopiero egzotyka!*

Ważnym punktem refleksji na trasie wyprawy było złożenie kwiatów, zapalenie lampek i zrobienie zdjęcia pamiątkowego przy wielkim krzyżu na kopcu w Szczodrohoszczy – miejscu tragicznej przeprawy przez Prypeć partyzantów z 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej (zginęło wtedy ponad 200 młodych chłopców i dziewcząt w krzyżowym ogniu niemieckim i sowieckim).

W sierpniu 2006, z ukraińskimi przyjaciółmi, głównie studentami lubelskiego Kolegium Polsko-Ukraińskich Uniwersytetów,



Przed Ostrą Bramą (w środku) - z ojcem i Pawłem Mackiewiczem. 2005

brał udział w dalekiej wyprawie po stepowych dopływach Dniepru (okolice Połtawy). Z tej wyprawy nie zdążył już przygotować sprawozdania. Reportaże, opisy szlaków publikował m.in. w magazynie kajakowym „Wiosło” oraz na stronach internetowych (www.kanu.pl, www.jami.republika.pl, www.kajak.org.pl).

Janusz Michalski był bystrym obserwatorem. Swoje wodniackie relacje wzbogacał o kontekst kulturowy, historyczny, geograficzny, przyrodniczy, powoływał się na świadków wydarzeń, przytaczał opinie innych autorów. Wszystko to zapisywał w krótkich treściwych zdaniach, budowanych piękną, literacką polszczyzną. Oto dla przykładu kilka fragmentów z relacji *Po Dniestrze*:

Burzę przeczekaliśmy pod drzewami, jeszcze przed wypłynięciem i oto jesteśmy na wodzie Dniestru. Mityczna rzeka, o przepłynięciu której myślałem cały rok. „Każdy kajakarz powinien ją przepłynąć” – to opinia Antoniego Heinricha. I moim zdaniem, wciąż aktualna.

Pierwsze pociągnięcia wiosłem, dreszczyk emocji, jak zawsze przy pierwszym zejściu na nieznaną wodę, niecierpliwe oczekiwanie, co będzie za najbliższym zakrętem, co wyloni się zza stromego, brzegowego wzgórza...

Dzień minął nam na obejrzeniu pod przewodnictwem Romka kompleksu cerkiewnego i Muzeum Ziemi Halickiej w Krylosie koło Halicza, znajdujących się na miejscu Soboru Uspińskiego z XIII wieku. W nieopodal położonej wsi Szewczenkowie (dawniej Św. Stanisław) odwiedziliśmy XIII-wieczną cerkiew św. Pantelemona – jedyny zachowany zabytek średniowiecznej architektury halickiej. Cerkiew, zrujnowana po spustoszeniu Halicza, była do ostatniej wojny użytkowana przez Franciszkanów, jako kaplica św. Stanisława. Miejsca te, położone na wierzchołku, z trzech stron otoczone głębokimi jarami rzek – Łomnicy, Dniestru i Łukowy – stanowiły centrum dawnej Rusi Halickiej, której historia jest jednym z korzeni współczesnej Ukrainy.

(Dzień drugi: Halicz – już na wodzie)

Po prawej – kopuła cerkwi, po lewej – wieża kościoła, a wokół wzgórza Opola. Do wojny miasteczko, obecnie – „sieliszczce”, położone nad rzeką Horożanką, na lewym brzegu Dniestru, niecałe dwa kilometry od rzeki. Kościół jest czynny, raz w miesiącu przyjeżdża ksiądz z Buczacza. Na dachu – wielkie bocianie gniazdo. Prócz świątyni w mia-



Ostatnie uzgodnienia przed spływem na Prypeci (pierwszy z lewej) – maj 2006

steczku są trzy sklepy, ośrodek zdrowia i pomnik Tarasa Szewczenki.

Dzień był gorący i parny. Zapach ziół, unoszący się w powietrzu, gdy szliśmy miedzą przez łąki, zatykał oddech – macierzanka, bodiaki, mięta, tymianek... Muszę zapytać Olę i Romka, co tam jeszcze rośło.

(Dzień czwarty: Uście Zielone – panorama)

Jego relacje stylem przypominają opowiadania Arkadego Fiedlera z dalekich wypraw. W młodości rozczytywał się w książkach historycznych i podróżniczych. Gdy rówieśnicy czytali Karola Maya, on miał zawsze pod ręką książki Fiedlera. Przez całe swoje aktywne życie wyznawał zasadę, że czytanie powinno przede wszystkim uczyć.

Sz szczególnie interesował się krajami Europy Wschodniej, wielokulturowym pograniczem. Zainteresowanie Kresami przejął po rodzicach. Rodzina jego matki, Stefanii, pochodzi z Litwy (Kowno) oraz Ukrainy (okolice Żmerynki). Ojciec, Waldemar, urodził się na Wołyniu (Włodzimierz Wołyński).

Tradycje rodzinne pragnął przekazać Janusz także swoim dzieciom, zabierając je na kresowe wyprawy. Był uczynny, życzliwy, nie szczędził swojego czasu i siły dla potrzebujących. Szybko nawiązywał kontakty. Potrafił słuchać i dzielić się swoimi doświadczeniami. Oddawał siebie innym. Był lubiany i szanowany przez uczniów oraz współpracowników. Miał talent pedagogiczny i dar krótkiego, lapidarnego wyrażania swoich myśli, zarówno w piśmie, jak i w mowie.

W pożegnalnych uroczystościach uczestniczyło bardzo dużo ludzi. Mszę św. celebrowali m.in. księża poeci: Krzysztof Guzowski, Tadeusz Domżał i Janusz Kozłowski. Z inicjatywy ukraińskich przyjaciół – studentów odbyły się również nabożeństwa żałobne w jego intencji w cerkwi greckokatolickiej na Sławinku. Uczestnicy rekolekcji adwentowych Duszpasterstwa Środowisk Twórczych w Lublinie, wraz ze swoimi kapłanami, ks. Ryszardem Winiarskim i ks. Wojciechem Rebetą, modlili się w jego intencji dnia 3 grudnia 2006 roku w kościele oo.



Karmelitów Bosych, w którym przed 36 laty zmarły przyjmował pierwszą komunię św.

Janusz Michalski pochowany został na cmentarzu przy ul. Męczenników Majdanka w Lublinie.

Joanna K. Wysocka

Na wodach Dniestru – z synem Krzesimirem

HOLOCAUST NAD WILIĄ

TRAGEDIA WILEŃSKIEGO GETTA

Mieczysław Jackiewicz

Armia niemiecka wkroczyła do Wilna 23 czerwca 1941 roku. Równocześnie na okupowane tereny Reinhard Heydrich wysłał cztery grupy operacyjne (Einsatzgruppe), których zadaniem było zlikwidowanie Żydów.

Grupy te podzieliły się na trzy oddziały operacyjne (Einsatzkommando), a z pozostałych utworzono oddział specjalny (Sonderkommando). W krajach nadbałtyckich (Litwa, Łotwa, Estonia) grupą operacyjną „A” z początku kierował SS brigadenfuerer Franz Walter Stahlecker, a od 24 marca 1942 – brigadenfuerer i generał major policji Heinz Jost. Grupa operacyjna 3, której dowódcą był SS standartenfuerer Karl Jaeger, 2 lipca 1941 objęła funkcję policji bezpieczeństwa na Litwie. Podstawowe siły oddziału 3/A i sztab Jaegera rozmieściły się w Kownie, natomiast do Wilna przybyły pododdziały 3/A w celu likwidacji Żydów wileńskich. 2 września 1941 działał tu też oddział operacyjny 9/B, który później został skierowany do Pskowa. Pododdział grupy operacyjnej „A” już w lipcu 1941 utworzył oddział specjalny (po litewsku: *Vilniaus SD ypatingas burys*), liczący 42-45 osób, przeważnie narodowości litewskiej. Jego członkowie rozstrzeliwali Żydów w Ponarach.

Wiosną 1941 roku na Litwie, razem z uchodźcami z Polski, mieszkało 220-225 tys. Żydów. Ponad 175 tys. osób zostało zamordowanych do grudnia tegoż roku. W małych miasteczkach litewskich wymordowano Żydów podczas jednej „akcji”. W Wilnie natomiast tylko w lipcu 1941 zginęło około 5500 Żydów: kobiet, dzieci i mężczyzn. Mordowano ich w Ponarach – w miejscowości, położonej 10 km na zachód od centrum miasta. Oddział specjalny wymordował tam 10-12 tys. mężczyzn, kobiet i dzieci. Pozostali Żydzi, zgodnie z rozkazem z 6 września 1941, zostali spędzeni do getta na Starym Mieście.

Niemcy zaczęli tworzyć getto wileńskie na początku lipca 1941. Jego twórcą, a później głównym likwidatorem Żydów, był wileński gebietskommissar SA, sturmabahnfuerer Hans Hingst. Administratorem od września 1941 do lipca 1943 był adiutant Hinza-Franz Murer. To z jego rozkazu między 15 września a 22 grudnia 1941 rozstrzelano w Ponarach około 17-18 tys. Żydów. W tym samym czasie w „drobniejszych” akcjach wymordowano 5500 osób w Nowej Wilejce, 4000 – w

Mołodecznie, 100 – w Trokach i kilka tysięcy w różnych miasteczkach Wileńszczyzny.

Pozostali przy życiu Żydzi zostali rozmieszczeni w getcie (około 50 tys.) i w obozie (około 2 tys.). Pierwsze getto utworzono na zachód od ul. Niemieckiej: rozpoczynało się od ul. Rudnickiej i ciągnęło się



Hitlerowcy przy bramie getta wileńskiego podczas „akcji” wywożenia Żydów do Ponar

wzdłuż Zawalnej, Św. Mikołaja i Oszmiańskiej. Główne wejście – od Rudnickiej. W tej części getta przebywało około 30 tys. Żydów. Rachela Margolis podaje, że było tam ich ok. 29 tys.

Druga część getta znajdowała się na wschód od Niemieckiej. Rozpoczynała się od jej początku (w pobliżu Starego Ratusza) i ciągnęła się wzdłuż Wielkiej do zaułku Szwarcowego i ulicami – Gaona, Dominikańską, znowu do Niemieckiej. W tej części getta rozmieszczono ok. 20 tys. osób. Według Margolis – ok. 11 tys. Oba te obszary były otoczone wysokim murem. Wewnątrz porządku pilnowała Rada Żydowska (Judenrat), która miała własną policję. W małym getcie przewodniczącym Judenratu został bankowiec A. Fried, w dużym – kupiec A. Lejbowicz. Później szefem Judenratu i komisarzem policji został Jakub Gens. Podczas akcji przesiedlenia Żydów do getta zginęło ok. 8 tys. osób.

Od 3 lipca 1941 Żydom nie wolno było chodzić po chodnikach, zaś na piersi i plecach musieli nosić białą łatę z literą „J” (Jude), później zamieniono ją na gwiazdę Dawida.

11 czerwca 1943 Hitler wydał rozkaz likwidacji wszystkich gett w Polsce, a od 21 czerwca 1943 rozkaz ten objął pozostałe tereny okupacyjne na Wschodzie. Zanim doszło do ostatecznej likwidacji getta w Wilnie, Żydzi przeżyli w nim ponad dwa lata w okropnych warunkach.

Rachela Margolis, córka znanego wileńskiego lekarza, której udało się przeżyć okupację niemiecką, pisze, że w *jednym pokoju gnieździło się kilka rodzin, na jedną osobę przypadały 1-2 metry kwadratowe powierzchni mieszkalnej; mieszkania były brudne, zniszczone, rozgrabione z mebli i sprzętów; niektórzy Żydzi odbierali sobie pokoje siłą, nie starczało miejsca dla wszystkich.*

Po spędzeniu Żydów do większego getta podzielono ich według

kwalifikacji: specjalistów pozostawiano w dużym getcie, ludzi bez zawodów i kwalifikacji przesiedlano do getta mniejszego, na wschód od Niemieckiej. Wielu wywożono do więzienia na Łukiszkach. 1 października 1941, w święto Jom-kipur, wierzący Żydzi zapelnili synagogi, znajdujące się na terenie getta.

Tego dnia – pisze Margolis – do getta weszły pod dowództwem Schweinbergera oddziały niemieckich i litewskich faszystów. Otoczono tysiące Żydów, wychodzących z synagog, wyprowadzono ich do więzienia, a stamtąd do Ponar. Faszystowskim oprawcom pomagała policja żydowska. Podczas akcji w Jom-kipur zginęło wiele Żydów, którzy mieli świadectwa pracy.

Ludzie wtedy zrozumieli, że wywożą ich nie do trzeciego getta, jak niektórzy myśleli, nie do obozu, lecz na śmierć. Już w końcu lata 1941 Żydzi dowiedzieli się, że w Ponarach Niemcy i Litwini mordują wszystkich wyprowadzonych z getta. Gdy 4 października 1941 faszyci zaczęli przesiedlać ludzi do mniejszego getta, M. Frumkin, 18-letni młodzieniec, zaapelował do rodaków, aby się nie poddawali, lecz chwycili za broń i walczyli z oprawcami. Tego dnia niektórzy próbowali uciekać z getta, inni stawiali opór. Niemcy otworzyli do nich ogień. Nielicznym udało się jednak uratować. Wtedy po raz pierwszy młodzież żydowska z getta wystąpiła przeciwko swoim katom. Do zorganizowanego Ruchu Oporu jednak jeszcze nie doszło. 21 października 1941 mniejsze getto zostało zlikwidowane. Pozostało w Wilnie większe, położone między ulicami – Zawalną, Rudnicką, Niemiecką i Oszmiańską.

Rachela Margolis wspomina, że przez całą jesień 1941 odbywały się akcje likwidacji Żydów. 23 października specjalistom żydowskim władze niemieckie wydały żółte tzw. szejny (zaświadczenia), które miały chronić ich przed eksterminacją. Zaświadczenia te otrzymało 3 tysiące osób. Do szejnu można było wpisać żonę lub męża i dwoje dzieci. To dawało możliwość przeżycia około 12 tys. Żydów, natomiast w getcie w tym czasie, jak twierdzi Margolis, było około 28 tys. osób. Ludzie szukali różnych sposobów zdobycia szejnu, sprzedawali wszystko, żeby przekupić urzędnika i zdobyć upragniony dokument. 24 października faszyci przeprowadzili pierwszą tzw. „akcję żółtych szejnów”. Rodzinom specjalistów wydano wtedy dodatkowe, błękitne szejny. Ci, którzy ich nie mieli, skazani byli na śmierć. Kryli się w różne tzw. „meli-ny”. Kiedy specjalistów wyprowadzono do pracy, do getta wtargnęli Niemcy i Litwini, wyłapywali Żydów, którzy nie mieli szejnów. Wywlekano ludzi z kryjówek, piwnic i strychów.

Dwaj młodzieńcy – Haus i Goldszejn – wspomina Margolis – rzuci-

li się na policjantów, ale natychmiast zostali zastrzeleni.

K. Jaeger 1 grudnia 1941 pisał w raporcie do Berlina, że kwestia żydowska na Litwie została rozwiązana. Pozostali przy życiu tylko Żydzi-robotnicy i ich rodziny: w getcie szawelskim – 4,5 tys., w kowieńskim – 15 tys., oraz w wileńskim – 15 tys. Akcje likwidacyjne tych pozostałych mogą odbyć się w każdej chwili. Jednakże na pewien czas zostały one wstrzymane, ponieważ Wehrmacht potrzebował rąk do pracy.

W ten sposób w ciągu pół roku okupacji niemieckiej Wilna (lipiec-grudzień 1941) zginęło ponad 75 proc. Żydów – mieszkańców miasta: 21 tys. przed utworzeniem getta i 26447 w czasie jego istnienia – razem 47447 osób! Liczby te podaję za artykułem R. Margolis, opublikowanym w zbiorze *The Jewish Museum* (Vilnius 1994).

W grudniu 1941 powstał w getcie żydowski Ruch Oporu. Podczas święta Chanuki lider organizacji, Bejtari I. Glazman, zaproponował działaczom innych partii połączenie się w jedną organizację zbrojną i wystąpienie przeciwko oprawcom. Glazmana, jak podaje Margolis, poparł N. Reznik (Chanoar Chacioni) i działacz Bundu, nazwiska jego Margolis nie wymienia, oraz A. Kowner z Chechałuc Chaszomer. Wkrótce przyłączyli się komuniści: I. Witenberg, S. Madejskier, Ch. Borow-



Ul. Niemiecka i dzielnica, w którym mieściło się getto, w pierwszych dniach po wojnie





Rachela Margolis.
Zdjęcie z lat okupacji

21 stycznia 1942 – pisze R. Margolis – grupa, składająca się z przedstawicieli różnych partii i organizacji, zebrała się w mieszkaniu I. Glazmana. Byli obecni: I. Witenberg i Ch. Borowska (komuniści), A. Kowner (Chasomer Chacair), N. Reznik (Chanoar Chacioni). Zaproszono też członka organizacji Bejtár – I. Fruchta, który był majorem Wojska Polskiego. Zebrani po długiej naradzie postanowili utworzyć w getcie organizację bojową, która miałaby za zadanie przygotować zbrojne powstanie. Utworzono wtedy sztab Ruchu Oporu. Na jego czele stanęli: I. Witenberg, I. Glazman i A. Kowner. Organizację nazywano Fareinikte Partizaner Organizacje – Zjednoczona Organizacja Partyzancka, w skrócie FPO. Jej dowódcą został I. Witenberg. Wiosną 1942 do organizacji przyłączył się Bund i do sztabu z ramienia tej partii weszli Abram Chwojnik i N. Reznik.

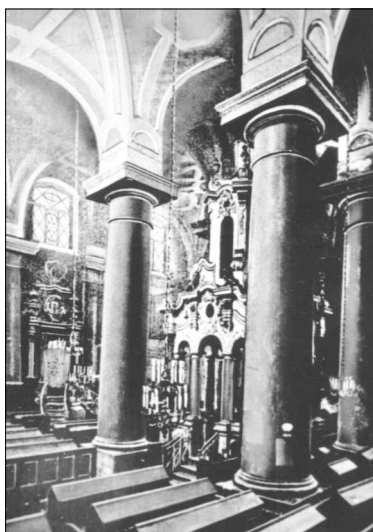
W marcu 1943 członkowie sztabu napisali regulamin FPO, w którym uwzględniono strukturę organizacji i sposoby walki. Regulamin podpisali wszyscy członkowie sztabu: Leon (Witenberg), Mosze (Chwojnik), Chaim (Reznik), Uri (Kowner), Abram (Glazman). Dowódcami batalionów zostali: A. Kowner i I. Glazman. W dość krótkim czasie organizacja zdobyła sporo broni i amunicji, którą magazynowano w specjalnych kryjówkach przy ul. Karmelickiej 3, Niemieckiej 31 i w budynku sztabu przy Oszmiańskiej 8. Dowódcą oddziału, który różnymi sposobami zdobywał broń, był S. Kapliński, natomiast odpowiedzialnym za składowanie broni i amunicji był Chaim Seidelson. Szkolenia wojskowe prowadził I. Glazman, były oficer armii litewskiej. Icek Kowalski, drukarz, pracujący w drukarni „Aušra”, zorganizował w getcie drukarnię, w której drukowano odezwy i gazetki.



Jan Przewalski

ska i B. Szerszeniewski.

Członkowie FPO w 1942 dokonali kilka akcji sabotażowych na terenie Wilna. Margolis wspomina, że w czerwcu 1942 trójka Żydów – Witka Kempner, Izia Mackiewicz i Mosze Brauze wysadzili pociąg niemiecki w pobliżu Nowej Wilejki. Niemcy nawet nie domyślili się, że czynu tego dokonali Żydzi. Or-



Zburzona Wielka Synagoga w Wilnie, z lewa – stan przedwojenny

ganizacja FPO utrzymywała kontakty z komunistami Wilna. Z Witenbergiem ściśle współpracował polski komunista Jan Przewalski, który kilka razy z naszytymi na piersi i na plecach łatami przychodził do getta. Nawiązano też łączność z sowieckimi oddziałami partyzanckimi, które działały w Puszczy Rudnickiej i w okolicach jeziora Narocz, na wschód od Wilna.

15 lipca 1943 Niemcy zażądali wydania Icka Witenberga. Żydowski przedstawiciel getta, Jakub Gens, zaprosił do siebie członków sztabu FPO i rozkazał go aresztować. Kiedy policjant żydowski prowadził Witenberga do bramy wyjściowej, S. Kapliński z grupą bojowników uwolnił go i ukrył w „melinie” przy Oszmiańskiej 3, następnie przeprowadził na Straszuna 15. W nocy z 15 na 16 lipca 1943 dokonano mobilizacji wszystkich bojowników FPO. Byli gotowi do walki. Jednakże tłum Żydów, podburzony przez Gensa, domagał się wydania Witenberga i nie poparł bojowników. Witenberg postanowił wyjść z getta, aby ocalić towarzyszy broni. Na dowódcę FPO wyznaczył Abbę Kownera. Wieczorem 16 lipca 1943 Witenberg wyszedł z getta, a nazajutrz rano znaleziono jego martwe ciało w celi gestapo. Podobno otruił się cyjankiem, a truciznę miał mu podać przed wyjściem z getta Gens.

Podczas wydarzeń 15-16 lipca FPO została zdekonspirowana. Część członków organizacji postanowiła opuścić getto i udać się do sowieckich oddziałów partyzanckich. Pierwsza grupa, zwana „Grupą Leona”,

wyszła z getta 24 lipca 1943. Udawali oni robotników, prowadzonych przez policjantów do pracy. Po drodze przyłączyli się do nich prawdziwi robotnicy. Dość duża grupa zbiegów natknęła się na zasadzkę. Zginęło około dziesięciu bojowników. Pozostali jednak dotarli do oddziałów partyzanckich i zostali włączeni w ich skład. Po tym zdarzeniu faszysti wtargnęli do getta i mścili się na rodzinach bojowników. Wielu aresztowano i wywieziono na Łukiszki, później rozstrzelano w Ponarach. Margolis wspomina, że udało się ukryć matkę zabitych braci Griszy i Lejby Gordonów, także ukryto ich brata Izię i siostrę Sonię.

W ciągu sierpnia 1943 młodzież żydowską wywożono do obozów w Estonii. Likwidacja wileńskiego getta rozpoczęła się 1 września 1943 o godzinie 5 rano. Akcją kierował SS Oberscharführer Hans Kitel. Teren getta otoczono oddziałami policji litewskiej, łotewskiej i estońskiej. Z getta wyprowadzono ok. 5 tys. Żydów. Ale w tym czasie sztab FPO ogłosił mobilizację. Rachela Margolis wspomina, że dowództwo zdążyło rozdać broń bojownikom pierwszego batalionu. Drugi batalion został otoczony przez policjantów przy Szpitalnej i wszyscy jego członkowie trafili do transportu wywożonych do Estonii. Pierwszy batalion postanowił walczyć do końca. Bojownicy zajęli pozycje przy Straszuna 7 i 6 (w bibliotece) i 12. Kiedy grupa faszystów ruszyła w stronę tej ulicy, oddział, znajdujący się w domu nr 12, pod dowództwem I. Szejnbojma, otworzył do nich ogień. Kilkunastu Niemców padło. Pozostali podkradli się bliżej i wysadzili budynek. Zginęli wszyscy mieszkańcy domu i bojownicy FPO.

Niemcy opuścili getto, rozkazując policji zebrać pozostałych Żydów i skierować ich do transportów. Żydzi nie chcieli wychodzić z domów, kryli się w różnych „melinach” i kryjówkach, siłą wyciągano ich na zewnątrz. Niektórzy ukrywali się w kanałach. W ciągu trzech dni wywieziono z getta wileńskiego na Łotwę i do Estonii około 10 tys. osób, wielu trafiło do Ponar.

11 września 1943 grupa bojowników przedostała się na zewnątrz getta, by przejść do partyzantów. W tej grupie była 22 letnia Rachela Margolis. Tak oto opisuje ucieczkę z Wilna:

Wyszliśmy wieczorem przez furtkę na ul. Jatkowej. Klucz od furtki miał Ch. Seidelson. Był piękny wieczór, do godziny policyjnej pozostało niewiele czasu. Sonia Madejskiej wypuszczała nas po dwoje: jedno z nas miało pistolet, drugie – granat. W pewnej odległości od nas gromadzili się Żydzi. Wielu z nich wiedziało, że wkrótce getto zostanie zlikwidowane, chcieli więc razem z nami uciec do lasu. Ale my nie mogliśmy wyjść w dużej grupie, ponieważ żadna z poprzednich grup nie dotarła do lasu bez strat. Policja żydowska nie dopuszczała Żydów z



©Piotr Hermanowicz

W Ponarach kończyła się męczeńska droga wielu Żydów z getta wileńskiego

getta do nas. A my wychodziliśmy z ciężkim sercem – przecież pozostawialiśmy bliskich: rodziców, dzieci, braci, siostry. Wiedzieliśmy, że czeka ich zagłada. Poza tym musieliśmy dostarczyć partyzantom karabin maszynowy. Mieliśmy go wywieźć w katafalku pogrzebowym, ale w ostatniej chwili woźnica ze strachu odmówił. Chaim Seidelson rozebrał karabin i wyniósł go w futerale na skrzypce. Wszyscy mieliśmy się spotkać na cmentarzu żydowskim na Zarzeczu.

Stamtąd grupa FPO ruszyła dalej, już jako oddział partyzancki, z bronią w ręku. Przewodnikiem był Aleksander Katzenbogen, później znany malarz izraelski A. Bogen. Szliśmy osiem dni i wreszcie dotarliśmy do lasów w pobliżu jeziora Narocz, gdzie stacjonował oddział Fiodora Markowa. Przybyły tutaj później jeszcze trzy grupy. Większość członków FPO została w oddziale Markowa, część przedostała się do oddziału litewskiego „Vilnius”, którego dowódcą był Motiejus Šumauskas.

Natomiast w Wilnie wydarzenia przebiegały następująco: 14 września przedstawiciela getta, Jakuba Gensa, wezwano do gestapo i tam go zamordowano. 22 września faszysti otoczyli getto i ogłosili jego likwidację. Wszystkim rozkazano je opuścić.

23 września tysiące Żydów po wyjściu z getta pędzono po Rudnickej i Hetmańskiej na Subocz, do niewielkiego placyku na skrzyżowaniu z ul. Rossa, po obu stronach tej drogi stali gestapowcy z psami. Tutaj odbywała się selekcja: mężczyzn pędzono na prawo, w kierunku Kościoła Wizytek, a kobiety i dzieci kierowano na dziedziniec Klasztoru Misjonarzy, a stamtąd – na Stawy Misjonarskie, gdzie trzymano je przez całą noc na deszczu. 24 września faszysti na dziedzińcu misjonarskim powiesili członków sztabu FPO: I. Kapłana, A. Chwojnika, Asię Big oraz zegarmistrza G. Lewina, których złapano w zaułku Ignatowskim.

Tego dnia kobiety (4.300-5000 osób) wypuszczono z ogrodu przez furtkę, bo brama była zamknięta: na lewo kierowano kobiety starsze i dzieci, ich czekały Ponary, młodsze hitlerowcy popędzili ulicą Rossa w stronę stacji kolejowej. Kobiety te, jak wcześniej mężczyźni, zostały wywiezione do obozów na Łotwie i w Estonii.

Tak się zakończyła tragedia wileńskiego getta.

Mieczysław Jackiewicz

NASZ KĄT EUROPY

ZAPISKI BOŃCZY

Prezydentowa z dwoma obywatelstwami

Oto czytam w prasie, że litewska pani prezydentowa – jako pierwsza dama w kraju – chętnie korzysta ze swojego drugiego obywatelstwa. Amerykańskiego. Na przykład, na paszport Almy Adamkus (nie Adamkienė!) były zamawiane bilety lotnicze w podróży do Chin jej męża, prezydenta Litwy. Nawet jeśli i był dzięki temu jakiś rabat ekonomiczny, to wygląda na to, że litewscy podatnicy opłacali podróż towarzyszącej prezydentowi obywatelce USA...

Z paszportu innego kraju wynika jeszcze jedna sprawa – otóż, jeśli dla Litwinów nazwisko pierwszej damy jest Adamkienė, to dla Amerykanów zarezerwowany jest inny jego wariant – Nautaite-Adamkus... Jakby to były dwie różne osoby! Prezydentowa, już bez pierwszego członu nazwiska (uproszczonego na amerykańską modę), jako pani Adamkus, występowała też podczas oficjalnego spotkania z żoną prezydenta Bush'a. Podobnie było podczas wizyt w Australii, Tajlandii i w Nowej Zelandii. Również na stronach internetowych jej fundacji charytatywnej nazwisko figuruje w wersji angielskiej. A przecież Litwini są bardzo uczuleni na pisownię nazwisk – tu Adam Mickiewicz bywa Adomasem Mickevičiusem, Aleksander Puszkina – Aleksandrasem Puškinasem, George Bush – Džordžasem Bušasem, a Adamkienė występuje jako Adamkus! W dodatku w nazwiskach pań występują w języku litewskim zanikłe gdzie indziej końcówki -ówna, -owa...

Mniejsza o nazwisko, jest to sprawa tradycji, niekiedy mody, niekiedy własnego wyboru, chodzi i o praktyczną stronę – czasem łatwiejsze bywa do wymówienia zagranicą. Wiele Polek czy Rosjanek na Zachodzie wybiera męską wersję nazwiska. Znacznie trudniej w tym przypadku z akceptacją podwójnego obywatelstwa, jeśli chodzi o czołowych polityków i ich najbliższych. Rozmyślałam, czy znam takie przypadki w innych krajach. Nie znam. Nie bywa czegoś takiego ze stu różnych i oczywistych powodów.

Swoją drogą, trudno się dziwić obywatelstwom pani prezydentowej, skoro jej małżonek po swym pierwszym starcie w wyborach prezydenckich nie rozstawał się ze swym obywatelstwem amerykańskim aż do czasu, kiedy nie policzono ostatnich głosów.

Może to i dobrze mieć „wentyl bezpieczeństwa” w postaci obywatel-

telstwa supermocarstwa – jedno obywatelstwo, to jak jedna żona, na zawsze, na amen... Dobrze, jak na dobre, a jak na złe?

A może w przyszłości i prezydent będzie mógł mieć dwa obywatelstwa? Żeby pozostawać również lojalnym wobec kraju, z którego był... Problem dotyka zadomowionych na stałe wielu osób z emigracji, bynajmniej nie prywatnych, lecz tych, które piastują wysokie na Litwie stanowiska państwowe.

Kłopot z nadmiaru pieniędzy

mają urzędnicy państwowi na Litwie pod koniec roku. Chodzi o to, że – jak na kraj, dbający o swe urzędy, przystoi – nie potrafią nijak wydać środków z funduszu reprezentacyjnego. Mimo organizowania różnych imprez, podróżowania i podejmowania gości z zagranicy, zakupu prezentów dla nich i dla najbardziej zasłużonych swych pracowników. Okazuje się, że 15 milionów litów, przeznaczonych na te cele, nie tak łatwo wydać, nawet mając apetyt na wydawanie...

Jedynym wyjściem bywa więc wypłacanie premii. Skoro podatnik płaci za pracę i za reprezentowanie podczas niej, to dlaczego nie może fundować premii, chociażby za oszczędzanie z tegoż reprezentowania?

Mniej nas, mniej...

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia, w ramach projektu „Wilno wita Dublin”, w centrum stolicy Irlandii 7 grudnia zapłonęły ognie na takiej samej wspaniałej choince, jaka tradycyjnie stanęła na Placu Ratuszowym w stolicy Litwy. Takie drzewko w prezencie nieprzypadkowo trafiło do Irlandii – w celach zarobkowych przebywa obecnie tu co najmniej 120 tysięcy obywateli Litwy. Jest to największe litewskie skupisko w Europie.

Tymczasem pomniejsza się liczba mieszkańców Litwy. Nawet Wilno, wokół którego „wszystko się kręci” i przyjmuje chętnie nowych mieszkańców, chociażby w postaci stałego napływu polityków i urzędników państwowych z całej Litwy, odnotowało znaczny spadek – jeśli na starcie niepodległości, w roku 1990, zamieszkiwało tu około 600 tysięcy osób, zaś dokładnie 593 tys., to obecnie – 542 tys. Największy spadek w tym samym czasie zanotowano w Kownie (434 tys. wobec 360 tys. obecnie), Kłajpeda pomniejszyła się „tylko” o 13 tysięcy, Druškienniki – o jedną piątą mieszkańców. Tendencja spadku zachowała

się we wszystkich 103 miastach Litwy, wśród których tylko pięć przekracza 100 tysięcy (Wilno, Kowno, Kłajpeda, Szawle i Poniewież). Jeszcze gorsza sytuacja demograficzna w miejscowościach wiejskich, gdzie zamieszkują trzecia część ludności Litwy.

Prócz emigracji zarobkowej, która – jak podają statystyki, oczywiście, w odpowiedniej proporcji – podobno jest pięciokrotnie większa niż w sąsiedniej Polsce, zjawisko to ma inne przyczyny – przede wszystkim mniej zawiera się małżeństw i mniej rodzi się dzieci, eksperci są jednak zdania, że podstawowa przyczyna ma podłoże gospodarcze. Taki trend na małej Litwie budzi zrozumiałe zaniepokojenie.

Całonocne autobusy i apteki

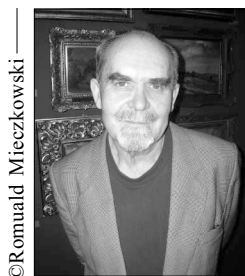
Wzorem innych miast europejskich, a także polskich, w Wilnie wprowadzono całonocne autobusy. Raz na godzinę. Dopiero w tym roku. Zważywszy na wysokie ceny taksówek w stosunku do zarobków na Litwie, a jeszcze bardziej wobec wysokości stypendiów w tym kraju, jest to posunięcie bardzo życzliwe i ekonomicznie uzasadnione. Cieszy się więc z tego młodzież, cieszą się pracownicy wielu placówek, kończących później pracę, no, i narzekają – wiadomo – ...taksówkarze.

Niczym aptekarze, gdy ludzie nie chorują, choć – jak się spojrzy – na Litwie, jak w innych krajach, staje się wszechobecny amok hipochondrii i nadgorliwości w chęci sprzedaży leków (inna rzecz, iż wielu nie stać na ich zakup). Dzieje się tak dlatego, ponieważ reklama „cudownych leków” nie ma surowych kryteriów, dotyka nas coraz więcej stresów, a na zdrowie, szczególnie dzieci, ostatni grosz się wyda. Rozbroiła mnie pewna farmaceutka w jednej z aptek, która nie mając poszukiwanego przeze mnie leku, powiedziała: „Niech pan spróbuje tego, to na pewno nie powinno zaszkodzić!”

I o to dziś chodzi – żeby lekarstwo przynajmniej nie szkodziło. Tylko to kosztuje coraz więcej, a ponadto mnogość aptek, również tych nocnych, wcale nie pomniejsza dolegliwości społeczeństwa, a szczególnie jego biedniejszej warstwy, a nawet prowadzi do negatywnych tendencji – z tymiż reklamami bez pokrycia na coraz większą ilość idealnych preparatów, współpracy ich producentów i farmaceutów w zakresie promocji z lekarzami, mediami itp.

„CIEMNE DNI” PETERSBURGA

Anatol Niechaj



Nasz nowy autor

Oprócz słynnych „białych nocy”, przyciągających turystów z całego świata, zdarzają się u nas i ciemne dni w grudniu, gdy słońko ukazuje się tylko na 3-4 godziny. Lecz i ta pora ma swoje uroki. Miasto jest ładnie oświetlone, Prospekt Newski kipi życiem, w teatrach i w salach koncertowych – szczyt sezonu.

Sporo jest i wystaw artystycznych. Jedną taką wystawę otwarto niedawno w Galerii „Forum” na Wyspie Wasylewskiej, w pomieszczeniu Biblioteki Miejskiej im. Lwa Tołstoja. „Forum” istnieje już od 15 lat i ta wystawa jest jubileuszowa. Kieruje galerią znany malarz, Mikołaj Tiopły, krzewiący w swojej twórczości tradycje Mikołaja Kowalenki i Pawła Fiłonowa. Galeria prowadzi przeważnie niekomercyjne wystawy malarstwa i grafiki, indywidualne i grupowe, organizuje wieczory poezji i koncerty. Wśród autorów – współcześni malarze, twórczość których rozwija tradycję awangardy petersburskiej 20-30 lat ubiegłego wieku, a także przedstawiciele malarstwa tradycyjnego. Często bywają również goście z innych krajów, w tym ze Szwecji, Niemiec i Polski.

„Forum” od lat współpracuje z Konsulatem Generalnym RP i Stowarzyszeniem Kulturalno-Oświatowym „Polonia” w Petersburgu. Od 1992 uczestniczy w corocznych Festiwalach Kultury Polskiej w mieście. Wśród inicjatyw galerii warto przypomnieć m. in. Festiwal Sztuki Post-Współczesnej (1997), III Biennale Książki Artystycznej (1999) z obecnością grafików polskich, projekt *Mosty Poetyckie*, z udziałem polskich poetów (2001), wystawę uczestników pleneru *Misja Polonijna Grodno-2001*, wystawę *Malarze Galerii „Forum” na 300-lecie Sankt Petersburga* (2003).

Po kilkuletniej przerwie, związanej z renowacją pomieszczeń Biblioteki, Galeria „Forum” znów otworzyła swoje drzwi dla wielbicieli sztuki. Skupia malarzy różnych pokoleń i rozmaitych kierunków twórczych, jest otwarta dla współpracy międzynarodowej. Parę prac z wystawy jubileuszowej Galerii „Forum”, dzięki uprzejmości redakcji „Znad Wilii”, pokazujemy na stronie obok.

Wśród innych wydarzeń „ciemnych dni” Petersburga nie sposób nie wspomnieć o Festiwalu Chopinowskim, który tradycyjnie odbywa się w grudniu, w dniu urodzin kompozytora. Organizowany jest przez Stowarzyszenie Muzyczno-Oświatowe im. Fryderyka Chopina, przy wsparciu Działu Kultury i Nauki Konsulatu Generalnego RP. Tym razem muzyka



Natalia Kim, „Matka z dzieckiem”

brzmiała w ciągu czterech dni w Dziecięcej Szkole Artystycznej im. Rachmaninowa, Uczelni Muzycznej im. Musorgskiego oraz w Teatrze Ermitażowym. W koncertach, oprócz dzieci i młodzieży z Konserwatorium, wzięli udział znani muzycy petersburscy: Jekatierina Murina, Walerij Wiśniewskij, Paweł Jegorow, Andriej Iwanowicz, Tatiana Zagorowskaja, Igor Uriasz oraz Orkiestra Symfoniczna Teatru Ermitażowego. Podczas koncertu finałowego, który odbył się w pomieszczeniu tego nadwornego teatru, zostały wykonane obydwie koncerty fortepianowe Chopina. Podczas całego festiwalu widać było liczną Polonię, która na razie nie ma jeszcze własnej siedziby. Ale już wkrótce będzie mogła ona spotykać się w Domu Polskim, w budynku, wykupionym przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”, przy Zaulku Sapiornym 10. O tym – w kolejnej korespondencji znad Newy.



Irina Birula, „Kościół w Zaulku Kowieńskim”

A na razie, w wieczór wigilijny, petersburscy Polonusi zasiedli za wspólnym stołem w restauracji Domu Kina – miejscu też bardzo życzliwym dla Polaków. Odbywają się tu coroczne pokazy nowych filmów polskich, spotkania z artystami i reżyserami, w tym pamiętne spotkania z Andrzejem Wajdą, Krzysztofem Zanussim, Romanem Polańskim. Ciekawe filmy wyświetlane są i podczas tradycyjnego już Międzynarodowego Festiwalu Bożonarodzeniowego. Bo najjaśniejsze ze świąt też przypada u nas na te „ciemne dni” Petersburga...

Anatol Niechaj

ŚWIĄTECZNIE

Marek Skwarnicki

Piszę tuż po Nowym Roku, wkrótce Trzej Królowie powędrują do Betlejem, będą kłaniać się Jezusowi w żłóbku w wielkiej ilości kościołów w Polsce. W okolicach Krakowa najśłynniejsza jest szopka u oo. bernardynów w Kalwarii Zebrzydowskiej, w tamtejszym sanktuarium maryjnym, gdzie są podobne dróżki pielgrzymie, jak w Kalwarii Wileńskiej.

W Zebrzydowskiej biegają owieczki, śpiewają pasterze, podążają za gwiazdą monarchowie, a wół i osioł kiwają w stajence głowami. To jest bardzo duża konstrukcja, wypełniająca prawie całą boczną kaplicę bazyliki, umiłowanej przez Jana Pawła II.

Tego roku wielki na Rynku Głównym Krakowa był Sylwester. Zwyczaj zabaw na ulicach i placach przyjął się w ostatnich latach w wielu dużych miastach. W tym roku konkurowaliśmy z Wrocławiem. Tam bawiło się na ich rynku 140 tys. osób, a u nas w Krakowie – 120 tysięcy! Kto ich wszystkich po ciemku policzył, nie wiem. W każdym razie były to także festiwale piosenkarskie i muzyczne.

Pod Sukiennicami śpiewały Rodowicz i Górniak. Mimo coraz mocniej średniego wieku, obydwie panie wzbudzały entuzjazm. Oblewano się szampanem i trwał pokaz sztucznych ogni.

Na szczęście, w okresie Bożego Narodzenia i Nowego Roku uciły awantury sejmowe i polityczne. To wielka ulga, bo obecnie już wraca powoli atmosfera „zagryziaków”, panująca chyba w naszym parlamencie od XVII wieku, z przerwą na zabory i PRL. Ale piszący te słowa woli inną historię niż polskiego piniactwa.

Otrzymałem od autora jego „wywiad-rzekę”, książkę, wydaną przez „Świat Książki”. Wywiad z całego życia jednego z największych obecnie autorytetów patriotycznych i moralnych w Polsce przeprowadził Michał Komar, młody historyk.

Lektura książki uczy współczesnej historii naszej ojczyzny – Władysław Bartoszewski był w czasie niemieckiej okupacji jedną z głównych postaci Armii Krajowej. Był też pewien czas więźniem Oświęcimia, po wojnie zaś – politycznym więźniem PRL. Był internowany w „stanie wojennym” początku lat osiemdziesiątych, a po odzyskaniu niepodległości – ministrem spraw zagranicznych. Ten osobiście wygła-

szany życiorys własny jest jednocześnie dziejami kraju.

Długie są obecnie wieczory, więc trochę więcej można czytać, a jest książek do lektury wiele. Wyszła też autobiografia ks. Jana Twardowskiego, poety, który pobił wszelkie rekordy poczytności, co jest zaskakujące, bo poezji ludzie raczej czytać nie lubią.

Ciekawa była projekcja drugiej części filmu *Karol*, tym razem odtworzająca aktorsko i dokumentacyjnie dzieje pontyfikatu Jana Pawła II, na którego kanonizację wciąż się czeka. Dzieło reżysera włoskiego, ale dosyć trafne, aczkolwiek osobiście nie wierzę, by można było naprawdę wiernie „zagrać” tego papieża. Nie mniej tłumy zapełniają kina i multikina.

Coraz więcej nad Wisłą odbywa się także imprez, poświęconych kulturze litewskiej. Byłem chory i nie wziąłem udziału w krakowsko-litewskich imprezach. Więź z Litwą utrzymuję jednak dzięki Litwince, która jest lektorką swojego języka na Uniwersytecie Jagiellońskim. *Notabene* myśmy przed laty ściągnęli ją pod Wawel.

Greta Lemanaitė pochodzi z Kowna, jest uroczą panią, jej mąż opracowuje jako etnograf pieśni polskie, zachowane na Litwie. Jest Polakiem, urodzonym w Argentynie, w emigracyjnej rodzinie i wychowany w duchu miłości do Kresów. Świetnie mówi po litewsku i kocha Litwę.

Ciekawe są dzieje naszych ojczyzn.

NIEŁATWE ŻYCIE MNIEJSZOŚCI

Eugeniusz Kurzawa

Wkrótce wilnianie (i nie tylko) otrzymają ciekawą lekturę. Wychodzą otóż w wydawnictwie Stopka w Łomży pamiętniki Andrzeja Strumiłły, z ich stron rodem, obecnie mieszkańca Suwalszczyzny. Artysta plastyk, fotografik, podróżnik, hodowca koni, człowiek o zainteresowaniach wręcz renesansowych, pisze o swoim życiu bardzo pracowitym, barwnym i twórczym. W latach 80. zamieszkał w Maćkowej Rudzie nad Czarną Hańczą i znalazł się w miarę niedaleko od rodzinnego miasta nad Wilią (choć w zapiskach podkreśla, iż korzenie tej gałęzi Strumiłłów, Pietraszkiewiczów, biorą się z Ziemi Mińskiej, a nie Wileńskiej).

Z Maćkowej Rudy blisko jest do przejścia granicznego na Litwę w Ogrodnikach. Strumiłło często z niego korzystał i korzysta. Odnotowuje w pamiętnikach momenty, gdy granica na Litwę – walczącą wtedy o niepodległość – była zamknięta, np. dla jego planowanej w Kownie wystawy obrazów. Wiele też w książce refleksji o przodkach, o Wilnie, gdzie była ongiś ulica Strumiłłowska (niedaleko dworca), o spotkaniach ze znaczącymi postaciami Litwy i odwiedzinach miejsc dzieciństwa i młodości. Pojawia się tu i redaktor Mieczkowski, i jego piśmo, ba, cytowane są nawet listy Romualda do Strumiłły.

Mogę tak dokładnie o tym informować, gdyż skończyłem właśnie prace redakcyjne nad wspomnieniami, które będą nosiły tytuł *Factum est*. Kiedyś miały tytuł roboczy inny – *Notatki prozą po pięćdziesiątce*. Opowiadają zatem o tym, co w ogóle działo się w życiu artysty. Jest akademie krakowska, warszawskie mieszkanie, Niedźwiedzi Róg na Mazurach, Nowy Jork i ONZ, wyprawa do Japonii, Indii, Wietnamu, Niemiec i innych miejsc. Za dużo nie będę ujawniał. Chcę tylko zachęcić do lektury.

Dla mnie ten wątek jest ważny dlatego, że chyba przed 20 laty, dzięki interdyscyplinarnym spotkaniom nad Wigrami pt. „Kultura i środowisko” (prowadzonym właśnie przez A. Strumiłłę), miałem możliwość poznać Romualda Mieczkowskiego, a z kolei dzięki niemu wejść w zawiłane sprawy mniejszości polskiej na Wileńszczyźnie. Wracam więc do tekstu z poprzedniego numeru, gdzie wspominałem o swoich zainteresowaniach Kresami i mniejszościami.

Te ostatnie od wielu już lat interesują mnie i wciągają. Przy czym nie chodzi wyłącznie o mniejszość polską za granicą. Mieszkalem przez parę lat w Suwałkach, potem w Białymstoku i w owym czasie wciągały mnie sprawy mniejszości narodowych i religijnych tamtych stron. Białorusini, Tatarzy, starowierzy, Litwini. Choć nie tylko.

Zawsze zaskakiwały mnie negatywnie – i wciąż zaskakują – uczucia polskiej antypatii, kierowane pod adresem mniejszości, zamieszkujących nasz kraj. Skąd się biorą? Co jest ich przyczyną? Nie rozumiałem (i nie rozumiem nadal), dlaczego w miastach i wioskach RP, gdzie mieszkają Białorusini lub Tatarzy, Litwini, nie mogły (teraz już mogą, przynajmniej oficjalnie) pojawiać się tabliczki z nazwami instytucji i ulic w ich języku ojczystym, dlaczego w polskich urzędach nie mógł brzmieć inny język. Dla mnie to wzbogacanie kulturowe Polski, ale widać, nie każdy tak myśli.

Pamiętam, jak dyskutowałem o tych zagadnieniach z Sokratem Janowiczem, białoruskim pisarzem, mieszkającym w Krynkach pod Białymstokiem. – Bo pan jest Wielkopolaninem i ma dystans do tych spraw – reagował i chyba chętnie ze mną rozmawiał. Mnie bowiem nie przeszkadzał pomysł dwujęzycznych ulic w Białymstoku. Jeśli już, to raczej nacjonalizm Polaków, którzy czegoś podobnego nie chcieli dopuścić nawet do głowy.

Może to dziwne, ale staram się w tym kontekście zrozumieć... nacjonalizm Litwinów, którzy – jako mały naród – nacjonalizmem bronią się przed wynarodowieniem. Oczywiście, rozumieć, nie znaczy usprawiedliwiać niesprawiedliwość, czy wręcz agresję o podłożu nacjonalistycznym. Nie podoba mi się, że dotąd nie załatwiono spraw z ziemią Polaków w Wilnie wokół miasta, jak i z pisownią polskich nazwisk na Litwie. To takie proste – zdawałoby się – a jednak nie... Za ziemią, oczywiście, stoją pieniądze, choć nie tylko. Wiem... Zaś dlaczego nie jest załatwiona pisownia nazwisk?

A dlaczego polski rząd w swoim czasie uparł się budować strażnicę graniczną w Puńsku w litewskim ośrodku zdrowia czy przedszkolu?

Gdybym miał sobie odpowiedzieć na pytanie, jakie jest moje podłoże zainteresowań mniejszościami, mógłbym chyba powiedzieć tak: w zasadzie przez całe życie należę do jakiejś mniejszości, gdyż zwłaszcza uczestnictwo w literaturze, bycie poetą nie jest zajęciem mas. Stąd zapewne lgniecie do podobnych grup i chęć ich zrozumienia.



©Romuald Mieczkowski

Widok z Góry Trzykrzyskiej



GALERIA, PASJE

OD WERNISAŻU - DO WERNISAŻU, OD SPOTKANIA – DO SPOTKANIA

Romuald Mieczkowski

Pragmatyczne życie sprawia, że wernisaży jest może nieco mniej, natomiast ostatni okres, z początkiem jesieni, obfitował w wiele spotkań. Odnoszę tylko niektóre, a będą to relacje, utrwalone niejako na zasadzie notatek, swobodnego „zapiśnika”, ilustrowane fotograficznymi migawkami z wydarzeń, których byłem w większym lub mniejszym stopniu obserwatorem i uczestnikiem.

Mazury i Warmia w całej krasie

Jak co roku, odbyło się XIV Światowe Forum Mediów Polonijnych (5-13 września). Tradycyjnie jego inauguracja nastąpiła w Tarnowie z udziałem Bogdana Borusewicza, marszałka Senatu RP, przedstawicieli placówek swą działalnością ukierunkowanych na Polonię i władz miasta. Przybyła Anżelika Borys (była tylko na inauguracji forum), której przypadło najważniejsze wyróżnienie polonijne – „Semper Polonia”. Prezes nieuznawanego przez władze Aleksandra



©Romuald Mieczkowski

*Anżelika Borys była oblegana
przez dziennikarzy polskich*

Łukaszenki Związku Polaków na Białorusi była oblegana przez dziennikarzy, nie tyle uczestników forum, co z krajowych mediów polskich. Spotkałem ją parę dni przedtem w Warszawie na targach książki szkolnej, gdzie umówiliśmy się na dłuższą rozmowę. Na spokojnie, właśnie w Tarnowie. I taka możliwość nadarzyła się – zamiast oglądania popisów kabaretu, utworzonego z najaktywniejszych uczestników forum. Do tej rozmowy zapewne powrócę, zaś podczas tamtego, tygodniowego pobytu w ramach przedsięwzięcia, wiele czasu mogłem dodatkowo poświęcić kontynuacji tematu w różnych jego aspektach, rozmawiając m.in. z asystentką prezes – Iness Todryk.

Po wręczeniu w Tarnowie innych nagród, konkursowych – literackiej i za reportaż z ubiegłorocznego forum (większość tych samych

laureatów, w tej liczbie autor niniejszej relacji!), goście – po drodze zahaczając o uzdrowisko Busko-Zdrój z okazji jego 170-lecia – trzema autokarami wzięli kurs na północ Polski, gdyż Mazury i Warmia były tegorocznym celem w poznawaniu Polski i promocji jej walorów. Penetrację regionu poprzedziła chwila zadumy na Polach Grunwaldu, potem były Olsztynek i Olsztyn, Ostróda, Ryn, Frombork, Giżycko, Mikołajki. Barstoszyce, Święta Lipka, Reszel i wiele innych miejscowości...

Przy napoczętej lekkim złotem jesieni na pewno w pamięci uczestników forum pozostaną rejsy statkami i żaglówkami po jeziorze Tauty i Śniardwy, spływy łodziami po Krutyni, zwiedzanie parków krajobrazowych i skansenów, koncerty kapel folklorystycznych, pojedynki i turnieje rycerskie, biesiady i wieczorki integracyjne w różnych miastach, które się prześcigały w gościnności, coraz rzadziej dziś spotykanej, zaiste staropolskiej na każdym kroku.

Trasa była atrakcyjna, program bogaty, a jeszcze bardziej przeładowany, gdyż trzeba było połączyć część krajoznawczą z licznymi spotkaniami promocyjnymi. Oby pozostawiły one jak najwięcej śladów! – bo media polonijne to określenie umowne i na wielkie inwestycje – powiedzmy szczerze – je nie stać. Dobrze, jeśli istnienie tytułu pozwala na kreowanie dobrego wizerunku Kraju – coraz więcej przybywa „wolnych strzelców” – żurnalistów, prawie nie ma takich, którzy piszą do czołowych tytułów w innych językach

w krajach swojego zamieszkania.

W tym roku Litwa obecna była na forum poprzez radio i czasopismo o tym samym tytule i rodowodzie – „Znad Wilii”. Prawda, od lat pojawia się na forum przedstawiciel pewnego tytułu w Wilnie, którego ostatni numer ukazał się ponad dziesięć lat temu...



Trawy i pomniki na polach Grunwaldu

©Romuald Mieczkowski



Spacer żaglówką po jeziorze Tauty

©Romuald Mieczkowski

Osobiście życzyłbym, aby na imprezach o takim charakterze więcej było ...dziennikarzy. Tych realnych. Wszak jest różnica pomiędzy wydawaniem ulotek, kalendarzy czy sporadycznych pism, a prowadzeniem mediów, mających stałych odbiorców. Tylko wówczas pełniejszy będzie odgłos o Polsce poza jej granicami, bardziej owocne staną się więzi pomiędzy uczestnikami forum, kontakty współpracy z redakcjami w Polsce. Trudno przecież prowadzić dialog pomiędzy tymi, co to dopiero uczą się dziennikarskiego „abecadła”, którzy nie są w zawodzie, i tymi, którzy tworzą opiniotwórcze media.

Mimo poświęcenia wydawców gazetki „Wici Polonijne”, która przez wszystkie lata była „organem” forum, nie było to wydawnictwo wzorem do naśladowania. Przypominało raczej piśmko studenckie, usiłujące łączyć dowcip z powagą organizatorów i oczekiwaniami sponsorów, najczęściej zapomnianymi wraz z „Wiciami” po ich pobieżnym przejrzaniu....

W przyszłym roku – jubileuszowe Forum. Mijamy nadzieję, że prócz podsumowań nie zabraknie w nim spotkań z wybitnymi politykami, ludźmi ze świata kultury, asami mediów polskich – wszak takie spotkania już miały miejsce podczas wcześniejszych zjazdów.



Stary wiatrak-młyn w mazurskim skansenie

©Romuald Mieczkowski

A przy okazji, może by ktoś podjął się zbadania: a co to media polonijne i z czym do nich? Jakie tytuły stanowią, jeśli nie ich poprzeczkę, to przynajmniej „standard” pośród morza różnorodnych i zmieniających się ciągle wydawnictw po polsku za granicą. Wszak nie o ilość tytułów tu chodzi.

O poprawności politycznej

W ośrodku akademickim Uniwersytetu Jagiellońskiego, w krakowskiej dzielnicy Przegorzały, toczyły się ważne debaty nt. *Cywilizacyjnych zmagañ Europy* w ramach IV Międzynarodowej konferencji *Rola Kościoła katolickiego w procesie integracji europejskiej* (15-16 września). Zaproszenie na konferencję otrzymałem od bpa Tadeusza Pieronka, przewodniczącego Komitetu Organizacyjnego, profesora z In-

stytutu Prawa Kanonicznego. Jako współorganizatorzy m.in. wystąpiły: Papieaska Akademia Teologiczna w Krakowie, Fundacja im. Roberta Schumana w Luksemburgu, Fundacja Konrada Adenauera. W otwarciu uczestniczył kard. Stanisław Dziwisz, metropolita Krakowa. Uczestnicy tegorocznej edycji tej prestiżowej konferencji przybyli z Francji, Włoch, Hiszpanii, Holandii, Danii, Luksemburga. Przybyła dość liczna delegacja z Niemiec, na czele z Dieterem Althausem, premierem rządu Turynii. Był Christoph Böhr, wiceprzewodniczący CDU. Byli duchowni, naukowcy, politycy, przedstawiciele fundacji i instytutów, ale mediów, obradom przysłuchiwało się sporo młodzieży.



©Romuald Mieczkowski

Prof. bp T. Pieronek

Bardzo ciekawy był pierwszy dzień obrad – o *Drogach i bezdrożach poprawności politycznej*. Większość prelegentów sygnalizowała, jak owa poprawność niekiedy szkodzi interesom państwowym i zwykłym obywatelom. Od siebie dodam, szkodzi ona jeszcze bardziej mniejszościom narodowym, gdyż bywają one „zakładnikami” działań dwóch krajów, które mogą być niczym broń obusieczna. Tego dnia, jak i podczas całej konferencji, niejednokrotnie zabłysnął celnymi ripostami prof. Władysław Bartoszewski.

Panel *Solidarność – czy jeszcze charakteryzuje Europę*, który prowadził Tomasz Lis, przybyły w tym celu na krótko do Krakowa, już nie miał takiego polotu. Uczestnicy konferencji mieli okazję powitać Wincuka Wiaczorkę, wysłuchać jego przemówienia. Liderowi opozycji demokratycznej Białorusi towarzyszył Tadeusz Gawin, były prezes Związku Polaków na Białorusi.

Drugi i końcowy dzień konferencji dotyczył dyskusji na takie tematy, jak *Przyszłość – „zderzenia cywilizacji” czy „cywilizacja zderzeń” oraz Unia Europejska – między reformą a rozszerzeniem*.

Wokół biznesu w Toruniu i okolicach

Z racji udziału w forum krakowskim, do uczestników XII Światowej Konferencji Gospodarczej Polonii *Świat – Polska – Region* dołączyłem dopiero na drugim – toruńskim jej etapie (18-19 października). Pierwszy etap obrad odbył się w Warszawie i też trwał dwa dni. Organizatorami przedsięwzięcia była Fundacja „Polonia” oraz Instytut Zarządzania. Przedsiębiorcom towarzyszyła grupa dziennikarzy z różnych krajów świata, mająca zajęcia na w odrębnym, „objazdowym” panelu

(m.in. do Bydgoszczy i Ciechocinka), bardzo ciekawym i wypełnionym, były też na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika panele obrad do wyboru. Osobiście wybrałem konserwację zabytków, w czym Toruń ma wielkie zasługi i doświadczenie międzynarodowe.



©Romuald Mieczkowski

Starówka Toruńska nocą

Cztery osoby z różnych zakątków świata – USA, Australii, Niemiec i Litwy uczestniczyły w debatach telewizyjnych w Bydgoszczy, mnie wypadło wypowiedzieć swoją opinię na temat transformacji w Europie Środkowo-Wschodniej, głównie na przykładach współpracy polsko-litewskiej. Przedstawiciele mediów zapoznano z niektórymi inwestycjami regionu.

Z Litwy nie było tym razem przedsiębiorców. Kiedy zapytałem znanych właścicieli firm, dlaczego nie przybyli, odpowiedzieli, że dla ich biznesu z podobnych konferencji niewiele wynika, jest to raczej sposób



©Julia Polakowska

Przed debatą telewizyjną. Drugi z lewa – autor relacji

dyś uczestniczyli w konferencji, nie negował wspaniałej atmosfery przedsięwzięcia.

na spędzenie czasu, nawiązanie kontaktów towarzyskich z rodakami, natomiast swe relacje biznesowe układają własnymi ścieżkami...

Jednakże nikt z tych, którzy kie-

Krynica pod koniec września

była piękna i nasłoneczniona, jak i całe, dojrzewające pierwszym rumieńcem jesieni Pogórze, kraina pofałdowanych krajobrazów i niewysokich gór, z rysującymi się na horyzoncie, w otocze mgieł o poranku, szczytami Tatr. Co roku, mniej więcej w tym czasie, Bogusław Żurkowski, prezes Krakowskiego Oddziału Stowarzyszenia Pisarzy

Polskich organizuje tu Krynickie Jesienie Poetyckie. Nie mogłaby się odbyć ona i w tym roku (30 września – 2 października), gdyby nie sponsor – Stanisław Kuliś, właściciel słynnej i kultowej „Jamy Michalikowej” w Krakowie, znany przedsięwzięcia, a także człowiek o artystycznej duszy, który to poetom na ten czas udostępnia jeden ze swych pensjonatów w Krynicy – „Triumf”.



—
© Romuald Mieczkowski

Poeci mają piękny wieczór galowy w Domu Zdrojowym, dyskutują o sprawach, związanych z poezją, nauką, sztuką. Odbywają wycieczki. Gościem festiwalu był Janusz Krasiński, autor głośnej książki *Przed Agonią*, czwartej i zamykającej dotychczasowy monumentalny cykl powieściowy, prezes SPP.

Organizator spotkań

Galę poprowadził tym razem Leszek Długosz, który akompaniując sobie na fortepianie, zaśpiewał utwory do muzyki, przez siebie skomponowanej – od zaśpiewanych wierszy znanych poetów, po swoje teksty (patrz s. 90).



—
© Romuald Mieczkowski

Skapana w jesiennym słońcu Krynica

Litwa w Bibliotece Narodowej w Warszawie

Nie trzeba tłumaczyć, jak ważnym miejscem dla literatury polskiej jest ta placówka w stolicy Polski. Wielką renomą cieszy się prestiżowy Salon Pisarzy BN, z udziałem czołowych twórców współczesności – co ważne ponad wszelkimi podziałami i układami, żywotnymi gdzie indziej, z udziałem gości zagranicznych. Jest to miejsce spotkań miłośników literatury, jak i tych, którzy literaturą zajmują się zawodowo, a więc krytyków, recenzentów, wydawców. Michał Jagiełło, gospodarz placówki, robi wszystko, aby spotkania przebiegały w ciekawy i nieszablonowy sposób. Jak tylko mogę, chętnie uczestniczę w nich, choć mają jedną niedogodność – odbywają się o godz.13...

Tak się złożyło, iż wypadła mi zaszczytna rola w prowadzeniu dwóch jesiennych spotkań. W pierwotnym zamyśle miało to być jedno spotkanie z udziałem dwóch autorek – Barbary Gruszki-Zych i Birutė Jonuškaitė, których „połączyła” wydana w Kownie poetycka książka

polskiej poetki, przetłumaczona przez Litwinę, ale dyrektor Jagiello doszedł do wniosku, że nie należy łączyć podczas jednego spotkania dwie tak wyraziste osobowości twórcze.

Spotkanie z poetką pierwszą (4 października) miało charakter kameralny, aczkolwiek mowa dotyczyła nie tylko wierszy, lecz i jej działalności reporterskiej, może dlatego, że autorka w codzienności szuka spraw wielkich i ludzi nietuzinkowych.

Przedstawiła ona swoją twórczość, w której znalazły się też wątki litewskie – poprzez zainteresowanie poezją Czesława Miłosza i wieloletnią znajomość z noblistą, poprzez też trzykrotne odwiedzenie Litwy, udział w festiwalach litewskich, również w dużym stopniu dzięki sukcesowi, jaki odniosła jej książka, wydana na Litwie („Znad Wili”, 25/2006).

Na spotkanie to – w drodze na lotnisko, skąd za parę godzin odlatywał do Włoch – przybył znany reżyser Krzysztof Zanussi, od lat zafascynowany twórczością Gruszki-Zych, który nie szczędził ciepłych słów uznania dla osiągnięć autorki.

Podobny charakter miało spotkanie z Birutė Jonuškaitė. Zaprezentowała ona swą twórczość pisarską, przedstawiając fragmenty prozy po polsku, jak też wiersze ze swej dwujęzycznej książki, wydanej w Puńsku.

Biblioteka Narodowa w Warszawie jest także organizatorem wielu wystaw i konferencji. Jako kolejny etap współpracy z Litewską Biblioteką Narodową im. Martynasa Mažvydasa, odbyło się V Symbozjum w ramach Stałej Konferencji Międzynarodowej Współpracy Kulturalnej: *Polska – Litwa. Dialog kultur* (10 października). Sympozjum było poświęcone zagadnieniom Archiwum Rodziny Römerów, przechowanych w BN w Warszawie. Uczestniczyli dyrektorzy głównych bibliotek dwóch krajów, w tym dyrektor placówki wileńskiej Vytautas Gudaitis, a także Silvija Velavičienė, Danuta Kamolowa, znawczyni wspomnianego Archiwum.

Część obrad podczas konferencji poświęcono periodykom, poruszającym tematykę pogranicza, stosunków międzypaństwowych i mniejszości narodowych. Problematykę wydawanego w Puńsku czasopisma „Aušra” przedstawił wójt tamtejszej gminy Piotr Witkowski



©Romuald Mieczkowski

Po prezentacji twórczej w Salonie Pisarzy. Barbara Gruszka-Zych w rozmowie z Krzysztofem Zanussi

(Petras Vitkauskas). O dorobku Ogólnopolskiego Klubu Miłośników Litwy, jego zasługach dla stosunków polsko-litewskich, a także o planach naświetlania problematyki regionu w szerokiej skali całej Europy Środkowo-Wschodniej mówił Leon Brodowski, redaktor naczelny kwartalnika „Lithuania”, którego numer tegoroczny właśnie się ukazał. Mnie wypadła rola zabrania głosu o „Znad Wilii”.

Warszawska Jesień Poezji

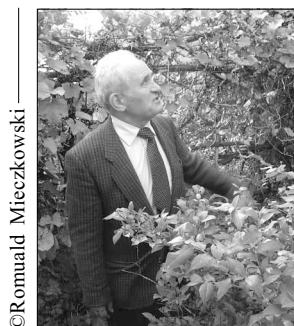
Skromniejsza, była przede wszystkim podsumowaniem działalności Związku Literatów Polskich, gdyż przybyli na festiwal głównie prezesi oddziałów i twórcy tej organizacji z całej Polski, byli – jak i dotychczas – goście zagraniczni. W tym roku Jesień przebiegała pod kątem Hiszpanii, choć poeci z tego kraju po krótkiej obecności na inauguracji, nie byli widoczni.

Litwę reprezentował poeta Ludvikas Jakimavičius, wilnianin, pochodzący ze Żmudzi, redaktor działu publicystyki w tygodniku „Literatūra ir menas”, przybyli tradycyjnie Henryk Mażul i Wojciech Piotrowicz. Tym razem sporo osób nie mogło dotrzeć. Również z Litwy nie dotarli Birutė Jonuškaitė, Antanas A. Jonynas oraz Luba Nazarenko, która miała wystąpić z koncertami ballad i romansów.

Tradycyjnie, dzięki wsparciu Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, na festiwalu mogli być obecni i tym razem zagraniczni poeci, piszący po polsku. W Klubie Księgarza odbył się wieczór ich twórczości, w którym udział wzięli poeci głównie z Litwy i Niemiec (Józef Pless i Karl Grenzler), po jednym poecie z Austrii (Michał Bukowski) i Francji (Mi-

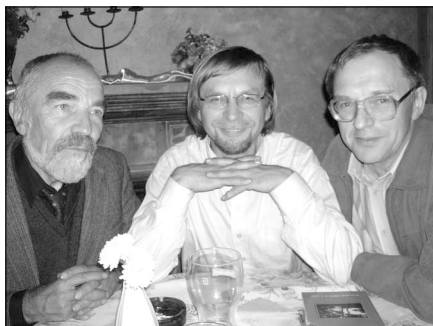
rosława Niewińska). Nie wiem, czy ten wieczór mógł odzwierciedlić poetycki poziom pisarstwa poza Polską. Dyskusja o tym, jak twórczość poetów polonijnych wpływa na promocję literatury polskiej zagranicą, w krajach zamieszkania obecnych na spotkaniu poetów, okazała się w znacznym stopniu ponad możliwości prowadzenia dyskusji.

Osobiście przypadło mi w udziale *de facto* to jedno spotkanie, nie licząc inicjatywy Romualda Karasia, który równoległe do imprezy zawiązał grupę poetów, w tym „najmniej obciążonych”, do Serocka i okolic,



Romuald Karas – gościnny dla poetów gospodarz działki pod Serockiem

©Barbara Gruska-Zych



Radość spotkania kolegów wileńskich w Warszawie. Z lewa – Henryk Mażul, autor relacji i Wojciech Piotrowicz

gdzie była niepowtarzalna atmosfera spotkań. Dużą atrakcją w ten ciepły jesienny dzień była wizyta „na posiadłościach” działkowych Karasia w miejscowości, która zachowała aż trzy nazwy: Karolina, Moczydło i Piekiełko... Gospodarz, znany reporter i działacz społeczny, o czym jeszcze mowa będzie poniżej, uwielbia każdą pracę organiczną, a szczególnie na ziemi, w ogrodzie, potrafi czynić cuda. Była więc degustacja pysznych owoców, nie tylko jabłek i gruszek, ale też brzoskwiń i winogron, borówki amerykańskiej i czegoś tam jeszcze (że takie tu wyrosły!).

Reszty dopełnił wspaniały obiad z bukietem warzyw z tegoż ogrodu.

Opole stolicą Polonii?

Opole ma ambicje rywalizować z Tarnowem o miano „polonijnej stolicy” w Polsce! Odbyły się tu IV Spotkania Polonijne (13-15 października), pod honorowym patronatem Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego Kazimierza Michała Ujazdowskiego i władz miejscowych.



©Jerzy Stemplewski

Uczestnicy Konferencji w Urzędzie Wojewódzkim w Opolu

Pomysłodawcą przedsięwzięcia jest ks. Czesław Nowak z Instytutu Badań nad Kulturą Polonijną w tym mieście, przy ścisłej współpracy z Departamentem Kultury Urzędu Marszałkowskiego Województwa Opolskiego, a dokładniej z jego dyrektorem – Januszem Wójcikiem, żywo interesującym się też życiem Polaków zagranicą. W Spotkaniach uczestniczyli goście z USA i Kanady, Niemiec i Francji, z Włoch i Hiszpanii, Węgier i Czech. Jeśli chodzi o Wschód, to „geografia” była następująca: Rosja, Ukraina, Mołdawia i – poprzez moją osobę – Litwa. Przedtem takie spotkania (jako spotkania artystów i intelektualistów polonijnych) odbyły się w Rzymie, Barcelonie i Monachium. Kolejne były planowane w Wilnie, ale nie doszło do ich realizacji i sztafetę przejęło Opole, gdyż tu, w pobliskiej Lubrzy, obecnie posługę kapłańską pełni organizator przedsięwzięcia.



©Romuald Mieczkowski

W Muzeum Śląska Opolskiego. Na pierwszym planie – Zbigniew Judycki

Program obejmował seminarium *Rola prasy polonijnej w życiu Polonii i Polaków na świecie*, promocję książek (*Świadectwa społecznej i kulturalnej działalności Polaków w Rzymie w XX w.* Ewy Prządk; „Znad Wili” i m. in. zbioru wierszy pt. *Zbudować łódź* – piszącego te słowa), mowa była o roli prasy w języku polskim w Stanach Zjednoczonych, w Niemczech, na Ukrainie (we Lwowie) i na Litwie. Podczas obrad w Muzeum Śląska Opolskiego wręczono Społeczne Odznaczenie „Złoty Laur Polonii” w postaci pięknej statuetki. Wyróżnienie przyznano Zbigniewowi Judyckiemu, wydawcy, zamieszkałemu w Paryżu. Na jeden dzień uczestnicy Spotkań wyruszyli do Brzegu.

W ramach artystycznych imprez towarzyszących uczestnicy Spotkań z wielkim wzruszeniem obejrzeli premierowy film produkcji włoskiej *Karol, papież, który pozostał człowiekiem*, z Piotrem Adamczykiem w roli głównej. Zaimponowało oratorium *Boże Miłosierdzie* w Katedrze Opolskiej, nawiązujące do dzienników s. Faustyny – i był to poniekąd wątek wileński. Była też okazja przyjrzeć się działalności artystycznej gości – pracom Stanisława Lutostańskiego, rzeźbiarza z East Barre w USA i propozycjom rysunkowym Joanny Brześcińskiej z Albiano Magra we Włoszech. Bardzo szkoda, że nie udało się znaleźć możliwości wystawienia zbiorowej wystawy wileńskiej (głównie oleje, około 40 prac różnych i ukształtowanych autorów, w tym

Polaków), która była pokazana w Monachium i Barcelonie, zaś w ubiegłym roku na zamku w Prudniku i ostatecznie zdeponowana w Muzeum Śląska Opolskiego, w oczekiwaniu na dalsze ekspozycje. Byłaby to niewątpliwie w tym kontekście ciekawa i konkretna oferta artystyczna.

Myślę, że i to przedsięwzięcie jest jedynie próbą ukazania tylko maleńkiej cząsteczki dorobku Polonii. Udział osób bardzo różnych i w różnym stopniu dla niej zasłużonych stanowił spektrum przedsięwzięcia. Przeprowadziłem rozmowy na tematy współpracy literackiej i wydawniczej z poetą i dziennikarzem Kazimierzem Kaszperem z Czeskiego Cieszyńska i z Anatolem Niechajem z Sankt Petersburga, tłumaczem literatury polskiej na język rosyjski, mój pobyt zaowocował współpracą z Marią Kalczyńską – jej artykuł o wilnianach w Niemczech znalazł się w tym numerze „Znad Wilii” (patrz s. 125), dzięki jej staraniom mogłem też przybliżyć Litwę podczas wykładów dla studentów i pracowników Uniwersytetu Śląskiego, do czego powrócę raz jeszcze.

Liryczno-satyryczna Galicja

Jest to jedno z dłuższych przedsięwzięć literackich, jeśli chodzi o festiwale, trwa aż tydzień. Na XVI Galicyjską Jesień Literacką Pogórza (15-21 października) przybyli poeci z Warszawy, Krakowa, Wrocławia, Poznania, Lublina, Przemyśla, jak też z zagranicy – z Niemiec (Kazimierz Iwosze), z Ukrainy (Stanisław Szewczenko, Dorota Jaworska), z Litwy (piszący te słowa), Wietnamu (dzięki udziałowi zadomowionemu na stałe w Polsce Lamowi Quang My).

Siedzibą i bazą wypadową, jak i dotychczas, był dworek Ignacego Paderewskiego w Kaśnej Dolnej koło Ciężkowic. Niewiele tu poeci spędzali czasu – każdego dnia od najwcześniejszych godzin, podzieleni na małe grupki – „komplety samochodowe” wyruszali na różne trasy, by wieczorem spotkać się (a czasami i dwa razy dziennie) w jakiejś miejscowości regionu na wspólnym koncercie poetycko-muzycznym.



©Romuald Mieczkowski

Podczas spotkania w bibliotece w Brzesku z okazji jej 40-lecia

Towarzyszył im – jak i przed laty – zespół „Karczma, przeznaczona do rozbiórki”. Jako że Andrzej Grabowski, organizator przedsięwzięcia, uznaje siebie przede wszystkim za satyryka, podczas koncertów podejmowano liczne próby symbiozy liryki i satyry (*Z Lirą i Satyrą*).

Przejechano setki kilometrów malowniczymi drogami Pogorza. Należy pochwalić, jako wypróbowane tu *novum* organizacyjne, poświęcenie poetów-kierowców i ich przyjaciół, którzy dowozili owe „komplety” na spotkania, rekompensując potem u organizatora wydatki na benzynę. To rozwiązywało nie tylko problem transportowy, ale i pozwoliło sprawnie ogarnąć dziesiątki miejscowości. Nie bez znaczenia tu walor oszczędnościowy.

Wymienię tylko te miejsca, do których miałem okazję dotrzeć: Żabno, Niebylec, Gnojnik, Pustków, Nowa Huta (w Krakowie), Brzesko, Łącko, Stary Sącz, Krynica, Stróże, Grybów... Przypuszczam, że to nie wszystko. Na uboczu skrzyżowań poetyckich pozostał jednakże pobliski Tarnów. Nierzadko w jednej miejscowości odbywaliśmy po dwa spotkania, był to – jak widać – bardzo pracowity i intensywny maraton poetycki, ogarniający wielką liczbę słuchaczy.

Pozwoliło to jego uczestnikom lepiej poznać się wzajemnie, no i poznać twórczość uczestników festiwalu – nasłuchaliśmy się wierszy do woli. Bardzo różnych, w tym poetów nieznanymi, którzy przybyli nawet z odległych miast Polski. A „weterani”? W znacznym stopniu serwowali „powtórkę z rozrywki” – część poetów na tę okoliczność miała przygotowanych parę „sprawdzonych” utworów... Nie zabrakło więc zaskoczenia – okazuje się – można opowiadać te same od lat kawały i tak samo „improwilizować”, dodając do starych baśni nowe nazwiska gospodarzy i nazwy geograficzne!

Ważne są praktyczne elementy tego rodzaju przedsięwzięć – to, co po nich zostaje, nie tylko w pamięci, ale i co jest trwałym śladem. Pod tym względem godna odnotowania jest antologia współczesnej poezji polskiej *Dlatego że są – Tomu szczo woni suszczi* (wyd. 2, „Kamieniar”, Lwów 2005),



©Romuald Mieczkowski

Pogórze – Zagroda nieopodal Ciężkowic

którą opracował i sporo utworów przetłumaczył na język ukraiński Stanisław Szewczenko. Przekładów dokonali też Anatolij Głuszcak, Aleksander Irwaniec, Tadeusz Karabowicz, Zygmunt Lewicki, Zofia Majdańska, Maria Owdijenko, Natalia Sydiaczenko, Ludmiła Siruk i Nadzieja Stepuła. Wstęp napisał Waldemar Smaszcz. Ten dwujęzyczny tom – po polsku i po ukraińsku przedstawiony został w Kośnej Dolnej podczas koncertu galowego. Miałem okazję widzieć go wcześniej, teraz dostałem egzemplarz autorski.



©Romuald Mieczkowski

Stanisław Szewczenko, poeta i tłumacz z Ukrainy

W pokaznym tomie, liczącym 712 str., znalazły się utwory ...107 poetów! Są tu wiersze Kamila Baczyńskiego, Czesława Miłosza i Wisławy Szymborskiej, Karola Wojtyły i Jana Twardowskiego, Zbigniewa Herberta i Tadeusza Różewicza, Stanisława Grochowiaka, Mirona Białoszewskiego, Haliny Poświatowskiej, Ewy Lipskiej, Adama Zagajewskiego, Ernesta Brylla, Julii Hartwig, Stanisława Barańczaka... Innych wybitnych poetów, ale też i poetów zupełnie przypadkowych, podczas, gdy pominięto niektórych ważnych i ciekawych twórców współczesnych.

Dlaczego takie utwory znalazły się w tomie? Sprawa prosta – Szewczenko, jako człowiek o przyjaznym, „miękkim” usposobieniu, nie mógł odmówić poetom, których poznał na lokalnych festiwalach i spotkaniach. Szczególnie, gdy to byli ich organizatorzy... Natomiast zabrakło obiektywnego redaktora i równie obiektywnego doradcy.

I jeszcze, co bywa niekiedy typowe i dla innych antologii, przeważają w niej utwory krótkie i bardzo krótkie, niekoniecznie charakterystyczne dla ich twórców.

Mimo tych usterek, jest to praca potrzebna, pokazująca różnorodność współczesnej poezji polskiej w jej szerokim przekroju – łącznie z autorami spoza Polski (z Litwy: Alicja Rybalko, Romuald Mieczkowski i Wojciech Piotrowicz), przybliżająca czytelnikowi ukraińskiemu szereg sylwetek twórczych. Prezentacja tej książki, aczkolwiek bardzo krótka, bez wątpienia należała do wartościowszych chwil Jesieni Gali-cji. Jak pełne bezpośredniości spotkania w terenie, czy z okazji 40-lecia Biblioteki Miejskiej w Brzesku.

Off Morf – Maraton Poetów i Performerów

W przedsięwzięciu, które organizował i prowadził w Płocku (28-29 października) z ramienia Mazowieckiego Centrum Kultury i Sztuki Andrzej Mitan (wystąpił również jako jeden z „filarów” maratonu z *Polskim poematem dydaktycznym*), swą obecność zaznaczyło kilku ciekawych wykonawców, rzec można – polskich „klasyków performance”. Do ich grona odnieść można m. in. Wojciecha Bruszewskiego (z *Poetycką maszyną*), Józefa Żuka Piwkowskiego (z *Księgą słów wszystkich*), Jana Rylke (*Lalka Barbie ma 50 lat*), Bogdana Mizerskiego (*Bassland*).

Choć dźwięk jest częścią częścią składową performance, to – wydawałoby się – trudno pogodzić ten nurt z warstwą słowa lirycznego. Off Morf udowodnił, że można i że może to być ciekawa propozycja dla widza, zaskakująca swoimi pomysłami.

A poezja była gęsto obecna. I ta – co ciekawe – również dotycząca Litwy. Poprzez Mickiewicza i Miłosza w recytacji Andrzeja Dorobka, z oryginalną oprawą muzyczną Zdzisława Piernika, Marka Rogulskiego i Tomasza Szwełnika (*Hello to the Cities*).

Miałem także możliwość udziału w tym maratonie performance – z *Tekstami z Wilna*, wsparty pomocą wspaniałej poezji Barbary Gruski-Zych, która zaprezentowała wiersze ze swej najnowszej książki polsko-litewskiej. Festiwal mogłem obserwować tylko w ciągu jednego dnia, bo nazajutrz odbywały się w Krakowie

Zaduszki Poetyckie

Jest to już tradycyjne i zawsze bardzo wzruszające spotkanie, jakie od lat organizuje w Krakowie Konfraternia Poetów z Jackiem Lubartem-Krzysią na czele. I w tym roku wspominano poetów, którzy odeszli, recytowali ich wiersze przyjaciele. Nie zabrakło też własnych słów o przemijaniu, tajemnicy Odejścia bliskich nam osób. Obecni byli, co pięknie świadczy o środowisku, poeci krakowscy, bez względu na formalne przynależności do związków twórczych, jak też ich goście, a zwłaszcza liczna grupa twórców z Opolszczyzny, których głównym opiekunem jest Janusz Wójcik, nie tylko urzędnik na niwie kultury, lecz i sam poeta.

Obok Bolesława Taborskiego z Wielkiej Brytanii reprezentowałem „zagranicę” w wawelskim grodzie. Po spotkaniu (29 października), które miało miejsce w Muzeum Archeologicznym, był krótki czas na rozmowy, na odwiedziny krakowskich przyjaciół.

Nagroda im. Witolda Hulewicza dla wilnian

Była to już jedenasta edycja wręczenia tej nagrody, której pomysłodawcą jest aktywny i energiczny jej propagator, jak i osoby jej patrona, Romuald Karaś. Warto tu przypomnieć, że pomysł przyznawania tego wyróżnienia zapadł w Wilnie, kiedy to podczas jednego z pierwszych Międzynarodowych Spotkań Poetyckich „Maj nad Wilią” dotykaliśmy śladów pobytu tu Witolda Hulewicza w mieście Giedymina. Pomysłodawca nagrody, od lat wydający „Biblioteczkę Wileńską”, postanowił ją przyznawać dla wybijających się postaci życia kulturalnego i społecznego nie tylko w Polsce, lecz i na Litwie, w innych krajach.

A wileński okres życia Hulewicza był niezwykle intensywny i prężny. Przypomnijmy – był kierownikiem literackim „Reduty” Juliusza Osterwy, następnie – dyrektorem programowym Rozgłośni Wileńskiej Polskiego Radia. Założył w tym mieście Związek Zawodowy Literatów Polskich, dużo pisał i wydawał, utworzył Radę Wileńskich Zrzeszeń Artystycznych, stając się niekwestionowanym animatorem życia literackiego i artystycznego. Tu powstało pierwsze polskie słuchowisko radiowe jego autorstwa pt. *Pogrzeb Kiejstuta*.

Ów wilnianin z wyboru, pochodzący z Wielkopolski, nie miał łatwego życia w mieście nad Wilią. Atakował go stale również dziennik wileński „Słowo”. Wyjechał stąd, pozostawiając po sobie trwały ślad, chociażby w postaci Śród Literackich w Celi Konrada, których był jednym z inicjatorów, tomiku swoich wierszy wileńskich pt. *Miasto pod chmurami*.

Na początku wojny, jako znawca kultury i literatury niemieckiej, był u boku prezydenta Warszawy Stefana Starzyńskiego, zasłynął swą nieprzejednaną i bohaterską postawą, przemawiając po niemiecku do żołnierzy Wehrmachtu. Założył pierwszą redakcję pisma podziemnego „Polska Żyje”. Aresztowany we wrześniu 1940 roku, przeszedł tortury.

Po dziesięciu miesiącach heroicznego męczeństwa został rozstrzelany w Palmirach o świcie 12 czerwca 1941. Tak zginął tłumacz i przyja-



©Romuald Mieczkowski

Birutė Jonuškaitė odbiera nagrodę z rąk Andrzeja Chodkiewicza, dyrektora Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”

ciel Rilkego, jeden z największych mistrzów mowy niemieckiej, autor pięknej, pełnej uwielbienia książki o jednym z największych kompozytorów niemieckich – Beethovenie – Jan Parandowski.

Na pamiątkę tamtej rozmowy w Wilnie o Hulewiczu sprzed ponad dziesięciu lat Romuald Karaś robi

wszystko, aby corocznie w gronie laureatów byli wilnianie. Znaleźli się pośród nich wszyscy liczący się nasi poeci, dziennikarze, animatorzy kultury, młodzi twórcy.

Nie zabrakło wilnian wśród laureatów i w tym roku. Uroczyste wręczenie Nagrody im. Witolda Hulewicza nastąpiło w historycznym miejscu – w Podchorążówce w Łazienkach Królewskich (24 listopada), gdzie rozpoczęło się powstanie 1831 roku. Nagrodę dostała Birutė Jonuškaitė, litewska pisarka i poetka, wiceprezes Związku Pisarzy Litwy. Decyzję o jej nagrodzeniu Romuald Karaś podjął w Wilnie, podczas tegorocznego „Maja nad Wilią”. I słowa dotrzymał. Choć zgłoszono ponad stu kandydatów do nagrody, nie było wątpliwości, co do zasług nagrodzonej. Prócz twórczości własnej Jonuškaitė działa na rzecz popularyzacji literatury polskiej na Litwie. Była pierwszą, która zaczęła tłumaczyć Miłosza (fragment *Doliny Issy*, potem *Autoportret przekorny Czesława Miłosza*), przełożyła wielu pisarzy polskich, m.in. Stanisława Kowalewskiego, Wojciecha Kuczoka, wspaniałe notowania zebrał ostatnio wydany w Kownie polsko-litewski tom poezji Barbary Gruszki-Zych w jej przekładzie na litewski. Tylko w ramach ostatnich „Majów na Wilią” przetłumaczyła wiersze ponad dwudziestu gości festiwalu.

Miałem zaszczyt i przyjemność wygłosić laudację na cześć nagrodzonej, m.in. powiedziałem, że Jonuškaitė to poniekąd moja ..., *vice versa*”: jest Litwinką, urodzoną w Polsce (w Smolanach pod Puńskiem), zaś ja – Polakiem z Litwy – i nasze losy tak samo związane są z dwoma krajami, dlatego tak dobrze się rozumiemy.



©Romuald Mieczkowski

Gratulacje dla młodych autorów. Od lewej: Barbara Wachowicz, Ewa Waskan, Maciej Mieczkowski, Wiesław Turzański i Romuald Karaś

Stało się tradycją, że przyznawane są nagrody młodym twórcom w postaci debiutanckich książek. Tomik poezji pt. *Zamknięte okna* wraz z dyplomem otrzymała wilnianka Anna Waskan, która studiowała nauki polityczne na Uniwersytecie Wileńskim, a obecnie kontynuuje studia magisterskie na tejże uczelni. Wiersze pisze od dzieciństwa, jest laureatką kilku konkursów, w tym Międzynarodowego Konkursu dla Młodej Polonii w 2005 roku.

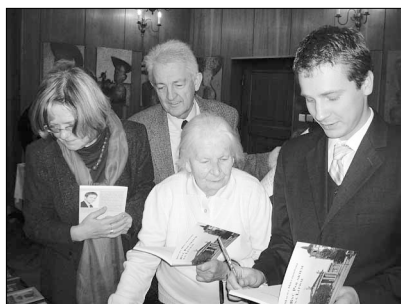
Podobną nagrodę otrzymał Maciej Mieczkowski. *Być Polakiem na Litwie* to jego praca magisterska, na którą zwróciła uwagę Kapituła podczas podejmowania decyzji o tegorocznych debiutach. Maciej z kolei jest absolwentem i magistrem nauk politycznych Uniwersytetu Łódzkiego. Jako student działał w tzw. SMOK-u – w Studenckiej Międzyuczelnianej Organizacji Kresowiaków, pomyślnie odbył staż dziennikarski w redakcji nowojorskiego „Nowego Dziennika”, którego pokłosem był cykl artykułów, wyróżniony *notabene* Nagrodą Młodych im. Witolda Hulewicza w 2003 roku.

Książka zapewne zainteresuje czytelników, których nurtuje życie Polaków na Wschodzie, a konkretnie – na Litwie. Choć na ten temat powstało wiele opracowań, zastanawiali się nad tym różni autorzy, to praca niniejsza ukazuje trudne, czasami zagubione, a nawet „wstydlive” postawy, na szczęście, nielicznych rodaków w okresie zdobywania niepodległości. Autor powołuje się na konkretne fakty i źródła, w tym na niesławnej pamięci pisma „Jedinstwo” czy „Ojczyzna”, broniące upadające imperium radzieckie. Jest to pogląd na tamte, coraz bardziej odległe sprawy, z pozycji młodego pokolenia, niemającego jakiegokolwiek bądź „bagażu” w próbie oceny sytuacji.

Młodych autorów „namaściła” i do dalszej twórczości zachęcała Barbara Wachowicz.

Nagrodę też otrzymała Helena Pasierbska, była wilnianka, obecnie – mieszkanka Gdańska, za książkę, wydaną przed laty, o tragedii w wileńskich Ponarach.

Wilno nie mogło nie wpłynąć – w sposób oczywiście pośredni – na przyznanie nagrody Teresie Kaczorowskiej. Za wskrzeszenie pamięci wielkiego poety baroku – ks. Macieja Kazimierza Sarbiewskiego i działalność, prowadzoną



© Romuald Mieczkowski

Maciej Mieczkowski udziela pierwszych dedykacji w swej świeżo wydanej książce

w kierunku upamiętnienia jego imienia na ziemi, na której urodził się ten Horacy Mazowsza (Sarbiewo koło Ciechanowa). Jego osobę i twórczość, z uwzględnieniem znacznego okresu wileńskiego życia, postanowiłem przypomnieć w 2004 roku, podczas „Maja nad Wilią”, Sarbiewskiego, poświęcając również konferencję na Uniwersytecie Wileńskim („Znad Wilii”, 17-20/2004). Wystąpiła wówczas m.in. prof. Eugenia Ulčinaite, znawczyni i badaczka twórczości Sarbiewskiego.

Jako prezes oddziału Związku Literatów Polskich w Ciechanowie, Kaczorowska zorganizowała po tym dwa festiwale literackie, poświęcone Sarbiewskiemu, a niedawno powołała organizację społeczną jego imienia.

Jak widać, pobyty w Wilnie, rozmowy tu przeprowadzone, inspirowały do dobrych pomysłów i sprzyjają rozwojowi różnych inicjatyw...

Nagrodę Główną jurorzy, na czele z Wiesławem Turzańskim, prezesem Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” (wszyscy laureaci otrzymali z jego rąk piękne albumy *Kresy – zapomniana ojczyzna*), i jednego – obok Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” i innych z darczyńców – przyznali prof. Barbarze Otwinowskiej. Uczestniczące Powstania Warszawskiego, więźniowi politycznemu PRL, historykowi literatury okresu renesansu i baroku. Nagrody też dostali Bogdan Drozdowski (po raz trzeci), za rekonstrukcję *Salomonowej Pieśni nad Pieśniami*, wieńczące jego dzieło translatorskie i obejmujące spolszczenie *Psałmów* oraz Waldemar Michalski z Lublina, z redakcji „Akcentu” – za prace edytorskie i literackie, przybliżające Wołyń i Ukrainę współczesną (patrz str. 106).

Artyści znad Wilii – wernisaż w Aninie

A dokładniej w Klubie Kultury „Anin”, gdzie została otwarta przedświąteczna wystawa pod takim hasłem, składająca się z dwóch części (25 listopada – 19 grudnia).

W części pierwszej, pokazanej w jednej z sal, znalazło się malarstwo z cyklu *Kapelusze* (a właściwie „malarstwo przestrzenne”, jak swe kompozycje figuralne nazywa sam autor) Linasa Domarackasa, zamieszkałego w Warszawie artysty litewskiego.

W drugiej sali wystawio-



©Maciej Mieczkowski

Podczas otwarcia wernisarzu w Aninie

no na osąd miłośników sztuki nie tylko z tej dzielnicy stolicy Polski, ale i przybywających z całej Warszawy, 45 prac 25 autorów, m. in. Valentinas Ajauskasa, Vytautas Butasa, Vytautas Kalinauskasa, Henryka i Ludwika Natalewiczów, Aleksandra Pokłada, Czesława Połońskiego, Romualdasa Stasiulisa, Jolanty Śnieżko, Iwony Torowin.

Otwarcia wystawy w towarzystwie gości z Litwy dokonał miejscowy animator sztuki Mirosław Perzyński, smutną i refleksyjną litewską pieśń ludową wykonała pochodząca z Wilna Krystyna Sulzycska – były to dni żałoby w związku z tragedią w kopalni „Halemba” w Rudzie Śląskiej, więc przedtem zebrani chwilą ciszy uczcili pamięć górników, którzy zginęli w wypadku.

Prace z Wilna stanowią pewien przekrój malarstwa na Litwie, stworzone zostały przez ludzi różnych narodowości i różnych pokoleń. Za interesowaniem cieszyły się miniatury Henryka Natalewicza, tradycyjnie dokonano promocji najnowszych numerów pisma, a także innych wydań o Wileńszczyźnie. Podczas wernisażu nie zabrakło degustacji potraw kuchni wileńskiej.

Anioły litewskie i polskie

Te „litewskie” anioły, to autorstwa Jolanty Śnieżko, Jolanty Teišerskytė-Stoškienė, Reginy Žukauskytė-Budenienė i Aleksandrasa Vozbinasa. Na wystawie w Polskiej Galerii Artystycznej w Wilnie pokazano ich w malarstwie sztalugowym – w olejach i akwareli. Każdy z artystów wykonał po kilka prac, w charakterystycznym dla siebie stylu – mimo, że są to bardzo różni twórcy, wystawę charakteryzuje jeden wspólny i ciepły klimat. Nie będę się o tym rozpisywał, gdyż niejednokrotnie na łamach „Znad Wilii” była mowa o tych wileńskich artystach.

Anioły przyjechały nad Wilię również znad Odry, z Polski. I o tym trochę więcej. Lidia Kurzawowa, aktorka-lalkarka, zaprezentowała coś, co można nazwać „rzeźbą w płótnie”. Urodzona w Gołdapi, absolwentka Wydziału Lalkarskiego w Białymstoku warszawskiej Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej, pracowała po studiach w Domu Kultury w Suwałkach, następnie w Białostockim Teatrze Lalek. Na początku lat dziewięćdziesiątych, wraz z mężem, poetą i publicystą Eugeniuszem Kurzawą (stały felieton *Znad Odry*, s. 36), przeniosła się do Wilkanowa koło Zielonej Góry, gdzie założyli swój prywatny Ogród Sztuk,



**Lidia Kurzawowa –
twórczyni aniołów**

©Katarzyna Chędzińska

miejsce szczególne dla zaprzyjaźnionych artystów i ich dzieł.

Jako artystka zaczynała od szopek bożonarodzeniowych, potem zaczęła tworzyć anioły, na wzór ludzi różnych zawodów, w różnych sytuacjach i ujęciach. Swe „anielskie” wystawy miała w Suwałkach, w miastach woj. lubuskiego i wielkopolskiego, brała też udział w akcjach na rzecz szpitala w Zielonej Górze. Obecna wystawa w Wilnie jest jej drugą prezentacją zagraniczną, po wystawach w Berlinie.

Jej anioły są bardzo „ludzkimi”, żyją wśród nas, zajmując się tymi samymi czynnościami, co każdy z nas. Figurki, wykonane z materii i pokryte złotą farbą, przedstawiają aniołów ...huśtających się, grających na skrzypcach, niosących chleb...

Dlaczego anioły? Sama artystka, która nie mogła przybyć na vernisaż, tak odpowiada na to pytanie:

Skąd się wzięły moje anioły? Najpierw z potrzeby darowania rodzinie, przyjaciółom i dobrym znajomym czegoś wyjątkowego, wyłączone ode mnie i wykonane samodzielnie. Chodziło o uniknięcie dawania ludziom, na których mi zależy, prezentu byle jakiego, mogącego wywołać odczucie lekceważenia lub banalności. Poza tym wzięły się z samej przyjemności obdarowywania; po prostu lubię wręczać prezenty i obserwować reakcje obdarowywanych... Tym bardziej, że na tych aniołach był i jest mój ślad, który wędruje różnymi sposobami do ludzi.

Ta pierwsza potrzeba i pozytywne reakcje na nią wywołały we mnie jakiś twórczy impuls, zaktywizowały moją energię i wdarły się w moją rzeczywistość; zmieniły ją. Dziś żyję na co dzień z aniołami. Okazało się bowiem, że przy szarzyźnie codzienności ezoteryczność, a i niepowtarzalność aniołów, wzbudzają coraz większe zainteresowanie. Pojawili się zaproszenia, zaczęły się spotkania, wystawy, wyjazdy zagraniczne. Niekiedy prośby o komentarz. Wówczas zwykle mówię, że moje anioły – anioły wilkanowskie, gdyż powstają w wiejskim domu w Wilkanowie – są tak dobre, jak ludzie, a ludzie z kolei bywają tacy, jak... anioły. I to porównanie z kimś niewidzialnym chyba nas dowartościowuje, uszlachetnia, a może nawet zobowiązuje... Być może rzeczywi-



©Katarzyna Chędzińska

Anioł Stróż filiżanek

ście dzięki nim stajemy się odrobinę lepsi? Ot, taka terapia na własny użytek. W dzisiejszym świecie wszyscy przecież potrzebujemy dobrych emocji.

Moje anioły nie należą do gatunku wysoko fruujących pod kościelnymi sklepieniami; są zawsze pod ręką i może dlatego działają uzdrawiająco, wręcz terapeutycznie. Wiem, że dzięki tym postaciom w szatach, powleczonych starym złotem, wiele osób czuje się bezpieczniej, spokojniej. Bywają też tacy, którzy potrafią się na ich widok niespodziewanie wzruszyć. Zawsze mnie to dziwi, gdyż wiem, iż to tylko materia, przeze mnie ukształtowana, ale zarazem cieszy, że coś w niej niematerialnego. Anielskiego?

Od kilku lat osuwam materiał, tworząc rzeźby. Daję im formę, kształt, cechy charakteru, a one potem, niezależnie już ode mnie, żyją własnym życiem, wiążąc się z kimś w takich miejscach na kuli ziemskiej, w których nigdy nie byłam. Podróżują zamiast mnie.

Otwarcie wystawy (30 listopada – 1 lutego 2007) towarzyszyła „anielska” atmosfera przedświąteczna, odnotować należy udział mass mediów litewskich i przybycie sporej liczby gości.

*(Współpraca: **Maciej Mieczkowski**)*

U studentów na Śląsku

i nie tylko, bo na początku dnia, spędzonego na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach (5 grudnia), miałem przyjemność być gościnnym przez wykładowców Instytutu Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej uczelni. A mowa była o roli prasy polskiej w promocji kultury Wileńszczyzny. Następnie wygłosiłem wykład dla studentów i pracowników tegoż Instytutu Uniwersytetu Śląskiego pt. *Twórcy i popularyzatorzy książki polskiej w Wilnie*. Przybyło ponad sto osób. Wykład miałem możliwość zilustrować przeżroczami z Wilna. Jak to zwykle bywa przy takiej



©Romuald Mieczkowski

Jeden z gmachów Uniwersytetu Śląskiego. Na pierwszym planie pomnik Wojciecha Korfańskiego

okazji, zadawano niemało pytań, wywiązała się dyskusja, padły konkretne propozycje współpracy.

Odbyło się też spotkanie z grupą studentów seminarium magisterskiego dr hab. Marii Kalczyńskiej z Zakładu Książki wspomnianego Instytutu, dzięki której – jak już pisałem – otrzymałem zaproszenie do Katowic.

Miła była rozmowa z Anną Macior, studentką bibliotekoznawstwa z Rudy Śląskiej, która na okazję mojego przyjazdu przygotowała cały szereg pytań, ponieważ pisze pracę magisterską na temat mojej twórczości. Przy tych rozmowach raz jeszcze odczułem, że świat jest mały – *gdzie Rzym, gdzie Krym* – gdzie Wileńszczyzna, gdzie Śląsk... Że mimo odległości, dzielących te regiony, wiele jest więzów wspólnych, że jest tu spore zainteresowanie działalnością Polaków na Litwie, jak też, potrzebna jest stała informacja o naszym aktualnym dorobku. Była też możliwość zostawienia najnowszych numerów „Znad Wilii” dla Biblioteki Uniwersytetu Śląskiego.

Artyści z Litwy w Warszawie

Na otwartej tuż przed Świętami Bożonarodzeniowymi (20 grudnia – 31 stycznia 2007) wystawie w Galerii Mazowieckiej, mieszczącej się na parterze Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego (Plac Bankowy 3/5, główne wejście), miałem możliwość pokazania ponad 50 prac 23 artystów, m.in. Valentinas Ajauskasa, Vytautasa Butasa, Aleksandry Jacovskytė, Vytautasa Kalinauskasa, Ludwika Natalewicza, Rimantasa Oškutisa, Aleksandra Pokłada, Czesława Połońskiego, Romualdasa Stasiulisa, Jolanty Śnieżko, Iwony Torowin-Prokopiak, Aleksandrasa Vozbinasa – że przytoczę tylko część nazwisk bardziej znanych artystów w porządku alfabetycznym i aktywnie współpracujących obecnie i w przeszłości z Polską Galerią Artystyczną w Wilnie „Znad Wilii”, z kolekcji której wystawione obrazy pochodziły.

Wystawa stanowi w pewnym sensie przekrój możliwości twórców z Litwy różnych narodowości (Litwini, Polacy, Białorusini, Żydzi), różnego wieku, a nawet różnych pokoleń (w tym nieżyjących twórców –



©Romuald Mieczkowski

Hanna Gronkiewicz-Waltz zwiędza wystawę z Wilna

Kalinauskasa i Oškutisa), pracujących w różnych technikach – pokazano malarstwo olejne, akwarelę, pastele, monotypie, grafikę, rysunek, prace wykonane w technikach mieszanych. Tematycznie część z nich łączy jeden wątek – wileński, choć nie zabrakło dodatkowych wspólnych akcentów świątecznych – sprzyjała temu



©Romuald Mieczkowski

Fragment ekspozycji

kameralność prezentacji – przeważają prace o mniejszych rozmiarach, ciepłych barwach, nieposunięte daleko w eksperymentach twórczych i chęci szokowania, co jest niemalże charakterystyczne dla współczesnych ekspozycji. Prace mają staranny warsztat twórczy, oparcie w najlepszych tradycjach malarstwa na Litwie.

Mimo napiętego czasu przedświątecznego, na wernisaż wystawy przybyło sporo osób. Wśród nich byli artyści – m.in. Stefan Wierzbicki, rzeźbiarz, pochodzący z Wilna, Marek Sewen, kompozytor i dyrygent, warszawianin, interesujący się współczesną Litwą i jej sztuką. Co budujące, przybyło niemało młodzieży, pragnącej nawiązać bezpośrednie kontakty współpracy z naszym krajem, jak na przykład, Małgorzata Kosińska. Jako wolontariuszka, przygotowała ona projekt pt. *Nad brzegiem Wilii*, który będzie realizowany w pierwszej połowie roku 2007 w Bibliotece Publicznej w Łomiankach koło Warszawy. Jego uczestnikami będą dzieci, zaś Litwę im będą przybliżać przede wszystkim artyści – literaci, malarze, muzycy.

Miłym akcentem wernisażu była rozmowa z Hanną Gronkiewicz-Waltz, piastującą urząd prezydenta Warszawy właśnie w budynku, w którym stworzono możliwości wystawiennicze dla Galerii Mazowieckiej. Pani prezydent wspomniała ciepło Wilno, gdzie przebywała przed laty w związku z działalnością Kredyt Banku na Litwie i choć śpieszyła na ważne przedświąteczne spotkanie, to rozmowie i zwiedzeniu wystawy poświęciła ponad kwadrans, interesowała się sztuką na Litwie, jak też rozwojem i perspektywą współpracy polsko-litewskiej.

FOTOGRAFIA

STANISŁAW CAT MACKIEWICZ – ARCHIWUM LONDYŃSKIE*

Grażyna Goszczyńska
Stefan Figlarowicz

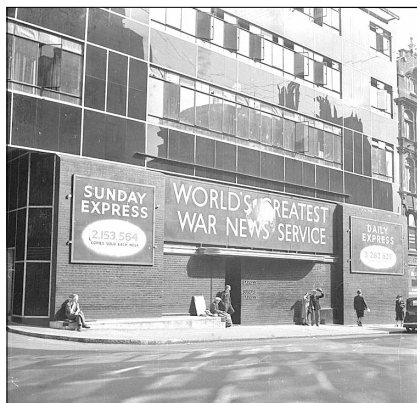
Pierwszy raz zetknął się z fotografią w zaprzyjaźnionym z rodziną Mackiewiczów domu Stanisława Filiberta Fleury (1858-1915) – wileńskiego malarza i fotografa.

Pięć lat temu zaprezentowaliśmy po raz pierwszy Cata jako fotografa na wystawie pt. *Pejzaż polski 1939*. Były to prace, wykonane podczas podróży z córkami po Polsce tuż przed wybuchem wojny – latem 1939 roku – opatrzone komentarzami młodszej córki – Aleksandry Niemczykowej.

Obecna wystawa zawiera fotografie, w przeważającej części wykonane w okresie pobytu autora na emigracji w Londynie i udostępnione – tak, jak poprzednie – przez jego rodzinę. Charakteryzują się one wrażliwością plastyczną, zbliżoną do estetyki piktorialnej. Przedstawiają Londyn i Edynburg lat 40/50 – pejzaże wiejskie, portrety i sceny rodzajowe.

Prace stanowią pełne kadry, są wykonane z negatywów o wymiarach 6x6 cm. Jest to pierwsza ekspozycja zdjęć Cata, nieznanych dotąd nawet rodzinie.

Nasza Galeria specjalizuje się w odkrywaniu fotografów, którzy – znani często z osiągnięć na innych polach działania – do czasu upo-



wszechnienia przez nas ich twórczości, nie istnieli na „mapie” polskiej fotografii.

Począwszy od projektu *Koniec i początek* (1997) ze znakomitymi zdjęciami prof. Wiesława Gruszkowskiego, Henryka Radowicza i Emila Kresaka, przez krakowiankę Danutę Burzę, po współczesnego, dobrze zapowiadającego się „latającego” Dariusza Bógdała, odkrywamy nie tylko samą aktywność fotograficzną, ale i artystyczne wartości ich fotografii.

Twórczość Cata – dziennikarza, publicysty, polityka – jest tego kolejnym przykładem. Jeszcze bardziej niż w pierwszej wystawie zaskakuje nas opanowaniem kadru, pomysłowością, odwagą intymnej, niepretensjonalnej wypowiedzi.

Negatywy Stanisława Cata Mackiewicza opracowaliśmy dzięki środkom Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach programu *Dziedzictwo Kulturowe*.



*Grażyna Goszczyńska
Stefan Figlarowicz*

* Wystawa czynna w Gdańskiej Galerii Fotografii czynna od 19 grudnia 2006 do 25 stycznia 2007. <http://artfoto.infinity.net.pl>



©Romuald Mieczkowski

Srebro Wilenki, widziane z Góry Trzykrzyskiej

POCZET PLASTYKÓW WILEŃSKICH (XVI W. – 1945) – 12

Godziszewski Tadeusz, ur. 1904 w Kazimierzu nad Wisłą, zm. 1977 w Toruniu; rzeźbiarz, pedagog. W 1923 ukończył z wyróżnieniem Szkołę Rzemiosł Budowlanych w rodzinnym Kazimierzu, w której jednym z nauczycieli był Tadeusz Breyer, profesor warszawskiej Szkoły Sztuk Pięknych. Dzięki stypendium, przyznanemu przez Sejmik Puławski, mógł kontynuować naukę w krakowskiej Państwowej Szkole Przemysłu Artystycznego, którą ukończył w 1925. Jego nauczycielem w klasie rzeźby był Jan Raszka, w którego prywatnej pracowni jeszcze później podnosił kwalifikacje. W 1927-1932 studiował na Wydziale Sztuk Pięknych USB w Wilnie, dyplom otrzymał w pracowni Henryka Kuny w 1938. Już podczas studiów należał do współzałożycieli „Cechu św. Łukasza”, uczestniczył w przygotowaniach i wystawianiu szopek akademickich, opracowując pomysły główek znanych postaci życia wileńskiego. Sprawował kierownictwo artystyczne periodyku studenckiego „Alma Mater Vilnensis” oraz czasopism „Żagary” i „Po prostu”. Jego dzieła rzeźbiarskie, wykonane w czasie pobytu w Wilnie, otwiera cykl supraport dla WSH w Warszawie (1928) i pomnik na Cmentarzu Wojskowym w Wilejce (1929). W 1928-1932 na zamówienie Klubu Smorgonia wykonał w brązie cykl głów karykatur znanych osobistości: profesorów uniwersytetu, luminarzy dziennikarstwa, idoli młodzieży, będących częściowo replikami postaci szopek akademickich, częściowo wykonanych od nowa – Stefana Ehrenkreutza, Franciszka Bosowskiego, Juliusza Kłosa, Henryka Dembińskiego, Stanisława Cata-Mackiewicza, Waleriana Charkiewicza. W 1934 uzyskał nagrodę za pomnik (nie wykonany) Kaspra Bekiesza w Wilnie. Do znaczących dzieł artysty należały: krucyfiks dla kaplicy św. Piotra w katedrze oraz płaskorzeźba *Fortuna* – 1938, uznana za pracę dyplomową i umieszczona na fasadzie gmachu Banku Gospodarstwa Krajowego w Wilnie. W 1945 wyjechał do Torunia, gdzie pracował w UMK jako adiunkt, profesor nadzwyczajny, kierownik Zakładu Rzeźby Wydziału Sztuk Pięknych tej uczelni. Twórca pomników, płaskorzeźb, portretów w gipsie, brązie, drewnie i granicie. Uczestniczył w okręgowych i ogólnopolskich wystawach rzeźby w kraju i za granicą.

Wileńskie środowisko artystyczne 1919-1945, katalog. Olsztyn b.d. (1989), s. 59; J. Poklewski, *Polskie życie artystyczne w międzywojennym Wilnie*. Toruń 1994, s. 141.

Goetke Konrad, żył w XVII w. W Wilnie wykonywał miedzioryty, m.in. ilustracje do książek, np. K. Woysznarowicza *Sława Radziwił-*

łów, 1643; także portrety, m.in. rodziny Chodkiewiczów, poza tym figury alegoryczne, kartusze, herby, ornamenty oraz symbolikę woj-skową.

K. Čerbulėnas, *Tarybų Lietuvos enciklopedija*, t. 1. Vilnius 1985, s. 609.

Goldblatt Jakub, syn Symeona. ur. 1860 w Suwałkach, zm. w lutym 1929 w Wilnie; malarz. W 1878-1888 studiował w ASP w Petersburgu; w czasie studiów odbył podróż po Włoszech, Grecji, Egipcie i Abisynii; w 1889 otrzymał złoty medal za obraz *Sokrates w więzieniu*; w tymże roku otrzymał stypendium akademii na studia za granicą. Po powrocie do Petersburga zrezygnował z proponowanej mu profesury w akademii i założył własną szkołę malarską. W 1918 przeniósł się do Wilna, początkowo pracował jako nauczyciel rysunków w szkole powszechnej, w 1924 założył żydowską szkołę rysunku, zwaną „Hilf durch arbjt”. Pod koniec życia znajdował się w trudnych warunkach materialnych. Zajmował się także historią sztuki, pisał historię sztuki żydowskiej, która nie została wydana.

E. Sandel, *Słownik artystów polskich*, t. 2. Wrocław 1975, s. 389; *Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny* pod kier. H. Dubowika, L. J. Malinowskiego. Bydgoszcz 2002, s. 90.

Golus Jan, ur. 1895, zm. 1964; scenograf. W 1937-1939 współ-pracował z teatrami miejskimi w Wilnie.

Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego. Bydgoszcz 2002, s. 90.

Gonzal Józef, żył w XIX w.; malarz i nauczyciel rysunku. Uczeń Jana Rustema na Uniwersytecie Wileńskim. Na wystawie jego Szkoły Sztuk Pięknych były jego rysunki sepią: w 1820 – *Głowa Andromachy, Madonna* wg Rafaela i trzy sceny pejzażowe (kopie ze sztychów); w 1822 – *Śmierć Abła* i trzy studia głów (jedno przedstawiało córkę Rustema, wg portretu artysty). W 1819 kandydował do seminarium nauczycielskiego; został przyjęty w 1820 na podstawie opinii Rustema i studiował tam do 1823. W 1825 skierowano go na posadę nauczyciela rysunków w szkole powiatowej w Winnicy na Podolu. W aktach kura-torii wileńskiej z 1826-1833 jest notowany jako nauczyciel szkoły po-wiatu niemirowskiego.

Słownik artystów polskich, t. 2. Wrocław 1975, s. 398.

Gorbacz Augustyn, żył w XIX/XX w.; fotograf. Pochodził z rodzi-ny chłopskiej z powiatu wilejskiego. Uczył się w szkole miejskiej w Wilejce, praktykę fotograficzną odbywał w Dźwińsku (obecnie Dau-gavpils, Łotwa). W 1906 otworzył zakład fotograficzny w Wilnie, po 1908 zakład władze zamknęły.

D. Junevičius, *Fotografowie na Litwie 1839-1914*. Łódź 2001, s. 20.

Gore Aleksander, żył w XVIII w; malarz. Pracował dla rodziny Sapiehów w drugiej poł. XVIII w. Wg Rastawieckiego, w pośmiertnym inwentarzu dóbr Józefa Sapiehy z 1792 wymienione były następujące jego prace: *Krajobraz*, *Portret ks. Teofili z Jabłonkowskich Sapieżyny z synem Aleksandrem* oraz *Krajobraz*, kopia J. Pillementa z pałacu w Szumsku pod Wilnem.

A. Ryszkiewicz, *Polski portret zbiorowy*. Wrocław 1961; *Słownik artystów polskich*, t. 2. Wrocław 1975, s. 404.

Gorecki Tadeusz, syn poety Antoniego i Weroniki z Eydziatowiczów, ur. 5 maja 1825 w Dusienietach k. Czarnego Boru pod Wilnem, zm. 31 stycznia 1868 w Paryżu. Rysunku i malarstwa uczył go w Wilnie spokrewniony z rodziną Wańkowiczów Wincenty Dmochowski, w prowadzonej przez siebie od ok. 1840 szkole malarskiej w Wilnie. W końcu 1840 przybył do Petersburga, gdzie został przyjęty jako wolny słuchacz do akademii. Pracował pod kierunkiem Karła Briułłowa. Należąc do wyróżnianych przez profesora uczniów, był przez niego zatrudniany jako pomocnik przy dekoracji wnętrza soboru św. Izaaka (Isaakijewskij – 1843-1847) w Petersburgu. Na polecenie Briułłowa dokończył malowanego przezeń portretu bajkopisarza Iwana Kryłowa. W 1842 zwrócił na siebie uwagę, pokazując na wystawie akademickiej kopię obrazu M. Sweertsza *Bankrut*, ze zbiorów akademii i *Wnętrze kościoła ewangelickiego w Petersburgu*. W 1843 uzyskał medal srebrny II klasy za *Niewidomego z przewodnikiem w kruchcie kościelnej*. W 1845 został odznaczony bardzo rzadko przyznawanym medalem złotym „Za ekspresję” – za obraz *Spowiedź młodej dziewczyny u duchownego katolickiego*. Za tenże obraz nadano mu w 1849 tytuł artysty 14 klasy, z ważnością od daty uzyskania medalu. W 1847 wykonał, dla uzyskania medalu złotego II klasy w zakresie malarstwa historycznego, kompozycję *Sykstus V w młodości ze stadem świń i wrótką, przepowiadającą mu świetną przyszłość*. Medal złoty I klasy otrzymał w 1849 za obraz *Chrystus, błogosławiący dzieci*. Pragnąc uzyskać godność akademika malarstwa portretowego, wykonał w 1850 portret rzeźbiarza P. K. Klodta. W tymże roku, uzyskawszy zezwolenie cara na dwuletni pobyt w Holandii i Włoszech, wyjechał jako stypendysta rządu na dalsze studia. Odwiedził po drodze Wilno i Warszawę. Na początku 1851 był w Madrycie. W Muzeum Prado kopiował dzieła dawnych mistrzów, m. in. S. del Plombo (*Chrystus, niosący krzyż*, 1851, nabyty w tymże roku do zbiorów akademii petersburskiej), Rafaela (*Św. Rodzina – La Perla*), Ribery (*Św. Bartłomiej*, 1852). Wyko-

nany w Madrycie i tam w 1852 wystawiony obraz *Ostatnia komunია umierającej* spotkał się z przychylną opinią miejscowej prasy i był kilkakrotnie przez artystę powtórzony. Uzyskawszy zgodę na przedłużenie o rok pobytu za granicą, miał udać się w końcu 1852 do Włoch. Do Petersburga powrócił prawdopodobnie w 1853 i wziął udział w kolejnej wystawie akademickiej, pokazując *Pielgrzymów przed bazyliką św. Piotra w Rzymie; Św. Bartłomieja; Ostatnia komunია umierającej* i *Widok Dziedzińca Lwów w Alhambrze*. Ten ostatni został zakupiony w 1867 z polecenia cara do zbiorów Ermitażu. Za przywiezione z podróży obrazy nadano mu w 1854 tytuł akademika w zakresie malarstwa historycznego. W 1855 wyjechał ponownie za granicę, zatrzymując się w drodze w Warszawie. Parę lat spędził we Włoszech. W Bolonii wykonał m.in. *Ukrzyżowanie* i kopię obrazu Rafaela *Św. Cecylia*. Kopię tą, zaczęta jeszcze przez Briułłowa, zamówiła i nabyła do swych zbiorów academia petersburska, z którą artysta utrzymywał ciągły kontakt do końca życia. W 1857 ożenił się w Paryżu z córką Adama Mickiewicza, Marią, i po odwiezieniu wkrótce po ślubie wraz z żoną rodziny w kraju osiadł w Paryżu na stałe. Brał udział w tamtejszych wystawach, pokazując obrazy o tematyce religijnej i portrety. Malował nadal kopie popularnych dzieł dawnych malarzy z Luwru, obrazy dla kościołów (replika *Ukrzyżowania* z 1859 dla kościoła Św. Katarzyny w Petersburgu) i odbiorców indywidualnych. Istotną pozycję w jego dorobku zajmowały portrety, których sporo wykonał jeszcze podczas studiów w Petersburgu. Malował wizerunki przedstawicieli kół wojskowych i wyższego duchowieństwa (m.in. pułkownika Gieczewicza, generała Sterana, biskupów – Borawskiego, W. Żylińskiego, I. Hołowińskiego, K. Dmochowskiego, Macieja Wołoncewskiego – wszystkie przed 1850); w czasach paryskich wśród portretowanych znaleźli się członkowie rodziny i osoby zaprzyjaźnione, m.in. Maria Gorecka (kilkakrotnie), Zofia z Szymanowskich Lenartowiczowa, Aleksander i Władysław Mickiewiczowie, Franciszek Malewski, Ludwik Wołoski. Trudnił się też nauczaniem rysunku i malarstwa. W 1862 otrzymał Order Lwa i Słońca za lekcje z zakresu sztuki, jakich udzielał uczniom z Persji. U podłoża malowanych przez niego obrazów o tematyce, którą można by nazwać rodzajową, tkwiły inspiracje religijne, co być może wynikało z ukształtowanych przez akademię poglądów i koncepcji twórczych, z kopiowania muzealnych arcydzieł oraz ze skłonności własnego temperamentu. Pomysłów do obrazów poszukiwał więc zwykle w ceremoniach, obrzędach lub zwyczajach, związanych z wierzeniami. Jego prace odznaczały się uroczystym i nieco sentymentalnym nastrojem, zabarwionym pewną dozą kontemplacji religijnej.

I. Trybowski, *Polski słownik biograficzny*, t. 8. Kraków 1959; J. Derwojed, *Słownik artystów polskich*, t. 2. Wrocław 1975, s. 406.

Gorzuchowski Ksawery, żył w XX w.; grawer, złotnik. Właściciel zakładu w Wilnie przy ul. Zamkowej 9 przed pierwszą wojną światową i w okresie międzywojennym.

F. Ruszczyk, *Dziennik. W Wilnie 1919-1932*. Warszawa 1996, s. 484.

Górski Konstanty, ur. w 1868 w Kazimierowie na Kowieńszczyźnie, zm. 1934 w Warszawie; malarz, ilustrator. Uczył się w Szkole Rysunkowej w Wilnie, a następnie w Szkole Malarstwa, Rzeźby i Architektury w Moskwie. W 1887 rozpoczął studia w ASP w Petersburgu, prawdopodobnie pod kierunkiem B. Willewaldego. Około 1891 wyjechał na dalsze studia do Monachium, Francji i Włoch. W 1895 zamieszkał w Warszawie. Czynnie włączył się w działalność artystyczną, społeczną i pedagogiczną; w 1900 został członkiem zarządu Warszawskiego Towarzystwa Artystycznego. Podczas pierwszej wojny światowej przebywał w Moskwie. Uczestniczył wówczas aktywnie w życiu polskiej kolonii artystycznej. Po powrocie w 1919 do Warszawy prowadził działalność organizacyjną w ZSP. Od 1897 regularnie uczestniczył w jego wystawach, również indywidualnie (1922, 1930 i 1933). Poza Warszawą wystawiał swoje prace dwukrotnie w Poznaniu i w 1900 na Powszechnej Wystawie w Paryżu. Był cenionym ilustratorem. Współpracował z „Tygodnikiem Ilustrowanym”, „Wędrowcem”, „Biesiadą Literacką” i „Tygodnikiem Polskim”. Dominującą rolę w jego twórczości zajmują portrety; podejmował także tematykę baśniową, historyczną i rodzajową.

I. Dunikowska, *Polski słownik biograficzny*, t. 8; T. R., *Kształcenie artystyczne w Wilnie i jego tradycje*. Katalog. Toruń 1996, s. 84-85. *Lietuvos dailės istorija*, Vilnius 2002, s. 247.

Grabowski Edward, ur. w 1904 w Kętach na Podbeskidziu, zm. 1966 w Bielsku-Białej; grafik, malarz, pedagog. W 1932-1938 studiował na Wydziale Sztuk Pięknych USB w Wilnie; uzyskał absolutorium, następnie ukończył Instytut Robót Ręcznych w Warszawie. Dyplom otrzymał w 1949 na Wydziale Sztuk Pięknych w Toruniu. Grafikę uprawiał od 1930. Po drugiej wojnie światowej zamieszkał w Bielsku-Białej, poświęcając się sztuce i nauczaniu. Tam też był wieloletnim prezesem oddziału sekcji grafiki Oddziału ZPAP. Wystawy indywidualne: Bielsko-Biała – 1960, 1967; Kraków – 1961; Katowice – 1961; Białystok – 1964; Rybnik – 1965; Warszawa – 1966. Wydał trzy teki graficzne i pięć ekslibrisowych. Z okresu wileńskiego znane są jego m.in. dzieła: *Madonna z lilią*, 1934, drzeworyt; *Kościółek wiejski*, 1935, drzewo-

ryt; *Św. Jan Nepomucen*, 1935, akwaforta; *Dziewczyna z kwiatem*, 1937, drzeworyt.

Wileńskie środowisko artystyczne 1919-1945, katalog. Olsztyn b.d. (1989), s. 60.

Grabowski Wilhelm, żył w XIX w.; fotografik-amator. Ukończył instytut szlachecki w Wilnie, studiował na Uniwersytecie Moskiewskim; po studiach mieszkał w rodzinnym majątku Siemiakowszczyzna w powiecie lidzkim, gdzie od 1859 miał laboratorium fotograficzne; stały współpracownik moskiewskiego pisma „Fotograf”. Uczestniczył w powstaniu styczniowym, po jego upadku – na zesłaniu, skąd wrócił do Wilna w czerwcu 1874.

D. Junevičius, *Fotografowie na Litwie 1839-1914*. Łódź 2001, s. 20.

Grajewski Edmund, ur. 3 marca 1914 w Szawłach, zm. 17 listopada 1985 w Olsztynie; malarz scenograf. Po 1919 zamieszkał w Wilnie, tu ukończył w 1935 Wolną Szkołę Malarstwa i Rysunku przy Wileńskim Towarzystwie Artystów Plastyków. Pracował jako asystent scenografa w Teatrze Muzycznym „Lutnia” i w Teatrze Dramatycznym „Reduta”. Podczas okupacji – w Ruchu Oporu. W 1945 krótko mieszkał w Toruniu, potem osiadł w Olsztynie, gdzie pracował jako scenograf Teatru im. Stefana Jaracza (m.in. scenografia do *Ojca* Strinberga w reż. Karola Adwentowicza) i Teatru Lalek, działającego przy OMTUR. Był współautorem pierwszej powojennej wystawy malarstwa grafiki i rzeźby na Zamku Olsztyńskim (otwarcie 15 grudnia 1946). W 1949–1954 pracował w Teatrze Ziemi Pomorskiej w Bydgoszczy, Teatrze im. Aleksandra Fredry w Gnieźnie i krótko w teatrach Łodzi. W tym okresie był autorem ok. stu projektów scenograficznych, kostiumów, lalek i kukielek, zajmował się oprawą plastyczną plenerowych widowisk regionalnych. W 1955 powrócił do Olsztyna i zatrudniony został w Wojewódzkim Domu Kultury, jako instruktor prowadził zajęcia ze scenografii i kostiumologii dla kierowników i reżyserów amatorskiego ruchu teatralnego powiatowych domów kultury. Współpracował z Teatrem Lalki i Aktora „Czerwony Kapturek”. Wiele w późniejszych latach uczynił w kształtowaniu estetycznego wystroju miasta. W Wojewódzkim Zarządzie Kin w Olsztynie zajmował się wizualną formą popularyzacji produkcji filmowej. W twórczości malarskiej przede wszystkim zajmował się utrwalaniem widoku ulic i domów miasteczek Warmii i Mazur. Dwukrotnie, w 1973 i 1977, odwiedził Wilno – miasto swojej młodości. Wtedy to wykonał wiele rysunków i szkiców Starówki, co zaowocowało w 1981 indywidualną wystawą w olsztyńskiej Galerii Sztuki Współczesnej BWA *Wilno. Malarstwo – rysunek*. Ponadto miał jeszcze trzy wystawy indywidualne, zorganizowane przez Związek Polskich Artystów Plastyków i BWA w Olsz-

tynie – 1964 (*Edmund Grajewski – malarstwo, grafika, scenografia*); 1968 (*Miasta i miasteczka Warmii i Mazur*) i 1973 (*Lidzbark – miasto Kopernika*). Uczestniczył ponadto w ośmiu wystawach zbiorowych. W ostatniej – pośmiertnie, w 1986 – w Ogólnopolskiej Wystawie Malarstwa i Grafiki Członków Związku Polskich Artystów Malarzy i Grafików, Warszawa – Zachęta – Marzec 1986 (pozycja katalogu 97). Pochowany na Cmentarzu Komunalnym w Olsztynie przy ul. Poprzecznej.

T. Oracki, *Twórcy i działacze kultury w województwie olsztyńskim w latach 1945-1970*, s. 3-4; K. Koziello-Poklewska, *Plastyka olsztyńska w 35-leciu PRL*. Olsztyn 1980, s. 31. Relacja Wojciecha Grajewskiego z 27 maja 2004.

Griaznow Wasilij, ur. ?, zm. 1909; rosyjski rzeźbiarz, malarz. W 1899 wykonał popiersie Aleksandra Puszkina, ustawione w 1900 na postumencie w Cielętniku w Wilnie. W 1915 Rosjanie popiersie wywieźli, natomiast postument w 1922 ustawiono na skwerze przy kościele św. Katarzyny, a na nim – popiersie Stanisława Moniuszki, dłuta Bolesława Syrewicza, rzeźbiarza z Warszawy. Malował też widoki Wilna, zwłaszcza cerkwie wileńskie.

„Słowo” 1922, 26.09; V. Drėma, *Dingęs Vilnius*. Vilnius 1991, s. 49; *Lietuvos dailės istorija*. Vilnius 2002, s. 274.

Grochowski Krzysztof, żył w XVI w.; malarz w Wilnie. Należał do bractwa cechowego przy kościele św. Anny, gdzie 25 sierpnia 1587 opłacił składkę w wysokości 12 gr.

Słownik artystów polskich, t. 2. Wrocław 1975, s. 475.

Groneman Jan Krzysztof, ur.?, zm. 1757; złotnik. Działał w Wilnie w XVIII w.; wykonywał naczynia liturgiczne do kościołów wileńskich. *Lietuvos dailės istorija*. Vilnius 2002, s. 160.

Grosman Antoni, żył w XVIII w.; snycerz. Zmarł w Wilnie, pochowany w tamtejszym kościele Bernardynów.

Słownik artystów polskich, t. 2. Wrocław 1975, s. 482.

Grosman Genia, ur. 23 listopada 1910 w Białymstoku. Studia na Wydziale Sztuk Pięknych USB odbywała w 1933/34-1937/38 (w roku ak. 1936/37 miała urlop ak.). Uczestniczyła w wystawie YiVO w 1935 i w „Wystawie Młodych Żydowskich Artystów Plastyków” w 1937 w lokalu biblioteki przy ul. Zawalnej w Wilnie.

J. Malinowski, *Kultura artystyczna Wilna 1893-1945*, [w:] *Wileńskie środowisko artystyczne 1919-1945*, katalog. Olsztyn b.d. (1989), s. 35; LVA, Vilnius, L 175, ap. 9, b. 21, podała T. Dalecka.

Grudziński Józef, żył w XIX w.; rzeźbiarz. W 1858 wykonał statuę NMPanny Niepokalanego Poczęcia dla kościoła Franciszkanów p.w. Wniebowzięcia NMP w Wilnie.

„Kurier Wileński” 1858, nr 44, s. 397; *Słownik artystów polskich*, t. 2. Wrocław 1975, s. 397.

Grudziński Łukasz, żył w XVIII w.; malarz wileński. 30 grudnia 1794 wraz z architektem P. Rossim i malarzami Jakubem Lensy i Konstantym Ottosielskim złożył przysięgę na wierność Katarzynie II.

Słownik artystów polskich, t. 2. Wrocław 1975, s. 496.

„**Grupa Wileńska**”, zrzeszenie artystów plastyków wileńskich, powstała w maju 1937, w skład której, oprócz członków Spółdzielni Pracy Artystów Wileńskich, weszli inni absolwenci Wydziału Sztuk Pięknych USB. „Grupa Wileńska” miała własny lokal przy ul. Orzeszkowej 11A, w którym od końca 1938 były prowadzone kursy rysunku, malarstwa i zdobnictwa.

J. Malinowski, *Kultura artystyczna Wilna 1893-1945*, [w:] *Wileńskie środowisko artystyczne 1911-1945*, katalog. Olsztyn b.d. (1989), s. 37; J. Poklewski, *Polskie życie artystyczne w międzywojennym Wilnie*. Toruń 1994, s. 285.

Grużewska Zofia Antonina, ur. w XIX w. w Wilnie, zm. ?; rzeźbiarka. Działała w Paryżu, gdzie wystawiała swe prace na Salon des Artistes Francais (1914-1919), Salon des Tuileries (1923-1942), Salon National des Beaux-Arts oraz na Salonie Niezależnych (1924-1926). Zajmowała się rzeźbą portretową. Były to głównie popiersia i głowy, wykonane w gipsie lub brązie.

„Świat” 1914, nr 30, s. 5; B. Długoszewski, *Słownik artystów polskich*, t. 2. Wrocław 1975, s. 504.

Grużewski Marian, ur. 24 września 1885 w Warszawie, zm. 3 marca 1963 w Łodzi; malarz. Samodzielnie uczył się malarstwa w Wilnie i Warszawie; studiował w Paryżu pod kierunkiem Chabasa oraz w Rzymie. W okresie międzywojennym czynny w Warszawie i Wilnie; po drugiej wojnie światowej – w Toruniu, od 1946 – w Łodzi. Należał do łódzkiego Okręgu ZPAP. Wystawiał od 1921 w Warszawie, w Wilnie (1927) i Łodzi (1929, 1947, 1961). Także w Atenach (1929), Paryżu (1927) i Rzymie (1930). Zajmował się okultyzmem, był członkiem Bractwa Białego Wschodu. Malował obrazy o tematyce fantastycznej, m.in. *Wizja czystcowa*, *Wizja Wyspiańskiego*; portrety: *Autoportret*, *Leonardo da Vinci*; obrazy religijne: *Chrystus*, *Judasza*, głosząc, że tworzy w transie hipnotycznym. Według opinii współczesnej krytyki, prace odznaczały się naturalistycznym ujęciem, a równocześnie dużą siłą wyrazu. Pisywał artykuły z zakresu krytyki artystycznej dla wileńskiego „Przeglądu Artystycznego” w 1925-1939.

H. Kubaszewska, *Słownik artystów polskich*, t. 2. Wrocław 1975, s. 504.

Grym Jakub, ur. 1709 w pld. Niemczech, zm. 16 grudnia 1790 w

Płocku; sztukator. Wstąpił do zakonu jezuitów 18 września 1737 w Warszawie. Władał językiem niemieckim i słabo polskim. Nowicjat odbywał w Wilnie, gdzie jako stolarz współpracował przy odbudowie domu i kościoła św. Ignacego. Nie jest wykluczone, że tam nauczył się sztukatorstwa od nowicjusza Michała Schicka. Od 1741 kierował pracownią sztukatorską przy nowicjacie. Budował w tym czasie murowane ołtarze w bocznych kaplicach kościoła św. Ignacego i ozdabiał je stiukiem; wykonał też stiukową ambonę, a do ołtarza głównego – w 1743 tabernakulum, ozdobione srebrem i szkłem weneckim. W tymże roku przeniósł się do kolegium akademickiego w Wilnie i był tam kierownikiem pracowni sztukatorskiej do 1758, a potem – stolarskiej. Wspólnie z rzeźbiarzem M. Schickiem do 1746 zbudował pięć stiukowych ołtarzy w kościele św. Jana; po pożarze w 1748 wykończył dalsze cztery ołtarze (do 1749); przerobił gotyckie filary przyściennie na pilastry, pokrył je stiukiem i dodał złożone kapitele (1756-1757); pracował nad wielkim tabernakulum do ołtarza głównego (1758-1761) i zbudował ołtarz św. Jana Nepomucena (1761). Przypuszczalnie był czynny przy urządzaniu wnętrza obserwatorium astronomicznego przy Akademii Wileńskiej oraz wykonywał wszelkie roboty sztukatorskie w kolegium i – być może – w innych kościołach jezuickich i Wilnie. W 1768-1770 pracował w kolegium jezuickim w Krożach na Litwie, jako stolarz i kierownik budowy. Następnie powrócił do kolegium akademickiego w Wilnie, gdzie kierował pracownią stolarską oraz wytwórnią papieru. Tu zastała go kasata zakonu. Po kilku latach przybył do Płocka i do końca życia kierował pracownią stolarską.

J. Poplatek, Oplatek. Paszenda, *Słownik jezuitów artystów*. Kraków 1972; J. Paszenda, *Słownik artystów polskich*, t. 2. Wrocław 1975, s. 508.

Grzegorz, żył w XVI w.; malarz, dominikanin, przebywał w klasztorze w Wilnie, w styczniu 1596 – we Lwowie. 28 marca 1599 notowany w klasztorze św. Jakuba w Sandomierzu.

R. Świętochowski, *Słownik artystów polskich*, t. 2. Wrocław 1975, s. 508-509.

Gudaitis Antanas, ur. 29 lipca 1904 w Szawlach, zm. w 1989 w Wilnie; litewski malarz. W 1922-1926 uczył się w seminarium nauczycielskim w Szawlach, w 1926-1929 studiował literaturę na Uniwersytecie Kowieńskim, równocześnie uczył się malarstwa w pracowni Justinaso Vienožinskisa; w 1929-1933 studiował malarstwo w Paryżu w prywatnych pracowniach. W 1932-1935 był członkiem grupy „Ars”, od 1935 działał w Związku Plastyków Litwy. W 1940-1941 był wykładowcą w Szkole Sztuki w Wilnie, równocześnie w 1941-1943 wykładał w Instytucie Sztuk Pięknych w Wilnie, później był profesorem w

tymże Instytucie (ASP) w Wilnie. Wystawiał w Kownie, Wilnie, Tallinie, Moskwie i Lwowie. Malował obrazy olejne, tworzył plakaty, stworzył cykl obrazów *Matka z dzieckiem* (1930-1935), *Matka z owocami* (1933) i wiele innych.

I. Korsakienė, *Antanas Gudaitis: Piešiniai*. Vilnius 1973; *Tarybų Lietuvos enciklopedija*, t. 2. Vilnius 1986, s. 11-12.

Guderley, Guderlej, Karol Adolf, żył w XIX w.; rysownik. Był uczniem Jana Rustema na Uniwersytecie Wileńskim; we wrześniu 1818 przyjęty do seminarium nauczycielskiego, w 1820 – mimo, że zabiegał o pozwolenie pozostania w Wilnie na własny koszt *dla doskonalenia się w malarstwie* – skierowano go na posadę nauczyciela rysunków do szkoły w Krożach na Żmudzi, gdzie pracował jeszcze w 1825. W 1820 na wystawie Szkoły Sztuk Pięknych w Wilnie były jego prace *Filoktet z Neoptolem*, rys. kredką oraz *trzy figury rysowane z natury*.

Słownik artystów polskich, t. 2. Wrocław 1975, s. 513-514.

Gudynas Pranas, ur. 27 grudnia 1919 w Żoślach (Žasliai), zm. 14 września 1979 w Wilnie; litewski malarz, konserwator. Od 1937 uczył się w kowieńskiej Szkole Sztuk Pięknych, naukę kontynuował w 1940-1941 tejeż szkole w Wilnie, w 1941-1943 – w wileńskim Instytucie Sztuk Pięknych. W 1942-1943 był konserwatorem w Muzeum Sztuki w Wilnie. W 1946 ukończył Instytut pod kier. Justinasa Vienožinskisa. Od 1949 uczestniczył w wystawach; wystawiał m.in w Wilnie w 1969, 1979. Od 1953 był dyrektorem Muzeum Sztuki w Wilnie.

R. Bitinaitė, *Tarybų Lietuvos enciklopedija*, t. 2. Vilnius 1986, s.13-14.

Gumiński Władysław Heliodor, ur. 26 czerwca 1822 (lub w 1823) w Warszawie, zm. 13 marca 1898 tamże. Po ukończeniu gimnazjum gubernialnego w Warszawie uczył się malarstwa pod kierunkiem A. Piwarskiego oraz w prywatnej szkole A. Kokulara. Naukę kontynuował w Wiedniu, gdzie obok studiów malarskich kształcił się u D. Penthera w zakresie konserwacji obrazów. Odbił dłuższą podróż artystyczną po Włoszech, Francji, Szwajcarii i Niemczech. Po powrocie osiadł w Warszawie. W 1852 uzyskał patent nauczyciela rysunków w szkołach średnich, który umożliwił mu prowadzenie lekcji na pensjach i w gimnazjum rządowym. W Warszawie utworzył pracownię konserwatorską, którą prowadził do końca życia. Często wyjeżdżał na studia plenerowe, m.in. był w Kieleckiem w 1864 i 1868, na Podlasiu – 1869, w Radomskiem – 1877. Odwiedził również okolice Wilna i Żmudź. Powstały tu jego obrazy: *Ruiny zamku w Trokach*, *Kaplica Jagiełły w Ponarach pod Wilnem*, *Kościół wiejski na Litwie*, *Domek wiejski na Żmudzi*.

Z. Nowak, *Słownik artystów polskich*, t. 2. Wrocław 1975, s. 516-517.

Gundlfinger, Gullfinger, Jan, ur. 25 stycznia 1703 w Bawarii, zm. po 1750; malarz, jezuita. Do zakonu wstąpił 1 czerwca 1731 w Wilnie, czytał i pisał po niemiecku, po polsku mówił słabo. Po odbyciu nowicjatu pracował w Wilnie przy dekoracji kościoła św. Rafała. W 1733-1738 wykonał do bocznych ołtarzy obrazy *Archaniołowie Michał i Gabriel*, *Anioł Stróż*, *Św. Ignacy Loyola* i *Św. Franciszek Ksawery*; przyozdobił malowidłami refektarz (1733) i korytarz kolegium (1735). Zdobiał kościół św. Kazimierza w Wilnie (1738-1739), kolegium w Nieświeżu (1740-1742), Pułtusku (1742-1744), Dyneburgu (1744-1747) i Krożach (1747-1750).

J. Paszenda, *Słownik artystów polskich*, t. 2. Wrocław 1975, s. 520; *Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny* pod red. H. Dubowika, L. J. Malinowskiego. Bydgoszcz 2002, s. 97.

Guntherowa von Heidelshedim Aleksandra, córka Ignacego Tyzenhauza i Marianny z Przeździeckich, matka Gabrieli Puzyniny, poetki i autorki pamiętników, ur. ?, zm. 17 marca 1843 w Wilnie; malarka-amatorka. W 1810 poślubiła Adama Gunthera von Heldeisheim, ziemianina i mecenasa sztuki, który w swoim majątku Dobrowlany w d. powiecie święciańskim (dziś Białoruś) w 1823-1830 zbudował pałac, zgromadził cenną kolekcję obrazów i bogatą bibliotekę, założył park romantyczny. Pałac dobrowlański stał się żywym ośrodkiem ruchu artystyczno-umysłowego, do grona stałych gości należeli m.in. malarze Jan Damel, Jan Rustem, a Kazimierz Bachmatowicz mieszkał tam przez 10 lat. Jako panna, późniejsza A. Guntherowa, uczyła się u J. P. Norblina i A. Orłowskiego w Warszawie, a wg Pawlikowskiego, pobierała także lekcje u Z. Vogla i Jana Rustema. *Malowała akwarelę „a la gouache” i farbami olejnymi krajobrazy i kwiaty z natury, z wdziękiem i znajomością, aż do ostatnich chwil życia*. Prace jej przechowywano w tzw. *Albumie Dobrowlańskim*, który w 1944 spłonął ze zbiorami Przeździeckich w Warszawie. Według jej rysunków, przedstawiających widoki parku i pałacu w Dobrowlanach, Kazimierz Bachmatowicz wykonał niektóre litografie, należące do cyklu *Souvenir de Dobrowlany*, 1835, odbitego w zakładzie J. Oziębłowskiego w Wilnie. Pochowana na cmentarzu na Rossie w Wilnie.

Z. Prószyńska, *Słownik artystów polskich*, t. 2. Wrocław 1975, s. 521-522.

Opr. **M. J.**

Cdn.



©Romuald Mieczkowski

Synagoga przy ulicy Zawalnej (Pylimo) w Wilnie

ŻYDZI WILEŃSCY W SZTUCE – 2*

Lejbowicz Hirsch, Herszek, Hirschek ur. 1700, zm. 1785 w Nieświeżu?; grafik, sztycharz. Samouk, pracował w pałacu Michała Kazimierza Radziwiłła „Rybenki” w Nieświeżu, dokąd przybył z Sokala w 1747, razem z ojcem, rytownikiem Lejbą Zyskielowiczem. Obaj w 1747-1756 wysztychowali 90 portretów. Herszek wykonał sam szereg portretów rodziny Radziwiłłów, razem 165, a także album *Icones familie dualis Radivilianae...*, 1758. Rytował ponadto między 1747 a 1750 – *Castrum Dolores Anny z Sanguszków Radziwiłłowej* w kościele Jezuitów w Nieświeżu i *Mowy na walnym pogrzebowym akcie Anny z Sanguszków Radziwiłłowej*, Wilno 1750 i kilka innych dzieł.

V. Gasiūnas, *Tarybą Lietuvos enciklopedija*, t. 2. Vilnius 1986, s. 501; *Słownik artystów polskich*, t. 5. Warszawa 1993, s. 88.

Lejbowski Mojżesz, Mosze, ur. 17 marca 1876 w Nowogródku, zm. 1942 lub 1943 w Wilnie, w getcie. W 1899-1900 i 1904 uczył się malarstwa w Paryżu u M. Bonneta, założył w Wilnie prywatną szkołę rysunkową. W dwudziestoleciu międzywojennym był nauczycielem rysunku w Wilnie, a w ostatnich latach przed drugą wojną światową – prezesem Wileńskiego Żydowskiego Towarzystwa Artystów Plastyków, w 1940 zamieszkał w Grodnie; wystawiał w Wilnie i w innych miastach; w 1940 – w Grodnie, Białymstoku i w Mińsku; po wybuchu wojny radziecko-niemieckiej, w 1941 znalazł się w getcie wileńskim, gdzie zginął. Malował realistyczne pejzaże, m.in. *Ogród Pobernardyński*, ok. 1925; *Podwórze wileńskiej bożnicy w śniegu*, ok. 1925. Na V Dorocznej Wystawie Prac Wileńskiego Towarzystwa Niezależnych Artystów Sztuk Plastycznych w 1935 wystąpił jako gość, prezentował: *Przedwiośnie. Park Żeligowskiego*, olej; *Podwórko Ramajles. Getto wileńskie*, olej; *Motyw Wileński „Jesień”*, olej; *Motyw wileński*, olej; *Podwórze wileńskie I*, olej; *Podwórze wileńskie II*, olej; *Ulica Słowackiego w Wilnie*, olej; *Obiad w przytułku*, studium do obrazu, kredka.

J. Malinowski, *Kultura artystyczna Wilna 1893-1945*, [w:] *Wileńskie środowisko artystyczne 1919-1945*, katalog. Olsztyn b.d. (1989), s. 35; U. Makowska, *Słownik artystów polskich*, t. 5. Warszawa 1993, 20-21; LVA, Vilnius, F.288, ap. 1, b.6, podała T. Dalecka.

Lewin Mojżesz, żył w XX w.; malarz, literat żydowski. Był członkiem grupy literacko-artystycznej „Jung Wilne”, założonej w 1929.

J. Malinowski, *Kultura artystyczna Wilna 1893-1945*, [w:] *Wileńskie środowi-*

*Dokończenie. Początek – „Znad Wilii”, 27/2006.

ska artystyczne 1919-1945, katalog. Olsztyn b.d. (1989), s. 35.

Lewin Rafał, żył w XX w. W 1910, 1911 i 1912 brał udział w dorocznych wystawach Wileńskiego Towarzystwa Artystycznego, pokazując łącznie 17 prac. Są to przede wszystkim portret, studia portretowe i krajobrazy miejskie, np. *Stara synagoga w Wilnie*, olej 1908.

V. Dréma, *Słownik artystów polskich*, t. 5. Warszawa 1993, s. 86.

Lewówna-Frydman Fanny, ur. w 1912 w Wilnie, zm. w styczniu 1943 w Krakowie. Zamężna za Czesławem Frydmanem-Nowińskim, prawnikiem. Studia artystyczne odbyła w 1932-1935 na Wydziale Sztuk Pięknych USB w Wilnie pod kierunkiem Tymona Niesiołowskiego, Jerzego Hoppena i Ludomira Sleńdzińskiego. W czasie studiów uczestniczyła w wystawach studentów, na jednej z nich pokazała *Akt myjącej się dziewczyny*, olej. Uczyła rysunku w Gimnazjum Żydowskim. Podczas drugiej wojny światowej przebywała w Krakowie. Została zamordowana przez gestapo. Malowała akty, portrety, pejzaże i sceny rodzajowe. Pozostawała pod wpływem francuskiego malarstwa postimpresjonistycznego Maurice'a Utrilla. Zajmowała się też drzeworytem: *Łódź rybacka*, 1934; *Scena rodzajowa*.

H. Kubaszewska, *Słownik artystów polskich*, t. 5. Warszawa 1993, s. 87.

Lipszyc Chaim Jakub, Lipchitz Jaques, ur. 21 sierpnia 1891 w Druskenikach, zm. 26 maja 1973 na Capri; żydowski i francuski rzeźbiarz. Od 1906 mieszkał w Wilnie, gdzie uczęszczał do Szkoły Rysunkowej I. Trutniewa. W 1909 wyjechał do Paryża, gdzie do 1912 studiował w Ecol des Beaux-Arts, Akademii Julian i Akademii Colarossi; w 1913 osiadł w Paryżu na stałe. Tworzył – pod wpływem kubizmu – rzeźby figuralne o silnie uproszczonej formie i masywnej bryle: *Marynarz z gitarą* ok. 1915; zdynamizował kompozycję i wprowadził ażury: *Akt z gitarą* 1928; później stopniowo zwiększał ekspresję: *Para* 1928-1930, zaokrąglął wolumen: *Prometeusz* 1937. W 1941 wyjechał do Stanów Zjednoczonych, po drugiej wojnie światowej powrócił do Europy, najpierw do Francji, a od 1963 z przerwami działał we Włoszech.

Tarybą Lietuvos enciklopedija, t. 2, Vilnius 1986, s. 620; *Wielka encyklopedia PWN*, t. 16. Warszawa 2003, s. 26.

Łaskow Chanon, Chaim, ur. w 1870 w Wilnie, zm. ?; malarz, litograf. Po ukończeniu szkoły powszechnej studiował w pracowni litograficznej N. Maca w Wilnie. Ukończył Szkołę Rysunkową I. Trutniewa. Praktykował w Warszawie w Zakładzie Litograficznym Kasprzykiewicza. Własny zakład prowadził od 1904. Był nauczycielem na Żydowskich Kursach Przemysłu Artystycznego Zofii Gurewiczówny

w Wilnie. Prośbę o przyjęcie na Wydział Sztuk Pięknych USB złożył w 1927.

LVA, Vilnius, F 175, ap. 9, b. 30, podała T. Dalecka.

Madejsker Szymon, ur. ?, zm. 1942 w Lidzie, zamordowany przez hitlerowców; malarz. Uczestniczył w wystawie JiWO w 1935 oraz w Wystawie Młodych Żydowskich Artystów Plastyków w 1937 w lokalu biblioteki przy ul. Zawalnej w Wilnie: *Bezdomni, Studium staruszka, Martwa natura*.

J. Malinowski, *Kultura artystyczna Wilna 1893-1945*, [w:] *Wileńskie środowisko artystyczne 1919-1945*, katalog. Olsztyn b.d. (1989), s. 35; *Słownik artystów polskich*, t. 5. Warszawa 1993, s. 225.

Majmon Mojsze, Mojżesz, ur. 1860 w Wyłkowyszkach na Litwie, zm. 1924. Uczęszczał do szkoły artystycznej w Warszawie. Ukończył Szkołę Rysunkową I. Trutniewa w Wilnie; w 1880-1887 studiował w ASP w Petersburgu; w 1887 uzyskał tytuł „kłasnyj chudożnik” za obraz *Metropolita udziela Iwanowi Groźnemu ślubów zakonnych*, a w 1893 - tytuł akademika. W 1889-1890 malował głównie portrety, później obrazy rodzajowe: *Żebraczka*; historyczne: *Piotr I redaguje Izwiestija*, *Aleksander I u Serafina Sarowskiego*. W 1905/1906 przedstawiał tematy, związane z pogromem Żydów; w 1894-1900 opracował *Album kobiet biblijnych* i *Album mężów biblijnych*, z których plansze publikowane były jako dodatki do czasopism; malował też sceny rodzajowe z życia Żydów wileńskich.

„Tygodnik Ilustrowany” 1894, I półr., s. 387; *Słownik artystów polskich*, t. 5. Warszawa 1993, s. 248; *Lietuvos dailės istorija*. Vilnius 2002, s. 247.

Mane-Katz Emanuel?, ur. w 1894 w Kremienczugu na Ukrainie, zm. w 1962 w Tel Awiwie; malarz. W 1911-1912 uczył się w Szkołach Rysunkowych – w Wilnie, a następnie w Kijowie. W 1913 przybył do Paryża i podjął studia w pracowni Cormona w Ecole des Beaux-Arts, gdzie spotkał kolegów z wileńskiej szkoły. Po wybuchu pierwszej wojny światowej przyjechał do Piotrogradu. Debiutował na wystawie Żydowskiego Towarzystwa dla Rozwoju Sztuki w Moskwie w 1916. Rok później został profesorem w Instytucie Artystycznym w Charkowie. Wrócił do Paryża w 1920 i wszedł w krąg Ecole de Paris. Pierwsze wystawy indywidualne jego dzieł zorganizowała w Paryżu Galerie Percier w 1923. Kilkakrotnie odwiedzał Polskę; miał wystawy m.in. w Żydowskim Towarzystwie Krzewienia Sztuk Pięknych w Warszawie w 1927 i 1932; w Krakowie został członkiem Zrzeszenia Żydowskich Artystów Malarzy i Rzeźbiarzy. Okres drugiej wojny światowej spędził w Ameryce, wrócił do Paryża w 1945. Od 1928 często przyjeżdżał do

Palestyny, gdzie w Hajfie miał pracownię. Twórczość artysty ukształtowała się pod wpływem Chagalla, Delaunaya i Vlaminka. Malował ekspresjonistyczne obrazy o tematyce żydowskiej, a także pejzaże.

J. Malinowski, *Kształcenie artystyczne w Wilnie i jego tradycje*. Katalog. Toruń 1996, s. 92.

Mariampolska Rachela, ur. w 1911 w Suwałkach, zm. w 1939/1945? Od 1920 uczyła się w Gimnazjum Żydowskim w Suwałkach. W 1932-1937 studiowała na Wydziale Sztuk Pięknych USB w Wilnie. Brała udział w wystawach sprawozdawczych w 1924-1937. Uprawiała malarstwo i grafikę (*Nad rzeką*).

I. K., *Kształcenie artystyczne w Wilnie i jego tradycja*. Katalog. Toruń 1996, s. 138.

Mendelewicz, żył w XX w.; malarz. Na wystawie Rzemiosł i Sztuki w Wilnie w 1925 eksponował w dziale Wileńskich Artystów Malarzy Żydów prace: *Dom Ramajlesza*, *Podwórko przejściowe*, *Autoportret*, *Zaulek przy szkolnym podwórku*.

Słownik artystów polskich, t. 5. Warszawa 1993, s. 483.

Messenblum Jakub (Missene Jacques), ur. w 1894 w Wilnie, zm. w 1933 w Kownie; malarz, grafik. Uczył się w Szkole Handlowej w Wilnie. W wieku 15 lat wstąpił do Szkoły Rysunkowej Trutniewa, w której kształcił się pod kierunkiem I. Rybakowa. Studia przerwała pierwsza wojna światowa. Artysta przeniósł się do Rygi, a następnie do Moskwy, gdzie studiował pod kierunkiem K. Korowina. Przyjechał do Kowna w 1920 i nauczał rysunku w gimnazjach żydowskich; wśród jego uczniów był m.in. późniejszy znany rzeźbiarz Neemija Arbit Błat (Arbitblatas). Włączył się w życie artystyczne Litwy; brał udział w wystawach Litewskiego Towarzystwa Twórców Sztuki w 1921 i 1923. Miał wystawy indywidualne w Kownie w 1923 (razem z Gorszejnówną) oraz w 1924 (wystawie towarzyszył katalog z drzeworytami). W końcu 1924 wyjechał do Paryża, gdzie związany był ze środowiskiem Ecole de Paris. Występował wówczas jako Jacques Missene. Powrócił do Kowna w 1931. Uprawiał malarstwo i grafikę głównie o tematyce żydowskiej. W początkach twórczości inspirował go ekspresjonizm, kubizm i rosyjska awangarda. Zajmował się także grafiką, wykonując w Paryżu cykl linorytów inspirowanych żydowską ornamentyką.

R. B.-P., *Kształcenie artystyczne w Wilnie i jego tradycje*. Katalog. Toruń 1996, s. 92-93.

Michtom, Michton, Bencjon, ur.?, zm. w 1941, zamordowany w Ponarach pod Wilnem. Karaim, był samoukiem. Był członkiem żydowskiej grupy literacko-artystycznej „Jung Wilne”, założonej w 1929; w

1935 projektował okładki do trzech almanachów tej grupy z lat 1934, 1935 i 1936; brał udział w wystawach plastyków żydowskich w Wilnie w 1935 i 1937 oraz w Warszawie w 1939; w 1940 na wystawie artystów plastyków, urządzonej w Wilnie przez Związek Artystów Malarzy Litewskiej SRR pokazał 2 szkice portretowe, *Szpital sanatoryjny*, akwarela, *Nędza*, drzeworyt i projekt plakatu, rysunek piórką. Wystawiał również w Białymstoku. Podejmował głównie tematykę portretową i społeczną, akcentując zwłaszcza problematykę krzywdy społecznej, np. *Bezrobotni*, *Głodujący*, *Żebrak*. W litewskim Muzeum Sztuki w Wilnie znajduje się 45 jego rysunków – studia portretowe, pejzażowe, akty, projekty grafiki książkowej.

J. Malinowski, *Kultura artystyczna Wilna 1893-1945*, [w:] *Wileńskie środowisko artystyczne 1919-1945*, katalog. Olsztyn, b.d. (1989), s. 35; H. Kubaszewska, *Słownik artystów polskich*, t. 5. Warszawa 1993, s. 524.

Olkienicka, Okenitzka, Fana, Fania, ur. ok. 1900 w Wilnie, zm. 1943 w Wilnie lub w obozie zagłady w Treblince; malarka, graficzka. Studiowała w Wilnie i Monachium. Wraz z mężem, Mosze Lelerem (Lehrerem), pracowała w Żydowskim Instytucie Naukowym (JiWO) w Wilnie: projektowała okładki dla jego wydawnictw i kierowała istniejącym przy Instytucie Muzycznym Teatrem im. Ester Kamińskiej. W czasie okupacji przebywała w getcie wileńskim; podczas jego likwidacji uczestniczyła wraz z poetą Abrahamem Suckewerem w ratowaniu zabytków kultury żydowskiej zgromadzonych w JiWO. W 1924 w Warszawie w Żydowskim Towarzystwie Krzewienia Sztuk Pięknych wystawiła prace: *Monachium*, *Ukrzyżowanie*, *Głód*, *Akty*, a w 1925 w Wilnie na wystawie rzemiosł i sztuki (w dziale wileńskich artystów malarzy Żydów): 3 pejzaże, oleje – *W lesie*, *Głód* (linoryty), akwarele, projekt dekoracji oraz *Wir życia*.

F. Friedman, „Nowe Życie” 1924, z. 1-3, s. 282; U.M. *Słownik artystów polskich*, t. 6. Warszawa 1998, s. 271.

Owczyński Wulf, syn Kopela, żył w XIX w. W 1868 w Święcianach utworzył zakład fotograficzny w domu Zalmana Skuta przy ul. Widzkiej, zakład zamknięto w 1870.

D. Junevičius, *Fotografowie na Litwie 1839-1914*. Łódź 2001, s. 29.

Perelman Szloma, s. Hersza, żył w XIX w. Do 1882 uczył się fotografii w Berlinie. W 1882-1887 był właścicielem „Berlińskiego Zakładu Fotograficznego” w Wilnie, w domu Sokołowskiego przy ul. Niemieckiej. Zakładem kierował F. Martini, który w 1887 kupił go od Sz. Perelmana.

D. Junevičius, *Fotografowie na Litwie 1839-1914*. Łódź 2001, s. 29.

Prezman Mojżesz, żył w XX w. Czynny w Wilnie, uczestniczył w wystawie JiVO w 1935 w Wilnie oraz w Wystawie Młodych Żydowskich Artystów Plastyków w 1937 w lokalu biblioteki przy ul. Zawalnej w Wilnie

J. Malinowski, *Kultura artystyczna Wilna 1893-1945*, w: *Wileńskie środowisko artystyczne 1919-1945*, katalog. Olsztyn b.d. (1989), s. 35.

Priwalski Szachno Chaim, ur.?, zm. 1878. Był właścicielem dużego zakładu fotograficznego w Wilnie od 1862 lub 1863. Do 1875 zakład, prowadzony wspólnie z H. Rathke, mieścił się w domu Barkenbergowej za Ostrą Bramą, a w 1875/76 w domu Homoliczkiego przy ul. Konnej (obecnie Benedyktyn); od połowy 1876 do śmierci Priwalski Szachno miał zakład w domu Rodkiewicza przy ul. Wielkiej 73/55. W 1865 wystawiał swoje fotografie w Berlinie na I wystawie fotograficznej.

D. Junevičius, *Fotografowie na Litwie 1839-1914*. Łódź 2001, s. 30.

Rabinowicz Ber (Borys), żył w XX w.; malarz i rzeźbiarz. Studiował na Wydziale Sztuk Pięknych USB pod kierunkiem Tymona Niesiołowskiego; uczestniczył w wystawie JiWO w 1935 i w Wystawie Młodych Żydowskich Artystów Plastyków w 1937 w lokalu biblioteki przy ul. Zawalnej w Wilnie.

J. Malinowski, *Kultura artystyczna Wilna 1893-1945*, [w:] *Wileńskie środowisko artystyczne 1919-1945*, katalog. Olsztyn b.d. (1989), s. 35.

Rozenson, Rosenson, Eliaasz, żył w XIX w.; dagerotypista. W 1845-1863 w okresie letnim pracował w Wilnie. Zasady dagerotypii poznał w Królewcu. W 1849-1851 jego zakład mieścił się w domu Malinowskiego przy ul. Spasskiej (d. Miłosierna, obecnie Išganytojo) w Wilnie, a w 1855 w domu Kulika przy ul. Wielkiej. Co roku wyjeżdżał do guberni rosyjskich. W 1863 zakład został zamknięty przez władze rosyjskie.

D. Junevičius, *Fotografowie na Litwie 1839-1914*. Łódź 2001, s. 31.

Sapir Abba, żył w XIX/XX w. Był twórcą tzw. „Stałej Wystawy Sztuki”, w 1930-1935 organizował w Wilnie wystawy malarskie, w których brali udział także artyści Polacy.

J. Malinowski, *Kultura artystyczna Wilna 1893-1945*, [w:] *Wileńskie środowisko artystyczne 1919-1945*, katalog. Olsztyn b.d. (1939), s.

Schatz (Szatz) Ber, (Baruch, Borys), ur. w 1867 w Worniach na Żmudzi, zm. w 1929 w Denver; rzeźbiarz, malarz. Uczył się w Wilnie w Szkole Rysunkowej I. Trutniewa i w pracowni Alfreda Romera ok. 1878, a następnie – w Klasie Rysunkowej w Warszawie. W 1888 wystawił w warszawskiej ZSP *Głowę Żyda*. Opiekował się nim M. Antokolski, którego był uczniem i pomocnikiem w Paryżu w 1890-1896. Przebywając w Monachium, utrzymywał kontakty z S. Hirszenber-

giem, L. Krestinem i H. Glicensteinem. Zaproszony w 1896 przez króla Bułgarii Ferdynanda, wyjechał do Sofii, gdzie został mianowany nadwornym rzeźbiarzem i założył pierwszą w tym kraju Szkołę Sztuk Pięknych. Na wieść o pogromie Żydów w Kiszyniowie w 1903 postanowił osiedlić się w Palestynie i założyć tam szkołę artystyczną. Po zatwierdzeniu tego postulatu przez VII Kongres Syjonistyczny w Bazylei, w 1905 wyjechał do Jerozolimy w towarzystwie E.M. Liliena i w następnym roku otworzył Szkołę Sztuk i Rzemiosł „Becalel”, która stała się głównym ośrodkiem żydowskiej sztuki w Palestynie. W programie nauczania obok malarstwa i rzeźby znalazło się rzemiosło artystyczne i sztuka stosowana. Schatz pragnął stworzyć żydowską sztukę narodową poprzez wykorzystanie tradycyjnych form i ornamentów żydowskiego rzemiosła i iluminatorstwa, dostosowanych technicznie i stylowo do panujących wówczas w Europie tendencji *art nouveau*. Prace, wykonane w szkole, prezentowane były na wystawach w Europie, m.in. we Lwowie w 1910. Opublikował pamiętnik i kilka książek po hebrajsku. Twórczość Schatza obejmowała wykonane z brązu rzeźby i płaskorzeźby (uznane za tradycyjną formę sztuki żydowskiej). Były to portrety (m.in. M. Antokolskiego, A. Rubinszteina, T. Heltzla), studia głów i postaci tradycyjnych Żydów, sceny starotestamentowe (*Samson i Dalila*) i symboliczne. Uprawiał także malarstwo (*Autoportret*, około 1930).

J. Malinowski, *Kultura artystyczna Wilna 1893-1945*, [w:] *Wileńskie środowisko artystyczne 1919-1945*, katalog. Olsztyn b.d. (1989), s. 16. J. Malinowski, *Kształcenie artystyczne w Wilnie i jego tradycje*. Katalog. Toruń 1996, s. 93-94.

Segall Lasar, ur. 8 lipca 1891 w Wilnie?, zm. 31 lipca 1957 w Brazylii; żydowski i brazylijski malarz. Uczył się malarstwa w Szkole Ryśunkowej I. Trutniewa w Wilnie, także u Lwa Antokolskiego, od 1906 do 1910 studiował w akademii berlińskiej i drezdeńskiej. W 1913-1923 przebywał w Niemczech, gdzie związał się z awangardą artystyczną, zwłaszcza z ekspresjonizmem. W 1923 osiadł w Brazylii; tworzył dzieła o tematyce społecznej, pełne ekspresji i dramatyzmu, przepojone głębokim humanitaryzmem: *Rodzina chorych*, 1922; *Pogrom*, 1937; *Statek z emigrantami*, 1939-1941; *Obóz koncentracyjny*, 1945; ponadto malował obrazy o tematyce żydowskiej: *Szkoła talmudyczna*, ok. 1908; *Po pogromie*, 1912; *Wieczny tułacz*, 1918; *Wspomnienie Wilna*, akwafora. Nie zerwał kontaktu z Wilnem; przebywał tu m.in. w 1908, 1910, 1912, rysując sceny o tematyce żydowskiej.

Wielka encyklopedia powszechna PWN, t.10. Warszawa 1967, s. 426; J. Malinowski, *Kultura artystyczna Wilna 1893-1945*, [w:] *Wileńskie środowisko arty-*

styczeń 1919-1945, katalog. Olsztyn b.d. (1989), s. 16.

Seriebrin Icyk, syn Szlomy, ur.? w Witebsku, zm. 20 kwietnia 1904. Posiadał zakład fotograficzny w Witebsku; w 1894 otworzył zakład w Wilnie przy ul. Wielkiej 20. Po jego śmierci do 1915 zakład prowadziła wdowa Sofia Seriebrina.

D. Junevičius, *Fotografowie na Litwie 1839-1914*. Łódź 2001, s. 32.

Smorgoński Icyk Mejer, syn Bencla, ur. w 1864, zm.?; fotograf. Po dwóch latach pracy w zakładzie J. Golda w domu Makarewicza przy ul. Wielkiej w Wilnie kupił jego zakład w 1891 i przeniósł do domu Gilelsa przy tejże ulicy. W 1897 pożar strawił budynek, mieszczący atelier, dopiero po dwóch latach otworzył nowy zakład, zamknięty między 1903 a 1908.

D. Junevičius, *Fotografowie na Litwie 1839-1914*. Łódź 2001, s. 33.

Soutine Chaim, ur. w 1893 w Śmiłowiczach k. Mińska, zm. 9 sierpnia 1943 w Paryżu. Uczył się w prywatnej Szkole Rysunkowej J. Krugera w Mińsku, gdzie poznał M. Kikoina. W 1910-1912 uczęszczał wraz z Kikoinem oraz P. Kremegne do Szkoły Rysunkowej w Wilnie. Do Paryża przyjechał w 1913 i uczęszczał wraz z Kikoinem do pracowni F. Cormona w Ecole des Beaux-Arts. W Paryżu z L. Chwistkiem w 1913 toczył po polsku „niekończące się” dyskusje o sztuce; marchand L. Zborowski wylansował go jako malarza; przyjaźnił się z M. Chagalem, O. Zadkiem, A. Modiglianem i A. Archipenką. Wyjeżdżał do Amsterdamu i Wenecji (1928-1929). Po raz pierwszy wystawiał w 1921 na ekspozycji zbiorowej w Cafe du Parnasse, miał wystawy w Nowym Jorku. Podczas drugiej wojny światowej odrzucił propozycję wyjazdu do USA i przebywał na prowincji koło Tours. Był najwybitniejszym wychowankiem Szkoły Rysunkowej w Wilnie. Genezy jego ekspresjonistycznego malarstwa doszukiwać się można w twórczości F. Ruszczyca i oddziaływaniu artystów, których dzieła mógł poznać za pośrednictwem kolegów z wileńskiej szkoły, przebywających w Berlinie, Paryżu i może także w Krakowie. Już w czasie pobytu w Wilnie miał skryształizować się indywidualny styl artysty. Malował wówczas studia portretowe żydowskiej biedoty o silnym stopniu deformacji. Po przyjeździe do Paryża przejściowo miał ulec kubizmowi. Najwcześniejszy, znany dziś obraz, powstał ok. 1915 (*Młoda kobieta*). Malował dramatyczne portrety: były to przedstawienia kobiet, hotelowej służby, kucharzy i cukierników, ministrantów i rzadko portrety przyjaciół. Tworzył pejzaże. Wprowadził do malarstwa nowy rodzaj ekspresji – groteskową deformację, mocny kolor, dodatkowo zintensyfikowany kontrastami światła i ciemnego konturu, dynamizm i krańcowy patos.

J. Malinowski, *Kształcenie artystyczne w Wilnie i jego tradycje*. Katalog. Toruń 1996, s. 95-96.

Suckewerówna-USzajew Rachel (Róża), ur. w 1904 w Smorgoniach, zm. w 1943 w Treblince. Siostra wybitnego poety żydowskiego Abrahama Suckewera. W 1915 rodzina artystki wyjechała w głąb Rosji i na Syberię. Wróciła do Wilna w 1922. W 1922-1923 uczęszczała do Szkoły Rysunkowej WTAP. Od 1925 po ukończeniu Koedukacyjnego Gimnazjum Z. Gurewicz studiowała (jako wolny słuchacz) na Wydziale Sztuk Pięknych USB w Wilnie. W 1928 z powodu trudności materialnych przerwała studia i wyjechała do rodziny do Nowego Jorku. Pracowała w hotelu; w wolnych chwilach rysowała sceny z nowojorskiego portu, strajku dokerów i studia robotników. Po powrocie do kraju w 1930 kontynuowała studia malarskie pod kierunkiem L. Słędzińskiego do 1933. Brała udział w wystawach sprawozdawczych w 1933-1934. Była członkiem żydowskiej grupy literacko-artystycznej „Jung Wilne”, założonej w 1929. Uczestniczyła m.in. w wystawie z okazji wszechświatowego zjazdu Żydowskiego Instytutu Naukowego w 1935 i w Jubileuszowej Wystawie Zrzeszenia Żydowskich Artystów-Plastyków w Warszawie w marcu 1939. Była członkiem komitetu organizacyjnego wystawy wileńskich plastyków w 1940. Zorganizowała wystawę indywidualną swoich obrazów w Wilnie w 1938. W czasie drugiej wojny światowej przebywała w getcie, gdzie uczestniczyła w wystawie artystycznej w marcu 1943; przygotowała także dekoracje do wystawionej w getcie sztuki O. Indyka *Człowiek spod mostu*. W czasie studiów uległa przejściowo wpływom L. Słędzińskiego. Malowała kompozycje o tematyce społecznej, typy robotników i rzemieślników, wileńskie pejzaże, akty, martwe natury, a zwłaszcza portrety. Uprawiała także drzeworyt. Przebywając w getcie, malowała i rysowała realistyczne portrety.

J. Malinowski, *Kultura artystyczna Wilna 1893-1945*, [w:] *Wileńskie środowisko artystyczne 1919-1945*, katalog. Olsztyn b.d. (1989), s. 36. J. Malinowski, I.K., *Kształcenie artystyczne w Wilnie i jego tradycje*. Katalog. Toruń 1996, s. 146.

Szer Jakub, ur. 1890, zm. 1943 lub 1944; malarz żydowski. Brał udział w wystawach Wileńskiego Towarzystwa Niezależnych Artystów Plastyków, w 1935 jako gość zaprezentował: *Ulica Jatkowa*, olej; *Miasteczko nad jeziorem*, akwarela; *Zarzecze*, akwarela; *Brama przejściowa*, akwarela. Malował nastrojowe pejzaże i motywy miejskie: *Okolice Wilna*, ok. 1913; *Południe jesienne*, ok. 1914; w okresie międzywojennym malował sceny z getta: *Getto*, ok. 1925; *Ulica Żydowska*, ok. 1935; portrety: *Portret poety H. Lejwika*, ok. 1935. W jego twór-

czości zauważono wpływy Jamontta.

J. Malinowski, *Kultura artystyczna Wilna 1893-1945*, [w:] *Wileńskie środowisko artystyczne 1919-1945*, katalog. Olsztyn b.d. (1989), s. 35; LVA, Vilnius, F. 288, ap.1, b.6, podała T. Dalecka.

Szer Samuel, syn Jankiela, żył w XIX/XX w. Mieszkał w Smorgoniach, w 1903 otrzymał pozwolenie na wykonywanie fotografii w powiatach wileńskim, oszmiańskim, święciańskim, trockim i dziśnieńskim. W okresie międzywojennym w Wilnie działała firma fotograficzna braci Szerów.

D. Junevičius, *Fotografowie na Litwie 1839-1914*. Łódź 2001, s. 35.

Sztucer Józef, żył w XX w. W 1935 uczestniczył w wystawie JiWO, w 1937 w Wystawie Młodych Żydowskich Artystów Plastyków w lokalu biblioteki przy ul. Zawalnej w Wilnie.

J. Malinowski, *Kultura artystyczna Wilna 1893-1945*, [w:] *Wileńskie środowisko artystyczne*, katalog. Olsztyn b.d. (1989), s. 36.

Urizon Chaim, żył w XX w. W 1935 uczestniczył w wystawie JiWO i w 1937 w Wystawie młodych Żydowskich Artystów Plastyków w lokalu biblioteki przy ul. Zawalnej w Wilnie; znane są jego obrazy, m.in. *Bezdomny*, *Robociarz*.

J. Malinowski, *Kultura artystyczna Wilna 1893-1945*, [w:] *Wileńskie środowisko artystyczne 1919-1945*, katalog. Olsztyn b.d. (1989), s. 56.

Wileńskie Żydowskie Towarzystwo Artystów Plastyków, założone w I. 20. XX w. Prezesem był Mojżesz Lejbowski, a sekretarzem – Rafał Chwoles. Towarzystwo organizowało wystawy plastyków żydowskich, początkowo w gmachu gminy przy ul. A. Mickiewicza, a później w siedzibie założonej ok. 1924 Żydowskiego Towarzystwa Popierania Sztuki przy ul. Wielkiej 66. Środowisko artystów żydowskich obejmowało w Wilnie trzydzieści kilka osób. Znajdowało ono oparcie w wielu instytucjach i stowarzyszeniach społecznych, kulturalnych, religijnych, oświatowych, naukowych muzealnych, które tworzyły autonomiczny organizm miejski. Żydowskie środowisko artystyczne, początkowo izolowane od polskiego, od końca lat dwudziestych stopniowo zaczęło nawiązywać z nim oficjalne kontakty, wspólnie uczestnicząc w wystawach przygotowywanych od 1930 do 1935 przez Abbe Sapira, twórcę tzw. „Stałej Wystawy Sztuki”, mieszczącej się początkowo przy ul. Wielkiej 14, a następnie – w lokalu Biura Podróży „Wagons-Lits-Cook” na ul. A. Mickiewicza 6.

J. Malinowski, *Kultura artystyczna Wilna 1893-1945*. [w:] *Wileńskie środowisko artystyczne 1919-1945*, katalog. Olsztyn b.d. (1989), s. 34.

Worobiejczyk Mojżesz, ur. 1904 r. w Zaskiewiczach na Wileńsz-

czyźnie, zm. ?.; malarz. Od 1915 mieszkał w Wilnie, tu ukończył gimnazjum hebrajskie im. C. Epsztejna. W 1921 wstąpił do szkoły Rysunkowej Wileńskiego Towarzystwa Artystów Plastyków, w której uczył się trzy lata. W roku akademickim 1924/25 złożył podanie o przyjęcie na Wydział Sztuk Pięknych USB; stworzył cykl akwarel *Pieśń Pieśni*; był członkiem założonej w 1929 żydowskiej grupy literacko-artystycznej „Jung Wilne”.

LVA, Vilnius, F 175, ap. 9, b.45, podała T. Dalecka.

Wystawa Młodych Żydowskich Artystów Plastyków - zorganizowana w 1937 w lokalu biblioteki przy ul. Zawalnej w Wilnie, na której debiutowali młodzi artyści żydowscy, m.in. Nochum Alpert, Jakub Czarnocki, Motł Glancer, Hadassa Gurewicz (Górewicz-Grodzka), Genia Grosman, Lidia (Elżbieta) Klebanow, Elias Leber, Szymon Madejsker, Mojżesz Prezman, Ber (Borys) Rabinowicz, Józef Sztucer, Chaim Urizon, Wolf Kaplański, Lejb Zameczek i inni.

J. Malinowski, *Kultura artystyczna Wilna 1893-1945*, [w:] *Wileńskie środowisko artystyczne 1919-1945*. Katalog wystawy. Olsztyn b.d. (1989), s. 35-36.

Wystawy plastyczne Abby Sapira – organizowane w 1930-1935 w Wilnie i okolicy; Sapir oprócz twórców żydowskich zapraszał do udziału w organizowanych przez siebie wystawach polskich artystów wileńskich.

Polskie życie artystyczne w latach 1915-1939, praca zbiorowa pod red. A. Wojciechowskiego. Wrocław 1967, t. II, s.277.

Wystawy plastyków żydowskich - w okresie międzywojennym w Wilnie organizowane były odrębnie, w gmachu Gminy Żydowskiej przy ul. A. Mickiewicza, później - w siedzibie założonego ok. 1924 Żydowskiego Towarzystwa Popierania Sztuki przy ul. Wielkiej 66.

J. Malinowski, *Kultura artystyczna Wilna 1893-1945*, [w:] *Wileńskie środowisko artystyczne 1919-1945*. Katalog wystawy. Olsztyn b.d. (1989), s. 34.

Zalkind Ber, ur. 1878, zm. 1944. Uczył się malarstwa w Paryżu, debiutował na wystawach Wileńskiego Towarzystwa Niezależnych Artystów Plastyków, w 1935 zaprezentował obrazy: *Aleja*, olej; *Nad rzeką*, olej; *Wieczorem*, olej; *Nad książką*, olej. Malował impresjonistyczne lub postimpresjonistyczne pejzaże i sceny rodzajowe: *Na Wilejce*, *Rybacy*, ok. 1913; *Noc świętojańska*, *Pejzaż w słońcu*, 1915. Malował też sceny miejskie z Wilna: *Getto wileńskie*, 1932; *Nocą w getcie*, ok. 1935; portrety i autoportrety (wystawione w 1931).

J. Malinowski, *Kultura artystyczna Wilna 1893-1945*, [w:] *Wileńskie środowisko artystyczne 1919-1945*, katalog. Olsztyn b.d. (1989), s. 35; LVA, Vilnius, F.288, ap.1, b.6, podała T. Dalecka.

Zameczek Lejb, żył w XX w. W 1935 uczestniczył w wystawie JiVO, w 1937 w Wystawie Młodych żydowskich Artystów Plastyków w lokalu biblioteki przy ul. Zawalnej w Wilnie.

J. Malinowski, *Kultura artystyczna Wilna 1893-1945*, [w:] *Wileńskie środowisko artystyczne 1919-1945*, katalog. Olsztyn b.d. (1989), s. 36.

Zeger Efromna, żyła w XIX w.; fotografka. W 1887 otrzymała pozwolenie na wykonywanie portretów Oszmianie, Lidzie i Ejszyszkach. W 1888-1892 prowadziła ferrotypowy zakład fotograficzny w domu Rodkiewicza przy ul. Wielkiej w Wilnie; w 1892 jej zakład kupił J. Gold.

D. Junevičius, *Fotografowie na Litwie 1839-1914*. Łódź 2001, s. 40.

Związek Żydowskich Malarzy i Rzeźbiarzy istniał w Wilnie w latach 20-30. XX wieku; zadaniem jego było upowszechnienie żydowskiego malarstwa i rzeźby, skupiał twórców narodowości żydowskiej; mieścił się początkowo w Wilnie przy ul. Wielka Pohulanka 18.

G. Agranowskij, I. Guzenberg, *Litowskij Ijerusalim*. Vilnius 1992, s. 57.

Żydowski Instytut Naukowy, Jidyszer Wissenszaftlecher (JiWO), założony w 1925 na konferencji naukowców żydowskich w Berlinie; od 1925 mieścił się w mieszkaniu M. Weinreicha (1894-1969), w domu przy ul. Wielka Pohulanka 14 m. 26 w Wilnie; w 1926 przeniesiono go na ul. Wielka Pohulanka 18. W 1933 wzniesiono nowy budynek dla JiWO przy ul. A. Wiwulskiego 18. W tym budynku JiWO przetrwał do 1940. Istniały cztery wydziały: filologii, psychologii i pedagogiki, historii (filia w Warszawie), ekonomiki (filia w Nowym Jorku). Instytut zajmował się badaniem nad językiem, kulturą i folklorem; istniała sekcja plastyczna. W 1935 w kongresie uczestniczył Marc Chagall, podarował wówczas Instytutowi wiele swoich grafik; podczas drugiej wojny światowej zaginęły. W 1939 M. Weinreich wyjechał do Nowego Jorku, gdzie został dyrektorem filii JiWO; wkrótce filia w Nowym Jorku stała się centrum JiWO; w Wilnie dyrektorem JiWO został Zalman Reisen (1888-1941?), uczony filolog i redaktor gazety „Wilner Tog”. W październiku 1939 Z. Reisen wystąpił z krytyką sowiecko-niemieckiej umowy, za co został aresztowany, wywieziony w głąb ZSRR i tam rozstrzelany; po Reisenie dyrektorem wileńskiego JiWO został Noach Przyłucki (1882-1941), rozstrzelany w Ponarach przez faszystów. W 1941-1944 w JiWO pracowali Niemcy ze sztabu Rosenberga. Większą część archiwów i biblioteki wywieziono na makulaturę. Część cennych dokumentów uratowali pracujący w Instytucie Żydzi, po wojnie 5 tys. dokumentów i rękopisów przekazano do JiWO w Nowym Jorku.

G. Agranowskij, I. Guzenberg, *Litowskij Ijerusalim*. Vilnius 1992, s. 57-58.

Żydowskie Muzeum zostało założone w 1944 przy ul. Straszuna 6. W tym domu przed wojną działała żydowska drukarnia A. Rozenkranca i M. Szriftezera. Muzeum czynne było do 1949, następnie władze komunistyczne zamknęły, a eksponaty przeniesiono do muzeów litewskich.

G. Agranowskij, I. Guzenberg, *Litowskij Ijerusalim*. Vilnius 1992, s.33.

Żydowskie Środowisko Artystyczne w Wilnie – początkowo izolowane od polskiego, od końca lat 20. stopniowo zaczęło nawiązywać z nim oficjalne kontakty, wspólnie uczestnicząc w wystawach przygotowywanych od 1930 do 1935 przez Abbe Sapira, twórcę tzw. „Stałej Wystawy Sztuki”, mieszczącej się początkowo przy ul. Wielkiej 14, a następnie w lokalu Biura Podróży „Wagons-Lits-Cook” na ul. A. Mickiewicza 6. Żydowskie środowisko artystyczne stanowili m.in. Salomon Białogórski, Bencion Cukierman, Jakub Kagans, Miron Kodein, Mojżesz Lejbowski, Jakub Szer, Ber Załkind, Lidia (Elżbieta) Klebanow, Mojżesz Behelfer, Mojżesz Worobiejczyk, Hadassa Gurewicz, Wolf Kapłański, Szejna Efron, Mojżesz Pryzma, Bencion Michton, Rachel Suckewer, Iser Różański, Lejb Zameczek, Dawid Łabowski, M. Kopelewicz, Nochum Alpert, Jakub Czarnocki, Motł Glancer, Genia Grosman, Elias Leber, Szymon Madejskier, Mojżesz Prejzman, Ber (Borys) Rabinowicz, Iser Różański, Józef Sztucer, Chaiam Urizon i inni. Wydzielić można dwie generacje artystów: urodzonych ok. 1880 do 1900 oraz po 1900. Żydowskie środowisko artystyczne Wilna przestało istnieć w 1941-1942, większość z w/w artystów została zamordowana przez faszystów w Ponarach pod Wilnem.

J. Malinowski, *Kultura artystyczna Wilna 1893-1945*, [w:] *Wileńskie środowisko artystyczne 1919-1945*. Katalog wystawy, Olsztyn b.d. (1989).

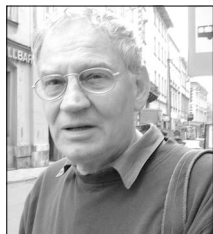
Żydowskie Towarzystwo Popierania Sztuki – utworzone w 1922. W 1939 liczyło 180 osób; posiadało 4 sekcje: literacką, muzyczną, operową i sztuk plastycznych. Zadaniem Towarzystwa było popieranie i rozwój sztuki żydowskiej w Wilnie; było ono też kuratorem Żydowskiego Instytutu Muzycznego; mieściło się przy ul. Trockiej 11. Przewodniczącym był A. Romm, lekarz, członkami – J. Wygodski, D. Jedwabnik, S. Lewande, H. Kowarski i inni.

G. Agranowskij, I. Guzenberg, *Litowskij Jerusalim*. Vilnius 1992, s. 53.

Opracował: **M. J.**

KAWIARNIA LITERACKA

VILNIANA WIERSZEM



©Romuald Mieczkowski

LESZEK DŁUGOSZ

Oda do mowy kresowej

Witaj, gałązko mowy kresowej
Po długim milczeniu Twój zaśpiew słyszę z bliska
Te same pieśni i pacierze u naszych korzeni
I groby jednakowo bliskie.
Bliźniacza witko od wschodniej strony – witaj mi
I wybacz...
– W piśmie nie mogłem Cię przygarnąć
– Ponad zasieki ze słowem pociechy
Przedrzeć się przez eter
Do Ciebie pobiec?...
– Było to możliwe?
Czas zły rozdzielił
Wiem, krępowano oddech
Transportami w syberyjskie śniegi
Wywożono pamięć
– Lecz wiem z daleka i nie wszystko.
Dziś na ulicach mego miasta słyszę
Jak krzątasz się złęczniona
– Uboga czasem tak kuzynka
Z czemodanem w dłoni
Nieśmiało w progi domu wchodzi
Niepewna – jak ją po latach przyjmą:
– Swoi?... Czy nie swoi?...
Witam Cię z radością i ze skrucą

Ty nie jak gość tu, ale domownica
Ty masz tu prawo jak po usłanej kontuszmie
Drodze królewskiej
Na Wawel prosto do siebie iść
I jak po s w o j e...
– Z Ciebie się przecież kiedyś wywiodły
Księgi Adama, Testament Juliusza

Gałązko mowy wschodniej
– Zruszczona
– Potargana burzą
Pomiędzy tymi sarkofagi
Ty jesteś tu jak laur
Najtrudniej doniesiony

**U grobu Syrokomli
(z wycieczki do Wilna)**

Teraz tak żeś położony
Że się trzeba przez kordony
Przedzierać
Żeby garstkę ziela, wiązką słowa
Rodzimego u stóp grobu
Złożyć Tobie
– Śpij Kolego, liche szczątki twe doczesne
Ani pojmą ani westchną
Jakie grozy górą poszły
Jakie wiosło rozgarniało
Żywioł czasu
I się stało
– Idąc w ziemię w mieście swoim
Otoś w cudzym umieszczony?...

Ale dusza niepodległa
Ani wie
I ani dba
Gdzie tu kordon
Własność dzieli
– Póki kubek jeszcze krąży

I złocista płynie nuta
Tyś u siebie, między swymi
Nad-graniczny, ponad-czasem
Cóż Ci jaki traktat znaczy?

Przyjmij za się to westchnienie
Co z okolic podwawelskich
U mogiły twej wileńskiej
Razem ze mną tu stanęło
O tej dobie.

– Śpij, kolego w ciemnym grobie
Wielkie dzięki za piosenki
Te barwinki wielkanocne
Niech Ci zdobią smętny kamień
Polskie, ruskie czy litewskie?
– Tegoroczne i tameczne. Amen.

Wilno, kwiecień 1993

Leszek Długosz

KONWICKIEGO UMIŁOWANIE WILEŃSZCZYZNY

*PÓJŚĆ ZA TYM, CO JEST W CZŁOWIEKU INNE, ORYGINALNE**

Ella Hyciek

Bo sam Pan Adam z towarzystwem przychodził pod moją Kolonię Wileńską na majówkę do Markuś. Dlatego piszę o Wileńszczyźnie, wykorzystuję kredyt romantyzmu Mickiewicza z materiałem biograficznym w swojej twórczości, sięgam do korzeni, a większość scen miłosnych zakotwiczam nad Wilenką. Zawsze podkreślam, że moje Kresy „to jest i było bogactwo, wielowątkowość kulturowa, językowa, religijna, obyczajowa”.



Rys. Ella Hyciek

Tak wspomina Tadeusz Konwicki – pocziwiec z Wilna, krnąbrny literat z Warszawy, scenarzysta i filmowiec.

Wychowany bez rodziców przez różnych krewnych, pragnął przełamać wyobcowanie, wyzbyć się biologicznej i intelektualnej klaustrofobii, znaleźć się w społeczności i coś jej oryginalnego zaoferować. Dlatego wiele ambicji włożył w twórczość pisarską i filmową. Świat, który pokazywał, to przede wszystkim świat jego wspomnień, wciąż żywych, obsesyjnie powracających i wdzierających się w rzeczywistość współczesną. Przeszłość przyoblekał w piękne obrazy, przybierające kształt marzenia o utraconym raju dzieciństwa, a także w groźne, dławiące, jak senny koszmar, obrazy wojny, partyzantki i śmierci, które przenikały się wzajemnie w różnych wariantach fabularnych w powieściach i filmach.

Pierwszej powojennej jesieni, jako 19-latek z rysami dojrzałości, na fałszywych papierach znalazł się w Krakowie, gdzie rozpoczął studia polonistyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim. Pracował jako reportażysta w tygodniku „Odrodzenie” i recenzent działu filmowego w „Nowej Kulturze”. Jako kierownik literacki Zespołu Filmowego „Kadr” w latach 1956-1968 przyłożył rękę, pisząc scenopisy dobrej prozy do fil-

*Referat, wygłoszony 29 maja 2006, podczas konferencji w ramach XIII Międzynarodowych Spotkań Poetyckich „Maj nad Wilią”.

mów Kawalerowicza, takich, jak: *Matka Joanna od Aniołów*, *Faraon*, *Austeria*, które są do dziś podziwiane.

W rozmowach *Pamiętam*, że było gorąco powiedział:

Ja nie mogę żyć za długo w jednej konwencji. Po jakimś czasie zaczyna mnie to drażnić. Dlatego zacząłem przemyślać o własnym filmie.



©Romuald Mieczkowski

Dom, w którym minęło dzieciństwo pisarza

Zadebiutował jako reżyser *Ostatniego dnia lata* z odrobiną wariactwa, które powinno towarzyszyć artyście, gdyż perfekcjonizm – jak twierdził – ochładza dzieła. Wdarł się do świata kina, bo film miał w sobie jakąś magię i dawał możliwości wycieczki w inny wymiar, a także inne układy międzyludzkie.

Chciał zarejestrować geniusz chwili, pracę całej ekipy filmowej w momencie szczytowym, który jest szalenie trudno złapać, gdy kręci się w plenerze – bo trzeba mieć jednocześnie błysk słońca i chmury. Jego ascetyczne usposobienie wciąż popychało go w stronę transcendencji, a nie ku życiowej dosłowności. Chciał ukazać miniony czas, resztki swojego świata, kompleksy ludzi, związane z wojną – jakiś daleki ślad cywilizacji: woda, ziemia, niebo, ludzie na tle przepięknych motywów muzycznych, lecących z glinianej okaryny. Zrobił film po swojemu, skromnymi środkami i dał początek Nowej Fali. Film traktowano jako rodzaj fenomenu. A na festiwalu w Wenecji zdobył Grand Prix.

Główny zawodowego reżysera otrzymał za *Jak daleko stąd, jak blisko* i – jak sam mówi – zawsze czuł się silny w pojedynkę, ale ten typ psychiczny tak już ma. A w twórczości pisarskiej i filmowej napędzał go ethos patriotyczno-społeczny. W *Zaduszkach* nakręcił nowofalową melancholię z bohaterami dwóch światów: z rodowodem AK-owskim i AL-owskim, którzy choć uwikłani w romans, nie mogą się porozumieć i sobie wybaczyć.

Tadeuszowi Konwickiemu wytykano anachroniczność, bo powracał bezustannie do wojny. On jednak z właściwą dla siebie formą wyrazu, manierą i wizją świata, w książkach i filmach polemizował ze swoim społeczeństwem, codziennością myślową i moralną, ale – jak sam

zaznacza – artysta, jak to w życiu bywa, „co rusz trafia w niedobłą koniunkturę”, bo życie to giełda codziennie zmieniających się wartości i upodobań.

Pisarz często podkreślał, że nie robiono mu promocji i lansowania, mimo, że nakręcił sześć filmów fabularnych, a do *Lawy* kręcił zdjęcia w Wilnie i zaangażował też artystów wileńskich. Nie pomogło nawet, gdy sięgał po Mickiewicza i w 1988 roku przeniósł na ekran *Dziady*. Uznał, że jest to dzieło najbardziej współczesne, jakie może być, bo w morzu ognia i zniczy, w Święto Zmarłych, które jest świętem narodowym, następuje powrót Adama na jedną noc do ojczyzny.

Tadeusz Konwicki uważa się za filmowca z literackim rodowodem. *Kiedy piszę, to opisuję scenę jednocześnie w planie ogólnym – wszystko naraz, a kadr filmu z pospolitości wydobywa oryginalność, daje tajemnicę i nadrealizm. Jestem łagodny i żartobliwy, ale kiedy muszę kategorycznie wkraczać w sytuację, to budzi się we mnie litewski żubr. W filmie mogę wzbogacić sytuację, którą zapisałem na papierze.*

Napisał wiele książek, jak: *Dziura w niebie, Wniebowstąpienie, Zwierzoczekoupiór, Nic albo nic, Kronika wypadków miłosnych, Kompleks polski, Sennik, Kalendarz i klepsydra, Bohiń, Rzeka podziemna*, i z tej racji uważał, że trzeba widza lub czytelnika uwieść, wciągnąć w swoją grę emocji, aby przeżył proponowaną psychodramę najbardziej dożylnie, jak narkotyk.

W pisaniu, które jest pracą indywidualną, samotniczą, trzeba uruchomić własne możliwości, znaleźć siebie, pójść za tym, co jest w człowieku inne, oryginalne.

Znaleźć swój własny sposób widzenia – dodajmy, bo przecież każdy widzi świat i przeżywa inaczej i to należy przenieść w energię literacką, bez racjonalizowania i przymusu twórczego.



©Romuald Mieczkowski

Widok na Wilenkę i lasy Kolonii Wileńskiej, ze skarpy od strony Nowej Wilejki

Wobec poezji jestem sceptyczny, bo poezja trzyma się teraz uniwersytetów i zbliżyła się za bardzo do prozy czy felietonu. Profesorowie piszą wiersze, a inni koledzy profesorowie je komentują. Natomiast literaturę można podzielić na „przymilną” czytelnikowi, podlizującą, i taką, która jest stale w kontrowersji z sobą i ze swoim światem, która kruszy wszelkie tabu.

Pisarz ubolewa, że niedługo wszyscy będą robić filmy, a statystyczny Polak wydał przynajmniej jedną książkę w życiu, a co najważniejsze, że autorami bestsellerów są teraz nawet analfabeci. Bo powstały dzikie pola w dziedzinie sztuki, gdzie każdy sobie hasa, jak chce i wszystkie chwytły dozwolone. Jednak ma nadzieję, że przyjdzie okres surowości i wyeliminuje miernotę, łatwizny i taniochy z twórczości, aby zachowała najwyższy lot.

Podsumowując swoje życie Tadeusz Konwicki mówi nam:

Ja byłem literatem, który robił sobie filmowe wakacje – ot, takie fanaberie, bo myślałem, że to. co robię, jest dla mnie konieczne i otoczenia – jednak się myliłem. A wielu ludzi z branży filmowej traktowało mnie jako intruza, literata, który wtrynął się w nie swoje regiony.

Jako lekko rozsnobowany pedant, z wileńską duszą, podszytą romantycznością, pisarz nie lubił nudziarzy. A jak głosi legenda, kilkadziesiąt lat siadywał w kawiarni „Czytelnika” w Warszawie z przyjaciółmi przy słynnym stoliku, który nazywano sztabem głównym walki o Polskę niepodległą i suwerenną. Napisał gdzieś, że był przez cały czas obserwowany i żył, jak w szklanej budzie. Zawsze jednak był dla niego, jako dawczynię życia, z drgnieniem estetycznym i tajemniczością. Były dla niego częścią zagadki naszego istnienia na ziemi:

I pewnie dlatego głównie czytają mnie kobiety, a nie mężczyźni. A może dlatego, że mnie utworzyły, niczym obłok pyłu kosmicznego, wasze marzenia, tortury, smutki, niedole. Przeglądam się w lustrze. Miałem porządných rodziców, a mimo to fizjonomia nie za bardzo. Przystosowałem się do otoczenia. Przynajmniej nikt do mnie nie ma pretensji, że za stary albo za młody. Za piękny albo za brzydki. Po prostu w sam raz na te czasy. Ja pojedynczy, indywidualny z własnym niepowtarzalnym kodem genetycznym.

Ella Hyciek



©Romuald Mieczkowski

Rozkład jazdy pociągów na stacji Pawilnis (Kolonja Wileńska) dzisiaj

OPOWIEŚĆ NOWOROCZNA Z KIJOWA

DZIADEK MRÓZ

Eugeniusz Tuzow-Lubański

Tuż przed Sylwestrem zebrano wszystkich nieudaczników z naszej „dzikiej dywizji” i załadowano na ciężarówkę. Jako poborowym sprzyjało nam szczęście – nie było jeszcze ostrych mrozów.

Kolumna obrała kurs w kierunku Kijowa. Jurek aż wstrzymał oddech z zachwyty, gdy z Mostu Patona ujrzał panoramę górzystej Ławry ze złotymi kopułami cerkiew. Pomyślał, że tylko Lwów mógłby stanąć do zawodów z jego rodzinnym Kijowem. Oczekiwał, że pojedą wzdłuż ulicy Artioma, gdzie mieszkał.

Kolumna jednak skrzyła na bulwar Tarasa Szewczenki, w stronę Swiatoszyzna. Obok fabryki „Krasnyj Ekskawator” zobaczył drogowskaz z napisem „Gastomel”. Chciało się skakać z radości – była to podkijowska miejscowość, położona niedaleko jego domu.

Kolumna minęła miasteczko i obok lotniska skrzyła w aleję przyprószonych śniegiem topoli. W bramie zobaczył wartownika w kozuchu i walonkach. Nie było tu drutu kolczastego, jak w „dzikiej dywizji” obok Otera. Z radości zamruczał piosenkę Charlesa Aznavoura, na którego koncercie był w kijowskiej Operze w przededniu powołania do woja.

Koszary były przygotowane na przyjazd młodych żołnierzy. Gdy kompanię ustawiono w dwuszeregu, do poborowych przemówił chudy jak szkielet kapitan Sorokin. Ogłosił, że nie bacząc na to, że chłopcy są w nienajlepszej kondycji, to on z nich zrobi prawdziwych żołnierzy. Na pewno nie będzie wstydu partii, która dba o swoich synów.

W jednostce gastomelskiej miała powstać szkoła sierżantów łącznikowych i pierwszymi jej absolwentami mieli właśnie być nieudacznicy z „dzikiej dywizji”. Kończąc, w związku ze zbliżającym się Nowym Rokiem kapitan zapytał, czy ktoś z nich potrafi malować.

Zgłosił się jako pierwszy. Sorokin dał Jurkowi płachtę papieru i farby akwarelowe. Miał namalować Dziadka Mroza. Gdy został się sam na sam z zadaniem, ogarnęła go wątpliwość – w życiu nie malował czegoś takiego... Zaczął od brody, która – rzecz jasna – miała być biała. Potem był nos, czerwone policzki, oczy i czapka, też czerwona.

Pochłonięty malowaniem, nie zauważył, jak do kancelarii wszedł Sorokin i zachnął się, gdy zobaczył jego Mroza. Jurkowi zaczęły drżeć ręce, ale dowódca był zachwycony. Obraz po chwili zawisł przy wej-

ściu do koszar, obok sztandaru. Jurkowi w nagrodę kapitan kazał wypisać dobową przepustkę do Kijowa na Sylwestra.

Gdy odchodząc rzucił okiem na swe dzieło, nie mógł uwierzyć, że to Dziadek Mróz – dziadek był podobny do Karola Marksa, skrzyżowanego z Ickiem – starym Żydem z Jewbazu.

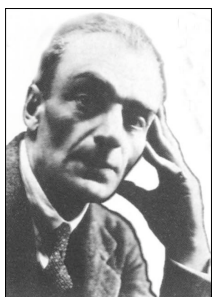
Kiedy potem jechał autobusem do domu, pokryte słomą i śniegiem chaty gastomelskie pachniały uroczyście i świątecznie.

Eugeniusz Tuzow-Lubański

PIERWSZY Z MIŁOSZÓW

OSKAR WŁADYSŁAW DE LUBICZ

Tadeusz Zubiński



Kim był? Żydem, Litwinem, Polakiem, Francuzem? Może sam diabeł, którego tak często przywoływał w swej twórczości, by wiedział? Tak podreęcznikowo był kosmopolitycznym, wyrafinowanym arystokratą, narcystycznym pozerem-epigonem, albo przyszłościowo – prekursorem współczesnego Europejczyka..

Ten wieloznaczny i ukształtowany przez najlepsze wzorce europejskiej kultury, nie tyle wszechstronnie, co gruntownie wykształcony człowiek-legenda, urodził się 27 maja 1877 na Białorusi. W majątku Czereja, w Guberni Mohylewskiej. Według własnego przekazu, a który z poetów nie lubi podkoloryzować swego życiorysu, majątek jego ojca liczył 12 tysięcy dziesięcin¹, choć przyznawał, że były to przede wszystkim głuche lasy z niedźwiedziami i widmami.

Źródło bardziej obiektywne, jakim jest *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i Krajów Ościennych*, oszacował majątek Czereja na połowę deklarowanego przez poetę obszaru. Niektórzy są jednak bardziej szczerzy i podają, że cały majątek Miłoszów obejmował 30 tysięcy hektarów, a to byłaby wielkość niejednego księstwa... Ale i tak niewątpliwie były bogactwa zgoła bizantyjskie. Cały klucz Czerei, wraz z miastem Druja, nabył od Sapiechów pradziadek Oskara – Józef, a po nim jego synowie podzielili się majątkiem. Jeden z braci wziął Druję – miasto nad Dźwiną i przyległe do niego włości, a drugi – Artur, dziadek Oskara, właśnie Czereję.

Oskar Miłosz urodził się więc w bardzo bogatej rodzinie, o jeszcze bardziej skomplikowanych powikłaniach etnicznych, co w tamtych czasach i na tamtych obszarach nie było niczym wyjątkowym. W końcu, z której pochodził, też niewątpliwie tak. Jako pierwszy z rodu, o bardzo awanturniczą biografię zadbał jego dziadek Artur, urodzony w Mohylewie w roku 1811. Oficer kawalerii i uczestnik powstania listopadowego, stąd wyniósł kontuzję i stracił prawą nogę. Tenże chwyt ożenił się melodramatycznie z włoską śpiewaczką Natalią Tassistro.

Skutek mezaliansu był raczej łatwy do przewidzenia: zgorziona rodzina zerwała kontakty z krnąbrnym Arturem, ten zaś wraz ze świeżo

poślubioną przeprowadził się do Wilna, gdzie oboje małżonkowie wkrótce zmarli. Ich jedyny syn, Władysław (1838-1902), oficer rosyjski, też oryginał i pasjonat, między innymi astronomii, poszedł w ślady ojca i ostatecznie w 1893 w Paryżu poślubił swoją długoletnią konkubinę i matkę jedyne go syna Oskara Władysława – Rozalię Rozental, urodziwą acz niezamożną pannę z warszawskiej żydowskiej rodziny. Zaznaczmy, Rozalia ledwo na dwa dni przed paryskim ślubem przyjęła chrzest w obrządku katolickim, przyjmując tradycyjne dla neofitek imię Maria. W półtora roku później Władysław



Artur Miłosz, mąż włoskiej śpewaczki Natalii Tassistro, dziadek Oskara Miłosza

Miłosz dokonał aktu usynowienia już siedemnastoletniego Oskara Władysława przed sądem okręgowym w Mohylewie. Aby zakończyć kwestie majątkowe, dodam, że cały majątek przepadł po 1917 roku, a przyczyniły się do tego zawierucha wojenna, bolszewizm i Traktat Ryski.

Jako dziecko, Oskarek przybył z rodzicami do Paryża, opuszczając, jak wspominał po latach, *dom pięknych dni dzieciństwa i kraj o barwie ciszy i czasu*². Pierwsze nauki zaczął pobierać w liceum Janson de Sailly. Tu wykazał się znacznymi zdolnościami do języków i pasją zgłębiania wielkiej literatury światowej. Uczył się intensywnie, tłumaczył literaturę rosyjską i polską, między innymi Mickiewicza, czytał w oryginale Goethego i Szekspira, ale coraz bardziej jego zainteresowania kierowały się ku przeszłości i to bardzo zamierzchłej.

Kontynuuje naukę w dwóch elitarnych uczelniach: Ecole du Louvre i Ecole des Langues Orientales, zgłębia tajniki asyriologii, uczy się hebrajskiego, co zaważy na jego przyszłości. Lata 1896-1916, z przerwami na pobyty w Paryżu i na Litwie, przeznaczają na podróże do Rosji, Niemiec, Anglii, Hiszpanii, Włoch i Algieru. Lata 1902-1906 spędza w rodzinnym majątku na Litwie, a dokładnie na dzisiejszej Białorusi. W roku 1930 składa podanie o przyznanie mu obywatelstwa francuskiego, które szybko uzyskuje. W połowie 1931 zostaje formalnie obywatelem Republiki Francuskiej. I jako taki, dopóki zdrowie mu pozwalało, pracował dla Litwy, zachował gabinet w poselstwie litewskim, w którym, pisał, przyjmował przyjaciół, działał, urabiał opinię. Świadomy zbliżania się nieuniknionej wojny, którą wieszczyl między innymi w rozmowie ze swym dalekim kuzynem Czesławem Miłoszem, wskazywał na Pomorze, jako zarzewie nadchodzącego kataklizmu. Umiera na serce, 2 marca 1939. Na cmenta-

rze w Fontainebleau na jego nagrobku wykuto nazwisko w litewskiej pisowni *Milašius*. Rodziny nie założył.

Ostatni okres życia Oskara Miłosza, spędzony był na sposób francuskański. W samotności zasadzał się na egzegezie kabały, wchodził w mroki żydowskiego mistycyzmu coraz głębiej i intensywniej. Tuż przed śmiercią wydał *Klucze Apokalipsy – Les Clefs de L'Apocalypse*. Jego twórczość we Francji doczekała się pomnikowego i krytycznego wydania w dziesięciu tomach. Jako twórca, Oskar Miłosz debiutował w roku 1899 zbiorem wierszy *Le poeme des decadences*, a ostatnie wiersze pomieścił w zbiorach *Ars Magna* (1924) i *Le poeme des arcanes* (1926). Debiutanckie liryki mieszczą się w tonacji nostalgicznej, są zwrócone ku chwalebnej przeszłości, symbolistyczne są wykreowane pod wpływem takich modnych wówczas poetów, jak: Poe, Baudelaire, Nerval i Villiers de L' Isle-Adam.

Był także ciekawym prozaikiem, przykładem tego jest powieść miśtyczno-erotyczna *Miłosne wtajemniczenie*³ (1910), wnikliwym tłumaczem, autorem dramatów poetyckich *Miguel Mañara* (1913) i *Méphiboseth* (1914). Był też autorem tekstów historycznych i politycznych, jak i z zakresu antropologii kultury.

Jego związki z polskością na początku były bardzo ożywione. Był wtedy w zasadzie pisarzem dwujęzycznym, jak podkreślał znawca jego twórczości i tłumacz, Artur Międzyrzecki, dla Oskara Miłosza język polski był naturalnym językiem rodzinnym. Rodzinnym być może, bo potocznym zapewne jednak francuski. Miał ambicje stać się poetą polskim, jako że wiosną 1904 złożył u jednego z warszawskich wydawców tom wierszy po polsku, z którego publikacją łączył wielkie nadzieje. Niestety, wypadki roku 1905 temu przeszkodziły. Zniechęcił się, choć w dalszym ciągu poczuwał się do wspólnoty, przynajmniej kulturowo-językowej z Polską, pisząc znamienne, acz jednoznaczne słowa – manifest estetyczny: *O naszej chlubie narodowej, a przeto miernocie, Henryku Sienkiewicz*.

Jeszcze w latach 1910-1911 uczestniczył aktywnie w życiu polskiej bohemy w Paryżu, jego nazwisko znajdujemy na liście 62 ojców i matek – założycieli Towarzystwa Artystów Polskich. Również w tym czasie i jeszcze krótko po zakończeniu wojny był szczerze akceptowany przez polskie środowiska. W roku 1919 ukazał się wybór jego poezji po polsku, z bardzo przychylnym wprowadzeniem autorstwa Bronisławy Ostrowskiej, deklarujący: *Oskar W. Miłosz jest bowiem Polakiem nie tylko z urodzenia, ale i z ducha*.

Już wtedy jednakże dokonał opcji narodowej: utożsamiał się z litewskim interesem narodowym. Dał temu wyraz znacznie wcześniej: otóż

w roku 1911, wyraźniej rozczarowany niż rozgoryczony, sceptycznie odniósł się do sugestii-apelu wspomnianej Ostrowskiej, aby w imię patriotycznego obowiązku zabrał się za tłumaczenie polskich poetów na francuski. Oto jego ocena, zawarta w liście do francuskiego przyjaciela: *Otrzymałem bardzo przyjemny list od pani Ostrowskiej[...], niezbyt lubię, gdy nalegają, abym tłumaczył ich poetów, ich poeci są martwi, mogą poczekać, do diabła.*



Oskar Miłosz

Jednoznaczny epitet „ich poeci” świadczy o przynajmniej intelektualnym rozbracie z polskością już wówczas. Co zniechęcało, albo odrzuciło Oskara Miłosza od polskości, pojmowanej jako czytanka i urzędowo? Ano to, co wielu samodzielnie myślących: programowa buta hreczkosiejów, zadzieranie nosa, że my pierwsi, że my najlepsi i tym podobne narodowo-pobożne dyrdymały, nie akceptował próżniaczego trybu życia kresowego ziemianstwa, *tych wszystkich okropności obrzydliwych burżua*,⁴ oburzała go pogarda, jaką żywi polski inteligent dla prostego człowieka, tak swojej, jak i obcej nacji. Raził go jarmarczny antysemityzm, zesmaczało totalne upolitycznienie oficjalnie promowanej polskiej sztuki, nudził taniutki i powierzchowny, a przy tym mocno zmurszały postmesjanizm, do tego dochodził nieustanny jazgot frustratów, dobywający się z polskiego piekielka, spotęgany ciągle tymi samymi jeremiadami, drażniła mania arcypolska – pompacyjne stawianie coraz to nowych zamków na piasku.

Tym ochoczo w chwili przełomu zadeklarował się – romantycznie i kompensacyjnie, ale i aktywnie Litwinem. Po zajęciu Wilna przez oddziały generała Lucjana Żeligowskiego w październiku 1920 zrywa wszelkie kontakty z Polską, zdecydowanie opowiada się po stronie Litwy w tym bolesnym sporze polsko-litewskim o granice i pamięć. Zaniechał wszelkich więzi, z wyjątkiem z matką, wówczas wdową, mieszkającą w Warszawie, z którą utrzymywał czułą korespondencję aż do jej śmierci w 1926 roku. Litwę, ściślej tą państwową Kowieńszczyznę, odwiedził po raz pierwszy na przełomie maja i czerwca 1919, litewskiego uczył się jako dorosły człowiek ze słowników i gramatyki litewskiej dla Francuzów. Litwę – mistyczny kraj starożytnego narodu, także boleśnie doświadczonego przez historię, utożsamiał z sentymentalnym obrazem kraju-ideału i narodu-męczennika, doskonalszego od wszystkich innych go osaczających, czystego i zapowiadającego moralne odrodzenie, mistycyzm naiwny, ale szczery, bo szczerze i konsekwentnie działał Oskar Miłosz na rzecz odrodzenia litew-

skiej państwowości. W słynnej *Notatce Autobiograficznej* tak przybliży swą motywację wyboru litewskiej opcji narodowej:

Litwa, jest to kraj moich przodków, od XIII wieku przodkowie ci żyli z pracy chłopów litewskich, jest więc rzeczą słuszną odplacić im się za wielowiekowe trudy. Ponadto w zestawieniu z Polską Litwa jest stroną słabszą, co powoduje, że sympatią moją kieruję się w jej stronę.

Został litewskim dyplomatą, jako przedstawiciel Litwy brał udział w sesjach Ligi Narodów. Na tym forum ścierał się z delegatami polskimi, uczestniczył w licznych konferencjach międzynarodowych, między innymi w Spa, Brukseli, Genui. W latach 1919-1925 bez reszty oddał swój talent, erudycję, stosunki, znajomości całkowicie dla Litwy. Jako twórca, opublikował wybór litewskich pieśni ludowych – dajń (lit. *dainos*), a następnie dwa tomy litewskich baśni ludowych. Tom pierwszy poprzedził przedmową, w której z emocją wprost agitacyjną podkreślił wyjątkowość i starożytność Litwy i jej nieprzemijające znaczenie dla dziejów i kultury świata.

Rząd litewski docenił zasługi Oskara Miłosza i z dniem 1 lipca 1925 mianował go radcą honorowym przy swym poselstwie w Paryżu, z tytułem ministra-rezydenta, aż do roku 1931, kiedy to przyjął obywatelstwo francuskie, mimo iż od paru lat znacznie ograniczył swoją dyplomatyczną i polityczną działalność. Również i kręgi intelektualne Litwy, z oporami, ale w końcu zaakceptowały Oskara Miłosza i z okazji 60-lecia jego urodzin uhonorowały go doktoratem *honoris causa* Wydziału Teologii i Filozofii Uniwersytetu im. Witolda Wielkiego w Kownie w 1937 roku.

W Polsce, siłą rzeczy i masą naszej ignorancji, twórczość Oskara Miłosza, jako wysoce spekulatywna i oryginalna, a jednocześnie gruntownie europejska, niełatwa, bo wybitnie erudycyjna, jest mało spopularyzowana i tym samym doceniania, a jeśli już, to głównie „polocentrycznie”, to znaczy w kontekście jego związków rodzinnych i paraleli literackich z Czesławem Miłoszem⁵ oraz jego narodowościowych wyborów.

Na szczęście, i w tej mierze zdarzają się wyjątki. Stanisław Grochowiak, jeden z najciekawszych poetów, bardzo twórczy w swych lite-



W piśmie „Cahiers du Sud” w roku 1937 został wydrukowany utwór Czesława Miłosza, który przełożył Oskar Władysław de Lubicz

rackich wyborach, zmarły w 1976, a więc jeszcze na długo przed wybuchem bani koniunkturalnych zachwytów nad koligacjami obu Miłoszów, ceniący bardzo wysoko francuskich symbolistów, samodzielnie odkrył dla siebie i w pewnym stopniu dla polskiego czytelnika post-symbolistę Oskara Miłosza, ogłaszając parafrazę przekładową: *Z Oskara Miłosza* w zbiorze *Agresty* z roku 1963.

A inni? Nie bardzo lubimy trudne wiersze, więc liryczne jego traktaty moralno-etyczno-mistyczne nie mogły się przebić, podobnie jak jego bardzo poważne i w znacznym stopniu afabularne teksty prozatorskie tego Pierwszego z Miłoszów.

Tadeusz Zubiński

Przypisy

¹ *Diesiatina*, dziesięcina – w carskiej Rosji równała się 109,25 arów, zaś ar to także 100 m².

² przekład Artura Międzyrzeckiego.

³ Ta powieść, w przekładzie Artura Międzyrzeckiego, ukazała się w Wydawnictwie Literackim w Krakowie w roku 1978. Ta sama oficyna opublikowała w 1983 wybór poezji Oskara Miłosza.

⁴ Cytat z prywatnego listu Oskara Miłosza.

⁵ Spotkanie jedno Oskara M. z Czesławem M. zostało tak przeraźliwie wielokrotnie i muliście przenicowane, pompatycznie wypomadowane, nudziarsko nakomentowane, dlatego pomijam egzegowanie w sumie tego drobnego epizodziku niż wydarzenia.

POGRANICZE POEZJI

ODKRYĆ WOŁYŃ NA NOWO*

(Czechowicz, Iwaniuk, Łobodowski, Czaykowski)

Pamięci syna Janusza Michalskiego

Waldemar Michalski

Wołyń jest przestrzenią historycznego literackiego pogranicza polskiego, ukraińskiego i żydowskiego. Pogranicza, a więc w świadomości potocznej czegoś prawie zewnętrznego, marginalnego, dalekiego od centrum. Tymczasem pogranicze, charakteryzujące się wzajemnym przenikaniem kultur, religii i narodowości, stanowi niezwykle cenną, inspirującą przestrzeń dla każdej twórczości. Trzeba więc zauważyć, że to, co „pograniczne”, stanowi najciekawszą i najważniejszą część m.in. literackich dokonań, stanowi literackie „centrum”. Życie literackie zna niejedną podobny paradoks. Można tu przywołać jako ilustrację tego zjawiska także twórczość Mickiewicza, Słowackiego, Łobodowskiego czy właśnie Brunona Schulza z Drohobycza – mistrzów słowa „z pogranicza”. Wołyń zaś w polskiej literackiej przestrzeni jest więc ciekawym przykładem twórczej inspiracji pogranicza.

W tradycji literackiej Wołyń to przede wszystkim Juliusz Słowacki i jego Krzemieniec, to także Józef Ignacy Kraszewski, jako autor wielu opowiadań i powieści, których akcja rozgrywa się w wiejskim pejzażu pogranicza polsko-ruskiego, ciekawych *Wspomnień Polesia, Wołynia i Litwy* (1840), wreszcie dyrektor teatru w Żytomierzu i kurator miejscowego gimnazjum (1853-1857) oraz dzierżawca i właściciel majątków koło Łucka (Omelin, Gródek, Hubin).

Wołyń „w przestrzeni kresowej” zaistniał współcześnie, dzięki potęgę dwudziestolecia międzywojennego. Tu pracował jako nauczyciel Józef Czechowicz (Włodzimierz Wołyński 1923-1926), w podchorążówce w Równem odbywali służbę m.in. Wacław Iwaniuk, Józef Łobodowski i Władysław Milczarek, w Równem mieszkali Jan Śpiewak i Zuzanna Ginczanka, wreszcie także w Równem wydawał swoje tomiki rodowity wołyńianin Czesław Janczarski...

To Czesław Janczarski był inspiratorem tam powołanej do istnienia grupy poetyckiej „Wołyń”, do której należeli (lub utrzymywali bliskie poetyckie kontakty) wszyscy wymienieni poeci. Jeszcze niedawno temat polskiej obecności na Kresach stanowił polityczne tabu. Cenzura

potrafiła wykreślać wszystko to, co dotyczyło Wołynia, Podola, Wilna, Lwowa. Doświadczył tego m.in. Władysław Milczarek, który próbując po wojnie wydać swój kolejny tom wierszy pt. *Pożegnanie sadu* (1948), spotkał się z nakazem usunięcia z książki wszystkich kresowych akcentów, w tym także nazw miejscowych typu Jar Krzemieniecki czy Poczajów. Tom opowiadań Milczarka pt. *Krasnegóry* mógł ukazać się w kraju dopiero w 1980 roku.



Józef Czechowicz

W 1999 ukazała się interesująca książka Jadwigi Sawickiej pt. *Wołyń w przestrzeni kresowej* (Uniwersytet Warszawski), która jest próbą szczegółowego ukazania na konkretnym materiale literackim grupy poetyckiej „Wołyń”. Przypomnę, że trzon grupy współtworzyli: Wacław Iwaniuk (1915- 2001), Władysław Milczarek (1914-1993), Jan Śpiewak (1908-1967). Sympatyzowali z „Wołyniem” i utrzymywali z grupą luźny kontakt Józef Czechowicz (1904-1939) – był m.in. autorem wierszy o tematyce wołyńskiej, a także znakomitym tłumaczem wierszy Pawła Tyczyny oraz Józef Łobodowski (1909-1988) – legendarnie wywodził swój ród od atamana Łobody, był tłumaczem m.in. wierszy Tarasa Szewczenki oraz autorem tomu *Złota Hramota* (1954), zawierającego m.in. dwunastoczęściowy cykl wierszy pt. *Dumy wołyńskie*. (To tu w półśnie, w mitycznym Wołyniu, spotykają się zatroskane o losy obojga narodów – Pani Poczajowska z Panią Ostrobramską). Poetycką mużą wymienionych poetów była piękna i literacko uzdolniona Zuzanna Ginczanka (1917-1944), której Józef Łobodowski poświęcił ostatni tom swoich wierszy pt. *Pamięci Sulamity* (1979).

Ważną zbiorową prezentacją poetycką grupy była kolumna wierszy, opublikowana przez Stanisława Czernika w jego „Okolicy Poetów” w 1936 roku. Dwa lata później Czechowicz w artykule *Poezja Wołynia*, opublikowanym w „Kurierze Literacko-Naukowym” (1938, nr 50) omówił działalność grupy, żartobliwie komentując jej dokonania: *Wołyńcy piszą wiersze, a nawet poezje!*

O debiutach książkowych poetów grupy „Wołyń” oraz o ich działalności pisali w różnych periodykach m.in. Stanisław Czernik, Bolesław Miciński, Jan Śpiewak, Józef Czechowicz, Stefan Napierski. Sprzyjał istnieniu grupy ówczesny wojewoda wołyński Henryk Józefski (więziony później w PRL, m.in. na Mokotowie i w Rawiczu).

Idąc tropem myślenia Jadwigi Sawickiej, można podjąć próbę wy-

dobycia i opisania charakterystycznych właściwości grupy „Wołyń”.

Należy tu przede wszystkim zauważyć:

A) Znamienną semiotykę przestrzeni – na przewagę w tej poezji pierwiastka wizualnego, na specjalną rolę konkretności, szczegółu, drobiazgu. Pejzażowość i opis stanowią podstawę wierszy poetów wołyńskich. Zmysłowe widzenie świata jest równoznaczne z głęboko przeżywaną emocją. Kazimierz Wyka, pisząc o obrazowaniu Czechowicza, który poetycko „dojrzał” na Wołyniu, zauważył, że w poezji Czechowicza obowiązuje zasada całkowitej transpozycji uczucia na obraz w miejsce liryki bezpośredniej (*O Józefie Czechowiczu* [w:] *Rzecz wyobraźni*, 1977, s. 40). Wiersz wołyński odwołuje się do lokalnego pejzażu, do wieloreligijnych i wielonarodowych tradycji kulturalnych tych ziem.

Ciekawą sprawą jest ujawnienie przez Sawicką specyficznego wołyńskiego katastrofizmu, obecnego w wierszach m.in. Iwaniuka, Śpiwaka czy Łobodowskiego. Prof. Jerzy Święch wyprowadza go z przeżycia zbliżającej się tragedii, z postrzegania czasu *bez Boga, bez zasad, bez praw*. Pisze o poezji Iwaniuka: *Istnieje w jej warstwie obrazowej, w symbolice, w dykcji coś, co trudno inaczej określić, jak powrót na fala katastrofizmu* („Akcent”, 3/1990, s. 55).

„Ciemny Wołyń”, jako przeczucie jeszcze nieznanej tragedii, jawi się tu w obrazach pełnych czerni i nocy, ognia i trupich śladów. Poetyckie wizje senne pełne są jak najgorszych przeczuć. Pamiętajmy, że wiersze te co najmniej o dziesięć lat wyprzedzają dramatyczne wydarzenia na Wołyniu lat 1943 i 1944.

B) Śpiewność, muzyczne brzmienie. Przykładami mogą tu być szczególnie wiersze Janczarskiego i Milczarka, a także utwory wołyńskie Czechowicza. Muzyczność to wyjątkowa, w której szczególną rolę odgrywa „celność słowa” – żeby użyć terminu Czechowicza. Tu nie chodzi tylko o wersyfikacyjną regularność czy rymy, ważniejszą rzeczą jest melodia słowa i „rytm obrazów” – ich łańcuchowy układ, wzajemne dopowiadanie. Oto jak komentuje Sawicka sztukę muzyczną wiersza wołyńskiego Czechowicza:

Znakomita jest instrumentacja w wierszu „Przez kresy”, za wzorcowy przykład sposobów poety może służyć sfunkcjonalizowanie samogłoski „o” w kołyszącym, monotonnym ruchu kół toczącego się wozu (koła, ziola, dołem, polem, kołacz), wykorzystanie różnej długości wersów, nieregularności, rymów wewnętrznych, prowadzących do bogatego umuzycznienia.

Muzyka wierszy poetów wołyńskich rodzi się więc z obrazów i tkwi w obrazach.



Wacław Iwaniuk

C) Charakterystyczny obszar leksykalny, począwszy od nazewnictwa lokalnego (Horyń, Słucz, Stochód, Łuck, Równe, Włodzimierz) – po słownictwo potoczne z pogranicza polsko-ruskiego, chociażby takie, jak np. *burzany, oczerecy, załomy, jary, lebiody, wisznie, koromysła...* Leksyka znakomicie współtworzy koloryt lokalny portretowanych stron.

Mówiąc o pogranicznym Wołyniu, należy mieć na uwadze także sąsiedni obszar Ziemi Lubelskiej. Rzeka Bug nie była wówczas „smutną rzeką graniczną”, nie dzieliła ludności polskiej i ukraińskiej, mieszkającej po jej obydwu brzegach.. Iwaniuk urodził się w pobliżu Chełma. Jak i ukraiński poeta Josyp Struciuk, dziś mieszkający w Łucku. W swojej poezji, m. in. w tomiku, tłumaczonym na język polski pt. *Po tamtej stronie ciszy* (2000), pisze o ziemi rodzinnej utraconej: *Poczęta jesteś z mojej tęsknoty...*

W 1945 roku Struciuk zmuszony był opuścić rodzinną Chełmszczyznę, w tym samym czasie ja, też nie z własnej woli, opuszczałem rodzinny Wołyń – nasze wozy minęły się wówczas w przeprawie na Bugu. Dramat pogranicza i polityków, jako rządców tego świata, odczuliśmy boleśnie i jednakowo.

W Chełmie, w latach 1933-1939, poeta, tłumacz i nauczyciel, Kazimierz Andrzej Jaworski wydawał poetycki miesięcznik „Kamena”, w którym regularnie prezentował we własnym tłumaczeniu dawnych i współczesnych poetów ukraińskich (Taras Szewczenko, Iwan Franko, Łesia Ukrainka, Pawło Tyczyna, Maksym Rylski, Bohdan Antonicz, Lina Kostenko i wielu innych).

Autorka książki *Wołyń poetycki w przestrzeni kresowej* słusznie przywołuje do rozważań literacki kontekst polsko-ukraiński. Dostrzega miejsca wspólnego spotkania – mówi o *topice stepu i wiśniowego sadu*. Oto fragment jej rozważań:

Step i sad wiśniowy są to duże, znaczące, wspólne części przestrzeni, opisane przez poezję polską i ukraińską. Zostały one wyodrębnione z całości pejzażu i stały się obszarami bogatymi semantycznie i aksjologicznie, silnie nacechowanymi emocjonalnie. Step był synonimem ciemnej urody tej ziemi, sad wiśniowy – pogodnej piękności, niosącej wartości estetycznie łagodne. Literatura polska i ukraińska ukazywały często zarówno groźną urodę stepu i sielską sadu (s.89).

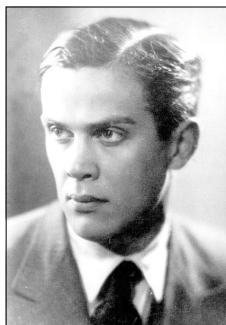
I w tych relacjach mieści się poezja zarówno Tarasa Szewczenki, jak i Juliusza Słowackiego, a także bardziej nam czasowo współcze-

snych – głównych przedstawicieli grupy poetyckiej „Wołyń”.

Wojna położyła kres istnieniu grupy. Czechowicz zginął już we wrześniu 1939, niemiecką bombą w *stallach trafiony*. Iwaniuk zgłosił się na ochotnika do polskiego wojska we Francji – brał udział m.in. w walce pod Narwikiem, a później, już do końca życia, pozostał na emigracji (w Kanadzie). Janczarski jesienią 1941 zamieszkał w Puławach, gdzie brał udział w pracach Rady Głównej Opiekuńczej, a w 1946 przeniósł się do Warszawy. Łobodowski, jako podoficer, brał udział w kampanii wrześniowej 1939, ale już w listopadzie tego roku przedostał się do Paryża, gdzie trafił do obozu dla internowanych żołnierzy polskich – tu wydawał powielane pismo literacko-polityczne pn. „Wrócimy”. W sierpniu 1941 przeszedł nielegalnie do Hiszpanii, gdzie został aresztowany i skazany na półtora roku ciężkiego więzienia – po zwolnieniu zamieszkał do końca życia w Madrycie. Milczarek, jako oficer, brał także udział w kampanii wrześniowej, jako dowódca plutonu ciężkich karabinów maszynowych. Następnie trafił do niemieckich obozów jenieckich (m.in. oflag Osterode w górach Hartzu i oflag Woldenberg – obecnie Dobiegniew). W oflagach konspiracyjnie redagował miesięcznik literacko-polityczny „Wołyń” (1943-1944). Był również redaktorem i wydawcą opublikowanej w postaci maszynopisu jednodniówki „Krzemieniec – z okazji 140 rocznicy powstania Liceum Krzemienieckiego” (Woldenberg, 1940). Po zakończeniu wojny powrócił do kraju i zamieszkał w Warszawie. Tragicznie potoczyły się okupacyjne losy pochodzącej z żydowskiej rodziny Zuzany Ginczanki (właściwe nazwisko – Zuzanna Polina Gincburg). Początkowo zamieszkała we Lwowie, gdzie wyszła za mąż za krytyka sztuki Michała Weinziehera i wstąpiła do Związku Pisarzy Radzieckich Ukrainy. Jesienią 1942 przeniosła się do Krakowa. W 1944 została aresztowana przez gestapo i rozstrzelana w Płaszowie.

Po lekturze wierszy poetów grupy „Wołyń” warto postawić pytanie o obecność tematu wołyńskiego we współczesnej polskiej poezji. Okazuje się, że jest on żywy i nadal obecny w twórczości „dzieci i wnuków” dawnych poetów.

Mieszkający aktualnie w Kanadzie poeta, eseista i profesor Uniwersytetu British Columbia w Vancouver, Bogdan Czaykowski, jest rodo-



Józef Łobodowski

witym Wołyniakiem. Urodził się w 1932 roku w Równem. Każdy tomik jego wierszy ma swoje wołyńskie odniesienia (*Im bardziej się starzejemy, tym bogatszą znajdujemy polską tradycję literacką*). Wiersze *Mała podróż na Wschód*, *Zdobycie Berdyczowa*, *Więc chrabąszcze* czy *Lwowski Putrament* są nie tylko poetyckim powrotem do czasów i miejsc młodości, ale także ilustracją założeń „poetyckiego wiersza wołyńskiego”:

*Kiedy pada śnieg
Noc jest jak poezja
Pisana białym wierszem.*

To fragment utworu Czaykowskiego, a mógłby pod nim podpisać się każdy członek grupy poetyckiej „Wołyń”. Można tu również przywołać utwory mieszkającego w Chełmie Krzysztofa Kołtuna (rocznik 1958) – autora dziesięciu „kresowych” tomików (m.in. *Pańska Dolina* (1993), *Kresowy wiśniowiersz* (1995) czy *Misterium z Wołynia* (1997)). Są także inni i są ich wiersze, które – co ciekawe – kontynuują właściwości i tradycje „wiersza wołyńskiego”. Nie będę ukrywał, że zawsze czułem się mocno związany z tą tradycją i Wołynia, jako ziemi rodzinnej. Pisałem w tomiku *Lekcja wspólnego języka*:

*Słowa nasze tylko wędrowaniem –
ucieczką w marzenia – święta Zofia
otwiera niebo – słyszę pytanie:
„aszcze komu chotiasze piesni tworiti?”
– wiary jako miecz i ogień
nie pamiętaj Panie...*

Motyw wędrowania, peregrynacji, a w konsekwencji często alienacji i wyobcowania, znamienny jest poetom pogranicza. Wojny i nowe polityczne porządki często pozbawiały ich domów rodzinnych, rozproszyły po świecie. Twórczość Wacława Iwaniuka, Józefa Łobodowskiego czy Bogdana Czaykowskiego mogą być tego przykładem. Problem więc poszukiwania własnej tożsamości to kolejny ważny czynnik, wyróżniający poetów pogranicza.

Jan Wolski w wydanej niedawno w Toronto książce pt. *Wacław Iwaniuk. Szkice do portretu* (2002) zauważył:

Poezja Wacława Iwaniuka jest obszarem, gdzie wciąż od nowa podejmowany jest trud określenia własnej tożsamości. Nieustannie także

powraca w niej problem wykorzenienia, wyrwania z tradycji, z ojczyzny, ze słowa. To poczucie zawieszenia i niepewności są jednymi z istotniejszych wątków w dziejach polskiej poezji powojennej. W przypadku Iwaniuka wypływa przede wszystkim z głębokiego doświadczenia losu emigranta (s.300-301).

Prof. Jerzy Świątek mówi z kolei o Iwaniuku m.in.:

Zupełnie nieźle radził sobie z obcym językiem, którym nawet próbował pisać, bywając też – gdy zaszła potrzeba – tłumaczem, a przecież pozostał wierny polszczyźnie, w słowie wyssanym, jak to się patetycznie mówi, z mlekiem matki, ale właśnie patos nie był obcy Iwaniukowi, jakby na przekór czasom, w jakich żył, a także wbrew jego naturalnym, dość trzeźwym skądinąd skłonnościom (...). Iwaniuk to pisarz polityczny, ale mający też zadatki (nie w pełni jednak wykorzystane) na autora uniwersalnego, to poeta o dykcji zbliżającej język poezji do języka prozy, a równocześnie przechowujący nabożny szacunek dla słowa i poezji, jako siostry magii („Akcent”, 4/2003).

Wacław Iwaniuk stwierdzał:

*Tylko poezja symboliczna jest wielka. Nie znoszę paplaniny liryczno-kawiarniano-realistycznej, która zabiła symbol, a z nią poezję (Słowo odautorskie, do poematu *Pieśń nad pieśniami*, 1953).*

Iwaniuk miał świadomość niezwyklej rangi w literaturze polskiej prozy Brunona Schulza, twórcy „galicyjskiego” pogranicza polsko-żydowskiego. W jednym ze swoich wierszy zestawiał samotnika z Drohobycza z Franzem Kafką, jako równorzędnymi autorami. Warto zacytować ten wiersz w całości:

*Na dwu końcach świata
Pojawiają się często ludzie podobni do siebie
Nie z rysów twarzy ani z koloru skóry
Ale z wiązań słów.
Wprawdzie wiemy jak powstaje zdanie
Ale nie wiemy skąd bierze się treść.
Nad szykiem słów czuwa gramatyka*



**Bogdan Czaykowski (z lewa)
z Waldemarem Michalskim,
autorem publikacji**

*Ale to nie wszystko
Bo można ściąć drzewo i wyrośnie nowe
Można gramatykę wyprowadzić
Z jej martwych zaułków
Ale musi być ktoś jak Kafka lub Schulz
By wytoczyć wojnę kapłanom języka
I zwyciężyć.
Obaj żyli w krajach niepodobnych
Do siebie a jednak dziś się mówi
O ich podobieństwie.
Listem polecającym są ich książki
Tak do siebie niepodobnie podobne
I bliźniaczo różne.
Kafka i Schulz
Bracia należący do wspólnej rodziny
Polsko-Czesko-Żydowsko-Niemieckiej.*

(*Kafka i Schulz*, z tomu *Nocne rozmowy*, 1987)

Także wierszom wołyńskim Józefa Łobodowskiego towarzyszy niemal mediumiczna świadomość wagi i znaczenia misji pisarskiej. W redagowanym w Łucku przez siebie tygodniku „Wołyń” opublikował felieton pod znaczącym tytułem i nie wymagającym komentarza: *Nawiązujemy do romantyzmu* (4/1938). Drukował tu także własne tłumaczenia wierszy poetów ukraińskich. Nieustannie wygłaszał poetyckie apele, wzywał, błagał o pojednanie polsko-ukraińskie. Wątpił i wierzył:

*Nie ma śladu po moich mostach,
Wyważono z zawiasów wierzeje.
Ale płomień z pożaru, ale płomień pozostał
I serce grzeje.*

(*Dumy wołyńskie*, cz. XII).

Tworzył na obczyźnie wizję nieujarzmionej Ukrainy. Pisał o niej: *Ojczyzno moja najpierwsza, ojczyzno powrotna, bądź zdrowa!* (z wiersza *Pochwała Ukrainy*, tom *Złota Hramota*). W wielu jego poetyckich i felietonowych deklaracjach czytelne są nawiązania do poezji Tarasa Szewczenki: *Idziemy – serce przy sercu, dłoń w dłoni, minione winy nawzajem przebaczać* (*Złota Hramota*, s.126).

Wiersze poety młodszej wołyńskiej generacji Bogdana Czaykow-

skiego, to niemal bezustanna poetycka podróż, doświadczenie, kształtujące światopogląd, wizję świata, poetycki obraz. Powroty na Ukrainę, nad Horyń, nie należą tu do rzadkości:

*Wrzucony w sitowia wrącego Horynia, w koszyku z łozy łapciowej,
przepłynąłem wiele burz, noszony pod pachą, rzucany przez fale,
karmiony przez drzewa (...)
urodzony z piołunów.*

(Okanagańskie sady, 1998)

Czy w optyce poetów ukraińskich istnieje podobny Wołyń?

Na pytanie to można uzyskać odpowiedź, analizując twórczość m.in. Josypa Struciuka, Jurko Pokalczuka, Mykoły Riabczuka czy Oksany Zabuzko – poetów, związanych z tą ziemią miejscem zamieszkania lub urodzenia. Wspólna ojczyzna poetów pogranicza to przede wszystkim arkadyjskie tradycje obrazowania, symbolika religijna, muzyczność, szczególne widzenie rodzinnego domu, poszukiwanie i akcentowanie własnej tożsamości.

Tak więc, odkryć Wołyń na nowo, to dostrzec rangę pogranicza, jako obszaru, inspirującego poezję oryginalną i ciekawą, uniwersalną. Wykorzystując wielowiekowe doświadczenia i tradycje kulturalne wielonarodowego pogranicza polsko-ukraińsko-żydowsko-słowacko-niemieckiego.

Waldemar Michalski

*Referat, wygłoszony na Uniwersytecie Pedagogicznym w Drohobyczu podczas międzynarodowej sesji naukowej *Bruno Schulz a kultura pogranicza*, 17-18 listopada 2006.

PODRÓŻE

ŚMIERĆ W WILNIE I W KIJOWIE

Dariusz Tomasz Lebioda

Czarne kamienie, leżące na brzegu Niemna, Dniepru i Prypeci, te z okolic Grodna, Krzemieńca i te znad ujścia Willi, te znad Niewiaży i te znad Zalewu Kurskiego i delty Dniestr. Chropowate, obtoczone przez miliony wodnych fal, wyrzucone z głębin i płycizn, z limanów i porohów, z jam, wyżłobionych przez wiry i z rowów, toczonych przez diabelskie nurty. Niesione lekko, niczym próchno drzew i osiadające na tysiące lat w mule, potem nagle wyrwane przez powódź i rzucane pod nogi przedwiecznego jelenia, pochylającego się nad taflą i pijącego łączywie krystalicznie czystą wodę. Kamienie, rzucane pod kopyta konia rosnącego rycerza, trzymającego mocno w dłoni drzewiec czerwonej, zielonej lub złotej flagi, kamienie brane do ręki przez poetę, przechadzającego się u końca milenium ścieżkami dzieciństwa. Takie same kamienie, ale większe i masywniejsze, czas rozsypał na białoruskich i ukraińskich polach bitew, na wileńskiej Rossie i na Cmentarzu Bernardyńskim. Są znakiem życia i pamięci tych, którzy zostali – są jak kropki na końcu setek, tysiący życiorysów, jak stopnie schodów, po których zbiegła bezszelestnie ostateczność.



Autor eseju w Wilnie

Pociąg przekracza Bug i wjeżdża powoli na Ukrainę. Na granicy zmieniają rozstaw kół w wagonach. Czarne niebo raz po raz rozświetlają flary błyskawic i na chwilę odsłaniają jakąś tajemną rzeczywistość, jakieś dalekie przestrzenie, pustkowia smutku, czarne oczerety i szare burzany. Wreszcie pociąg przekracza polską granicę i coraz szybciej zaczyna podążać pośród ukraińskich pól i stepów. Powoli zaczyna świtać i z mgieł wyłania się lokomotywa, jakby z poprzedniej epoki, przypominająca archaiczny generator prądotwórczy, pełna dziwnej, komunikacyjnej grozy. Za oknem migają wsie z niewielkimi chatynkami z drewna, malowanymi na niebiesko lub żółto, krytymi strzechą. Przemykają miasta z wiszącymi na budynkach, niszczącymi portretami Lenina i blaknącymi hasłami propagandowymi, odsuwają się w dal pola pszenicy i żyta, zagony kapusty, dalekie smoliste jeziora, na brzegu których lśnią w porannym słońcu,

niczym ostrza dziurków, białe czaple, bociany i żurawie. Znad łąków snuje się niebieskawy opar i słysząc daleki głos bąków, bekasów, patrolujących bezkres kruków i myszołowów. Przy torach pasą się wychudłe kozy, gdzieś pośród łąków stoi samotna krowa i kary koń, ledwie rysujący się w dali, skubie raz po raz trawę. W mijanych wsiach i miasteczkach wszędzie wala się złom, wielkie porzucone cysterny po oleju, nafcie i wodzie, fragmenty jakichś powyginanych konstrukcji, strzępy blachy z ledwie widoczną cyrylicą, teraz już nie do dopasowania. Ciąg budynków z powybijanymi oknami, a pośród dróg porzucone posowieckie samochody bez drzwi, bez kół i skrzyń. Na piaszczystych i gliniastych drogach widać furmanki, wiozące dorosłych i dzieci. Wszędzie pojawiają się też małe, wychudłe staruszki w chustkach na głowie – byle jak ubrane, pasące kozy, albo zbierające śmieci przy torach, zrywające zioła i wkładające je do foliowych torebek. Gdziekolwiek mignie szybko złota kopuła małej cerkwi, otoczona brzoźami i topolami, albo samotna wieża ciśnień z czerwonej cegły lub stali.

Smutek osiada wszędzie, jak wszechobecny kurz, jak przyklejające się do okien pociągu ziarna piachu. Żalność daleko ciągnących się ugorów, szeregów, batalionów i dywizji białych drzew, pól dopiero co zaoranych pod zasiew. Smutek ludzi, przemykających skrajem obcego świata i ledwie zerkających na przejeżdżający pociąg dalekobieżny. Początek dwudziestego pierwszego wieku, a zarazem jakby przeniesienie do wieku dziewiętnastego i powrót do błżeństw komunizmu. Złamany triumfalizm pogiętych tablic, z ideami i cytatami z Marksa i Lenina, *wielikij sawietskij sajuz*, zdychający, jak suka, pod płótem i smutek brudnego malca, stojącego na pagórku i patrzącego przed siebie, a zarazem nigdzie. Pociąg wjeżdża na stację w niewielkim miasteczku i zatrzymuje się z piskiem. Podróżni otwierają okna i podbiegają do nich natychmiast żwawe staruszki, dzieci, dziadowie proszalni, a nawet wrony, kawki i bezdomne psy. Oczy ludzi i zwierząt kierują się ku uchylonym oknom wagonów. Hałaśliwe grupki proponują piwo *obolon* albo *chmielnoje*, pierogi z grzybami i kapustą, albo z ziemniakami, mizerne smażone ryby, dopiero co złowione, obwalane w mące i wrzucone na skwierczący smalec. Dzieci pokazują plastikowe butelki i wołają: *wada, wadiczka, wadiczka...* albo proszą: *diadia, dajcie dla mienia kapiejek...* Brudny, zarośnięty dziad, stanął przed otwartym oknem i żebrze: *wspamagite... gaspadin... wspamagite...* I choć rzadko kiedy jakiś podróżny decyduje się coś kupić lub dać komuś hrywnę, złotówkę, dolara – wpatrują się z nadzieją i cierpliwie proszą. Ktoś rzucił przez okno kawałek ciastka i

stado ptactwa rzuciło się na wyścigi, ale już rozgonił je kulawy wiejski pies i chwycił cenny łup. Połknął szybko i zaraz wrócił na środek peronu. Z przeciwległej strony wjeżdża inny pociąg, a jego lokomotywa też przypomina jakiś archaiczny pojazd, przeniesiony w czasie i przestrzeni z innej cywilizacji. Wszyscy rzucają się drapieżnie ku nowym możliwościom, odwracają się bez słowa na pięcie i oferują innym podróżnym swoje cenne produkty. Tylko jedna staruszka, ubrana w połatany granatowy płaszczk dalej wyciąga przed siebie talerzyk z jedną małą rybką i patrzy błagalnie w czarną czeluść wagonu – jej twarz, jak dokładna mapa konturowa, zdradza cierpienie życia, grozę lat, spędzonych na Ukrainie. Nagle z gawiedzi wyłania się wysoka kobieta, ubrana w poszarpany mundur jakichś służb, bez pagonów i dystynkcji, z dziurami na rękawach i plecach. Na nogach ma szmaty, obwiązane sznurem, spodnie, postrzępione u dołu nogawek. Twarz zdradza dawną urodę, a tłuste, żółtawe włosy rozpadają się na wszystkie strony, niczym wiecheć słomy. Zaczyna coś pokrzykiwać w niezrozumiałym języku, coś szeptać, coś śpiewać. Nagle kładzie się na ziemi, a jej ciałem wstrząsają konwulsje. Krzyczy jak opętana, jednak wstaje i podbiega do słupa oświetleniowego, zaczyna bluzgać po rosyjsku do niego, *bladź, bladź, bladź...* okładając zaciśniętymi pięściami, pluje. Potem rzuca się na ziemię i turla się po nierównościach peronu, zastyga z twarzą przy betonie, wolno zgarnia piasek z szerokich płyt i wkłada go do ust. Po chwili wypłuwa z obrzydzeniem, *bladź, bladź, bladź...* Znowu się zrywa i podbiega kilka kroków do słupa, staje w milczeniu z miną, pełną obrzydzenia i grymasem jakiejś urzędniczej wyższości. Z daleka już podąża dwóch milicjantów w czapkach z szerokim rondem, jak u dawnych wojsk sowieckich. Chwytają wariatkę za kołnierz i przez tory prowadzą w kierunku wyjścia z dworca. Ta podskakuje, próbuje się wyrwać, pluje na boki i prycha, ale karnie podąża do przodu. Za chwilę już nikną za budynkiem, a spłoszone gawrony z powrotem przysiadają na słupach i metalowych konstrukcjach tablic. Skrzeczą i kraczą zawzięcie, widząc powoli odjeżdżający pociąg.

W podziemiach kościoła św. Teresy w Wilnie sala pogrzebowa czeka na żałobników. Wielka komnata dla najzamożniejszych i najznamienitszych rodzin, a po bokach po trzy mniejsze lochy, dla uboższych i znalezionych na ulicy. Dzisiaj tylko w jednej z nich stoi otwarta trumna, a wokół niej gromadzi się ledwie kilka osób. U wezglowia drewnianego katafalku płonie jedna gromnica i słabo rozprasza ponury mrok. Słychać szepty modlitw w języku litewskim i rosyjskim. Na stoliku przy ścianie



stoją otwarte butelki z taną wódką, na talerzach leżą korniszony, paski wędzonej słoniny, leży pokrojony w cienkie kromki ciemny chleb. W trumnie jest młody mężczyzna, ze złożonymi rękoma, jak do modlitwy, opasanymi śnieżnobiałą stułą, lnianą taśmą wykrochmaloną jak obrus na wielkanocny, na bożonarodzeniowy stół. Jego twarz jest piękna i upiorna zarazem, wyrazista i jakby powoli pograżająca się w martwocie, w woskowej powadze, w śmiertelnej beznadziei. Tę grupę, wylaniającą się z

mroku i w mrok popadającą, mógłby namalować Rembrandt, mógłby utrwalić Memling albo Snyders. Nie wiadomo, czy to drży powietrze w krypcie, czy nikłe ciepło płomienia świecy porusza drobinami, wszak wszystko tutaj zdaje się pulsować, wszystko tętni jakąś niewidzialną, potężną mocą. Umarły niby wyblakły glon, trzymający się jeszcze przybrzeżnej skały, ale coraz bardziej targany falą rozkładu, coraz silniej porywany w głębinę czasu, zdaje się walczyć z tą chwilą, ostatnią w ludzkim świecie, ostateczną w obliczu tego dnia, kiedy to okrwawionego wydobyto go z łona matki i po raz pierwszy przyjął światło w źrenice. W nim – nieodwracalnie już – zapadają się w głębinę dziecinne zabawy, młodzieńcze przebudzenia, smak ust kobiety, ciepło dotyku ojca, barwy kwiatów i głosy ptaków, szum leśnego strumienia i śniegi na ulicach litewskich miast. Może w czasach sowieckich jeździł koleją transsyberyjską nad Bajkał albo na Kamczatkę, może nigdy nie opuścił Wilna, a może największą jego wyprawą w życiu był wyjazd koleją do Kowna i spaceru nad wyniosłym brzegiem Niemna. Może zabił się z miłości, a może jakaś z ludzkich chorób powoli zniszczyła jego tkanki. Nie wiadomo. Ludzie wchodzący czasem z ulicy do krypty, widzą tylko jego trupią twarz, jego martwą skórę, coraz bardziej szarą, coraz gwałtowniej przybierającą barwę mydła, w którym matka w młodości prała jego ubrania, myła włosy i ręce.

Kijów powoli wylania się w oddali, rośnie, poszerza się, ogromnieje. Najpierw zarysy, potem pojedyncze cząstki barwne, w końcu rysunek domów i połyskujących kopuł. Wysiadam na wielkim dworcu, a potem zatrzymuje się w mieszkaniu, należącym do polskiej ambasady. Są w nim

znakomite warunki, higiena i czystość, *domestos* w ubikacji i hiszpańskie kafelki w łazience – jakże to kontrastuje z brudem całej kamienicy i bałaganem wokół otaczających ją domów. Dookoła remonty, malowanie i odnawianie gzymsów, wprawianie nowych okien i żółto-niebieskie flagi, żółto-niebieskie przystanki autobusowe, radość z wolności, silnie manifestowany nacjonalizm i przynależność do rodziny słowiańskiej. Chodzę nad brzegiem Dniepru, przysiadam na ławkach, piję piwo *obolon* i widzę biedaków, cierpliwie czekających na puste butelki. Nad wodą unoszą się mewy, czyli po ukraińsku *czajki*, pośród zatoczek i zakoli pływają kaczki krzyżówki i tracze, środkiem rzeki przesuwają się holowniki, ciągnące barki pełne żwiru. Tuż koło mnie przechodzi piękna młoda brunetka i nie zwraca na mnie najmniejszej uwagi. Jej pośladki rytmicznie pojawiają się pod krótką czerwoną spódniczką, nogi ledwie dotykają ziemi, czarne czółenka bez pięt i palców suną równiutko do przodu, spod czarnej kaszmirowej bluzki raz po raz wysuwają się do góry obfite, choć nie za duże piersi. Czuć intensywny zapach perfum i pomadki, rozwianych włosów i młodej, jędrnej skóry. Siedzę samotnie na ławce i patrzę na odległy, drugi brzeg wielkiej europejskiej rzeki. Gdzieś w dali słychać krzyk czapli, a może to jakiś człowiek umiera...

Sen przychodzi niepostrzeżenie i odgradza świadomość od widzialnego świata. Ciepło kobiety, wtulającej się i obejmującej ciało, bliskość oddechu, ciepło ust i języka, żar łona. Dłoń powoli przesuwają się po jej skórze, zatrzymuje się na krągłościach, gładzi wypukłości, wolno przemieszcza piersi z prawej w lewą stronę i z powrotem. Podąża w kierunku brzucha i ud, zatrzymuje się we włosach wzgórka. Wskazujący palec szuka najdelikatniej jej najczulszego punktu. Dotyka i zawisa w powietrzu, leciutko trąca skórę i wgłębia się w ciało, znowu zastyga i wędruje pewnie ku rozlewającej się wilgoci. Ona ożywa, jak ptak, rozpościerający skrzydła, jakby odpycha dłoń, ale też przyciąga ją, przeży się i wzdycha oj, oj, oj... Jej piersi unoszą się miarowo, a oddech jest równy i rześkie natlenia krew. Ciało porusza się delikatnie i drży, jak struny bandury, sztywnieje, jak kandelabr teorbanu, jak gryf kozackiej lutni. Nogi splatają się coraz mocniej, usta łączą w ciepłą przestrzeń, w której świstają cichutko sopilki języków. Dłonie szukają się niecierpliwie, gładzą skórę i rozstają się, by podążyć ku innym miejscom ciała. Teraz otwierają się rozległe uda i czekają w spazmie, drżą lekko, a wraz z nimi faluje łono i pośladki, ramiona wciskają się w siebie, słowa ukraińskie, polskie i rosyjskie brzmią ledwie słyszalnie w przestrzeni... Już słychać, jak grają cymbały...



© Romuald Mieczkowski

Przyproszony śniegiem cmentarz na Rossie

Pośród pagórków i wzgórz podmiejskich ojcowie franciszkanie założyli cmentarz, który z czasem nazwano Rossa. U początku dwudziestego pierwszego wieku chodzą jego ścieżkami samotni ludzie i szukają odpowiedzi na odwieczne pytania. Tyle grobów i pomników, tyle rzeźb i porośniętych trawą pagórków. Monument wielkiego malarza, muzyka i rzeźbiarza, zburzone kolumbarium, płaski kamień, nazywający los poety, gorycz chwastów na grobie gimnazjalisty i bałtyckiego rybaka, potrzaskane kamienie wileńskich żołnierzy z lat dwudziestych, prostokątne fotografie ojców, synów i dziadów, owalne fotografie matek, córek i sióstr miłosierdzia. Przy rzeźbie Czarnego Anioła, zrywającego kajdany śmierci i ledwie unoszącego się nad cokołem grobu młodej Żydówki, przystaje artysta i myśli o cudzie stworzenia. O tych kilku chwilach pośród świata, kiedy czuje się, że żyje, o chwilach, kiedy uświadamia się sobie, że są tylko one i tylko one się liczą. Patrzy na łagodnie spływające z pagórków groby, na przedstawienia świętych drzew i serafinów, na figury Chrystusa na krzyżu i wstępującego do nieba, na rzeźby Maryi, wskazującej Niepokalane Serce i rozkładającej ręce w geście otwarcia. Patrzy na milczące domy śmierci z drzwiami, zamkniętymi na kłódkę albo zakluczonymi dawno, dawno temu. Pośród tego parku przemijania żyją sikorki i drozdy, odzywają się dźwięcznie zięby i szpaki, czasem przemknie zbłąkana wilga, czasem kraska przysiadzie przy gnieździe gołębia grzywacza. Biedronki i chrząszcze przeci-

skają się między trawami, turkuć podjadek ostrzy czułka i mrówki biegają między kamykami. Nad tym wszystkim szerokie, błękitne i rozległe niebo – centurie chmur od baszty Giedymina do wież cerkwi i barokowych kościołów. Boing 737, startujący z międzynarodowego lotniska pod Wilnem i nabierający wysokości nad Rossą, przypomina odbity przez taflę nieba aluminiowy, cmentarny krzyż. W majestacie wypłynął z nicości, zaistniał przez chwilę, jak ludzki los, i szybko zginął w dali.



©Romuald Mieczkowski

Anioł zrywający kajdany śmierci

Nigdzie majestat Kijowa nie jawi się z taką emfazą, jak na pokładzie małego stateczku, ruszającego z portu rzecznego i powoli sunącego w górę Dniepru. Wielkie, złote kopuły cerkwi patriarchatu kijowskiego, a potem coraz wyraźniej ogromna Pieczerska Ławra. Jeszcze dalej – monstrualna aluminiowa figura Ojczyzny Ukrainy – relikwiczysła wielkiego związku, wielkich zwycięstw i masowych zbrodni. Stado wzorzystych siewek przelatuje w równym szeregu nad tonią, a znad drugiego brzegu wzbija się w górę kilka białych łabędzi, wszędzie szybuje wiele mew i kaczek krzyżówek, w zaroślach można dostrzec nieruchomą czapłę. Stateczek pruje szmaragdowo-brunatny nur rzeki, a ludzie na górnym i dolnym pokładzie rozmawiają w ożywieniu po ukraińsku i rosyjsku. W koszach wiozą produkty żywnościowe, bimber, piwo w półtoralitrowych plastikowych opakowaniach, oskubane kury i kiszzone ogórki, śmietanę i krew kaczki w butelkach po wódce. Podążają rzeczny traktem do swoich dacz za miastem, na działki, gdzie przygotowują zaprawy i kopcują ziemniaki, marchew i seler na chłodne miesiące. Bez tego nie przeżyliby, bo państwo daje niewiele hrywien, ściągając podatki i różnorakie inne opłaty. Rozmawiają o prezydencie kraju i o nasionach, które zdobyli na targu, o udanych zeszłorocznych wiśniowych konfiturach, o przystojnym popie i pięknej popadzi z cerkwi Chrestowozdwiżeńskiej. Złote kopuły maleją i połyskują w dali, jak mika w minerale, Kijów zmniejszył się i spłaszczył, a po obu stronach pojawiły się dziewicze tereny, pełne krzewów i dzikich drzew owocowych. Pośród nich wiele małych, ale wysokich, dwukondygnacyjnych domków. Przy nich płoną niewielkie ogniska i sączy się z

nich sinoniebieski dym. Wiele młodych kobiet manifestuje swoją miłość, a ich mężczyźni udają kamienną powagę i patrzą tęsknie ku odległym brzegom. Platynowa blondynka z perłowymi zębami tuli się do kochanka i delikatnie gładzi jego policzek. Potem przesuwając dłoń w kierunku jego rozwianych włosów i zatapia ją w nich.

W kościele św. Michała w Wilnie słychać szept księdza, odmawiającego modlitwę:

*Książę najchwalebniejszy niebiańskiego wojska,
św. Michale Archaniele,
broń nas w walce przeciwko książętom i władzom,
przeciwko władcom świata ciemności,
przeciwko duchom nieprawości, w przestworzach.
Przyjdź z pomocą ludziom,
których Bóg na obraz podobieństwa Swojego stworzył
i od niewoli szatańskiej wykupił ceną wielką,
Ciebie, jako stróża i patrona,
czcij św. Kościół.
Tobie Bóg powierzył dusze odkupionych ludzi,
aby już nie miał mocy trzymać w niewoli ludzi i szkodzić Kościołowi.*

Na katafalku leży mężczyzna w średnim wieku, a jego oczy biegają, jak oszalałe. W stronę półmroku niewielkiej nawy unosi się dym z zapalonych gromnic, przytłumia odrapane ściany i brudne witraże, wolno wykręca w powietrzu jakieś niezrozumiałe symbole. Na największej ścianie widać zniszczony fresk, przedstawiający młodzieńca w zbroi, z białymi skrzydłami i flagą z okrwawionym sercem, promieniującym na boki i jakby stale tętniącym. Z dala od księdza i leżącego mężczyzny stoi kilka osób w ciemnych habitach i kapturach. Nagle, nie wiadomo skąd, może poprzez dziury w witrażach, drzwiach i dachu, zaczyna wiać wyraźnie wyczuwalny wiatr. Grupa w habitach odzywa się chórem:

*Niech powstanie Bóg
i niech rozproszą się nieprzyjaciele Jego
i niech uciekną ci,
którzy Go nienawidzą,
przed Oblicza Jego.*

Mężczyzna pręży się i wygina, zaczyna też coś mówić, a może

tylko wyrzuca jakieś nieartykułowane dźwięki, może to są chrypiące westchnienia, a może starożytny język, którym mówiono już tysiące lat temu w państwie Kanaan i w Mezopotamii. Teraz ksiądz mówi: *Oto przed Krzyżem Pańskim uciekajcie moce przeciwne*. Zapada cisza, po chwili zakapturzeni odpowiadają: *Zwycięża Lew z pokolenia Judy, z rodu Dawida*. Gromnice lekko przygasają, czuć jakiś zatęchły zapach, mężczyzna raz po raz kieruje nienawistne spojrzenie, to ku księdzu, to ku stojącym obok zakonnikom. Na jego ustach pojawia się piana, ale ciałem targają coraz mniejsze konwulsje. Z dymu dolatują wypowiedziane głośno słowa duchownego:

*Egzorcyzmujemy ciebie, wszelki nieczysty duchu,
wszelka szatańska mocy,
wszelkie napaści piekielnego przeciwnika,
wszelki legione...*

Za murami kościoła Wilenka płynie szybko, obmywa kamienie i porzywa niektóre z nich. Tuż za drogą górują czerwone wieże kościoła św. Anny i pobernardyńskiego. Za mostem, na Zarzeczu, budzi się ze snu anioł z mosiądzu...

Na podwórcach Pieczerskiej Ławry ubrani na czarno popi przysiadają na ławkach i spokojnie rozmawiają ze staruszkami, z mniszkami i kobietami, sprzątającymi świątynie. Przy wyniosłej dzwonnicy, na jakimś byle jak skleconym wózku z czterema kółkami, siedzi człowiek bez nóg. Na jego twarzy maluje się smutek i odciska swoje piętno, przygniatające zniechęcenie. Podjeżdża powoli do przechodzących ludzi i bez przekonania wyciąga rękę po pieniądze. Czasem ktoś rzuci mu kilka kopiejek, czasem wpadnie w jego ręce dolar albo rubel, bo do ławry przybywają ludzie z wielu krajów świata. Jej historia sięga XI wieku, kiedy to do Kijowa przybył mnich Antoni z Afonu i Teodozy. Pierwszy, niewielki monastyr powstał na naddnieprzańskich stokach, w pieczarach (*ławrach*). Już sto lat później, klasztor uważany był za miejsce cudowne i oczyszczające z grzechów. W siedemnastym i w osiemnastym wieku rozbudowano poszczególne zespoły świątynne i nadano im styl ukraińskiego baroku, pełnego wieżyczek, kopuł, ścian szczytowych i dekoracji. Freski na nich przedstawiają świętych i wydarzenia z historii kraju oraz kościoła. Ławra ma konstrukcję dwukondygnacyjną – w skład pieczary górnej wchodzi między innymi cerkiew Świętej Trójcy, z lat 1106–1108, sobór Uspienski (świątynia katedralna Zaśnięcia Bogurodzicy),

cerkiew Wszystkich Świętych nad bramą Targową z końca XVII wieku, wielka dzwonnica z osiemnastego wieku, cerkiew pod wezwaniem Antoniego i Teodozego, budowana od 1893 do 1895 roku, cerkiew Zwiastowania (Błagowieszczeńska) z lat 1904-1905 oraz klasztor św. Michała. Wszystko umieszczone w pewnym oddaleniu, co powoduje, że dziedziniec jest jasny, oświetlony słońcem, przestronny, jak plac defilad. Złote i zielone kopuły mają łączną powierzchnię siedmuset osiemdziesięciu dwóch metrów kwadratowych, co szczególnie rzuca się w oczy latem, przy promiennym oświetleniu słonecznym. Ławra dolna, przekazana pod zarząd patriarchatu moskiewskiego, składa się z pieczar bliskich i dalekich. W Bliskich Pieczarach ulokowała się cerkiew Podwyższenia Krzyża (Chrestowozdwiżenska), wybudowana w 1700 roku, cerkiew Wszystkich Mnichów Pieczerskich z roku 1839, cerkiew Stritenska (Ofiarowania Pańskiego) z roku 1854, z kolei, głębiej po ziemią, znajduje się cerkiew św. Antoniego, cerkiew Wprowadzenia do Świątyni i cerkiew Warthaama. W Dalekich Pieczarach, pod ziemią, znajdują się trzy świątynie: cerkiew Zwiastowania z czasów Teodozego, cerkiew Teodozego i cerkiew Bożego Narodzenia. Gdy wchodzi się do podziemi, pop czytający w skupieniu świętą księgę, uważnie lustruje wszystkich. Tylko ubrani porządnie, w twardym obuwiu, w marynarkach, kostiumach, ciemnych kurtkach lub płaszczach mogą wejść do dalszych komnat. Wszędzie stoją oszklone trumny, a w nich z mumifikowane, wysuszone zwłoki, okryte wzorzystą materią. Pośród tej ciszy, pośród tego półmroku czuje się namacalnie bliskość świętości i jakieś tajemne promieniowanie. Pochowano tutaj Teodozego, fundatora i przełożonego klasztoru, pierwszego kijowskiego metropolitę Michała, świętego lekarza i malarza Alimpija, kronikarza Nestora, Ilię Muromieca, księcia Konstantyna z Ostroga, tutaj też znalazła swoje miejsce spoczynku głowa kniazia Włodzimierza Świętego i tu złożono mnogie ciała ukraińskich hetmanów, kijowskich wojewodów, strojnych metropolitów, dumnych arcybiskupów i biskupów. Chodząc ciemnymi korytarzami, przystając przy szklanych sarkofagach, człowiek zatapia się w brzmieniu nieustającej, nigdy niekończącej się modlitwy, odmawianej w mroku od wieków.

W wileńskim Ratuszu rozwieszono wystawę fotografii, ukazujących Litwę po odzyskaniu niepodległości. Widać na nich barwne manifestacje i mecze koszykówki, policjantów na rogatkach, trolejbusy na Antokolu, papieża na Górze Krzyży, nieopodal Szawli, krajobrazy, pełne jezior i wijących się rzek, miast i miasteczek nad brzegami Niemna i Neris. Na jednym z filarów wiszą czarno-białe zdjęcia z jakiegoś szpitala. Fotograf

zachował na kliszy i papierze ostatnie chwile życia trzynastoletniego litewskiego chłopca, umierającego na białaczkę. Na pierwszym fotogramie widzimy, jak jeszcze żywy, ze smutkiem patrzy w obiektyw. Jego czarne oczy, jakby przyprószone mleczną mgiełką, wyrażają wszystko – jest w nich rozpacz i bezsilność, marzenie o powrocie do życia, zgasła nadzieja i prośba o miłość. Na drugim zdjęciu – chłopiec leży bez ruchu z zamkniętymi powiekami, a w dalszym planie, w tiulu zamglenia, stoi płacząca matka. Twarz pielęgniarki, fachowo odłączającej kroplówkę, zwiastuje nadejście najgorszego. Trzecie zdjęcie – puste łóżko i obok na płaskim wózku owinięte płótnem ciało, przygotowane do wywieżenia z sali. Na ścianie obraz, przedstawiający Chrystusa na krzyżu i matkę, stojącą pod nim. Następne zdjęcie i nowa odsłona – mroczne wnętrze prosektorium, stalowy basen do mycia ciał, z ujściem, jak w wannie. Jakież ręce przewracają nagie ciało chłopca i dopiero teraz widać, jak był wychudzony, jak straszna choroba powoli wyssała z niego życie. Na ostatnim zdjęciu widać brązową trumnę, spuszczaną na linach do grobu. Za szarą mgłą kilka ludzkich postaci i wyraźniejsza, bliższa, zapłakana twarz matki. W górze stada czarnych ptaków i zimowa grafika drzew. Kilka zdjęć... kilka chwil życia... łyzy na posadzce Ratusza...

Przed bramą Pieczerskiej Ławry grubi i niscy sprzedawcy matrioszek ustawiają towary na ladach. Mienia się w słońcu kolorowe baby, wzorzyste imitacje jajek Faberge, a obok – Gorbaczow, Jelcyn, Putin i Rasputin. W plastikowych pudełkach, na sprzedaż, kilogramy orderów Związku Radzieckiego, pagórki odznak i dystynkcji, czapki kozackie i hełmofony wojsk pancernych, dalej ikony i krzyże prawosławne, z metalu i drewna. Ludzie przechodzą obok straganów i nie zwracają uwagi na handlujących, ulicą przejeżdża powoli żółty trolejbus, a za nim mkną trzy czarne limuzyny z zaciemnionymi szybami. W niedalekim parku biegają po ziemi nie płochliwe zięby, szpaki i drozdy. Przeświecone liście kasztanowca skrywają wrony, czyhające na odpadki i pisklęta. Błękit nieba stężał, uwyraźnił się, a na rozłożystej akacji dzierzba wbiła szerszenia na cierni.

Dariusz Tomasz Lebioda

Kijów – Wilno, 2003-2006

RODACY NA ŚWIECIE

WILNIANIE W NIEMCZECH. ICH DOKONANIA TWÓRCZE I NAUKOWE

Maria Kalczyńska

Dedykuję wszystkim Wilnianom, rozszanym po świecie*

*Ojczyzno moja! Ziemio cicha,
Ziemio z ksiąg „Pana Tadeusza”,
Choć moich wołań tam nie słysząc,
Nad tobą błądzi moja dusza¹.*

Wilno, obecnie stolica Litwy, położone jest na styku wielu kultur i tradycji – polskiej, litewskiej, białoruskiej, żydowskiej. Jest znanym europejskim ośrodkiem naukowym i kulturalnym. Stąd rozlegały się pieśni filareckie, litanie ostrobramskie, rozchodziła się sława Alma Mater Stefana Batorego. Tu, w kościele uniwersyteckim Świętych Janów, koncertował Stanisław Moniuszko, po zaułkach Starego Miasta wędrował Adam Mickiewicz, a kazania głosił ks. Piotr Skarga. Tu, na Rossie, na jednym z najpiękniejszych europejskich cmentarzy, spoczywa wielu wybitnych Polaków². Nie ma chyba takiego zakątka na polskiej mapie świata, gdzie by nie słyszano o urokach Wilna i jego polskich mieszkańcach.

Po drugiej wojnie światowej wielu z nich wyemigrowało. Obecnie na Litwie, liczącej 3,4 mln ludności, według statystyk litewskich mieszka 258 tys. Polaków, co stanowi 7% ogółu ludności³. Szacuje się, że w liczącym prawie 550 tys. Wilnie piątą część mieszkańców stanowią Polacy⁴. Na temat rodaków, którzy tu pozostali i trwają przy polskości, pisze m. in. Jerzy Surwiłło – publicysta i badacz losów przedstawicieli polskiej inteligencji Wilna i Wileńszczyzny⁵.

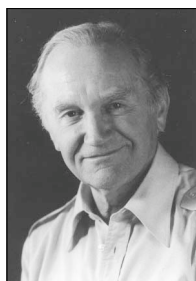
Szacuje się, że z Wilna i Wileńszczyzny po drugiej wojnie światowej wyjechało ponad 200 tys. osób, w tym niemal cała inteligencja polska. Wśród znanych Polaków, którzy opuścili wtedy Ziemię Wileńską, był

* Autorka zachowuje pisownię „Wilnianie” dużą literą ze względów uczuciowych i z tego powodu, iż to są mieszkańcy Wilna i Ziemi Wileńskiej. Temat ten poruszaliśmy niejednokrotnie, np. o Wilnianach, zasłużonych dla Olsztyna, a także dla Warmii i Mazur pisaliśmy w „Znad Wili”, 21/2004.

m. in. poeta-noblista Czesław Miłosz, pisarz Tadeusz Konwicki, ks. kard. Henryk Gulbinowicz, tenor Bernard Ładysz, kompozytor Romuald Twardowski, red. Józefa Hennelowa, przedstawiciele znanych rodów magnackich – Tyszkiewiczów, Platerów, Korbutów i wielu innych. Choć los rzucił ich w różne zakątki świata, to często swoje duże pozostawili w rodzinnych stronach, a Miłosz pisał:

*Nigdy od ciebie, miasto, nie mogłem odjechać
Długa była mila, ale cofało mnie jak figurkę w szachach.
Uciekałem po ziemi obracającej się coraz prędzej
A zawsze byłem tam: z książkami w płócienniej torbie,
Gapiący się na brązowe pagórki za wieżami świętego Jakuba⁶.*

Ślady Wilnian oraz wileńskich emigrantów odnajdujemy w wydawanych w Polsce leksykonach i encyklopediach biograficznych, upamiętniających z dużą skrupulatnością liczne życiorysy Polonii i Polaków, żyjących za granicą⁷. W opublikowanych ostatnio tego typu pracach uwzględnionych zostało tylko 59 osób, pochodzących z Wilna i Wileńszczyzny, zaliczanych do przedstawicieli polskiej inteligencji, wnoszącej do kultury „polonijnej” i polskiej za granicą znaczący wkład. W tej liczbie wykazano 20 osób, które stale zamieszkują na Wileńszczyźnie i nigdzie nie wyemigrowały ze swego ojczystego kraju.



Anatol Kobylński

W pracy *Polak w świecie. Leksykon Polonii i Polaków za granicą* (Warszawa 2001) zamieszczono życiorysy 30 osób, urodzonych w Wilnie lub jego okolicach, w tym 12 osób, które wyemigrowały i osiadły w różnych częściach świata oraz 18 osób, pozostających nadal w Wilnie⁸. W publikacji Agaty i Zbigniewa Judyckich *Polonia. Słownik biograficzny* (Warszawa 2000) odnotowano 19 osób, w tym ośmiu mieszkających stale w Wilnie i na Wileńszczyźnie⁹. W *Encyklopedii polskiej emigracji i Polonii*, w tomie 1, opracowanym przez Kazimierza Dopierałę (Toruń 2003), zamieszczono notki 18 osób, w tym jedną, mieszkającą na stałe w Wilnie¹⁰. W *Leksykonie kultury polskiej poza krajem od 1939 r.* wykazano cztery osoby (Lublin 2000)¹¹. W *Polsko-niemieckim leksykonie biograficznym. Ludzie polskiej książki i prasy w Niemczech* (Opole 2001), w opracowaniu autorki niniejszego artykułu, znalazło się pięć osób, pochodzących z Wileńszczyzny.

Na terenie Niemiec, jak wiemy, osiedlało się na przestrzeni dziejów

bardzo wielu Polaków. Przyjeżdżali tutaj z powodów ekonomicznych, w poszukiwaniu pracy, uciekali od reżimu komunistycznego z przyczyn politycznych, przybywali, by połączyć się z rodzinami oraz w poszukiwaniu przyjaznego azylu dla swych twórczych i naukowych dokonań. Według danych oficjalnych, obecnie w Niemczech przebywa ponad 250 tys. osób z polskim obywatelstwem, a według polskich szacunków mówi się o liczbie ok. 1,5-2 mln osób, związanych z polską kulturą¹².

W kontekście badań nad Polakami w Niemczech, które prowadzi autorka niniejszego artykułu od kilku lat w Państwowym Instytucie Naukowym – Instytucie Śląskim w Opolu i na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach, wśród najnowszej emigracji można odnaleźć także ślady obecności Wilnian w tym kraju. Wśród nielicznej, co prawda, grupy Wilnian, odnotowanych w *Polsko-niemieckim leksykonie biograficznym* są: Anatol Kobyliński (ur. w 1918 w Żajbgale k. Wilna) – znany w środowisku monachijskim współpracownik Radia Wolna Europa, aktor; Maria Kolenda (ur. w 1956 w Urciszkach) – berlińska autorka i współpracowniczka towarzystw polsko-niemieckich; Jan Komaiszko (ur. w 1945 w Magunach) – hamburski publicysta prasy polonijnej, Iwona Mickiewicz-Szturo (ur. w 1963 w Lesznie, ale z pochodzenia Wilnianka) – poetka i tłumaczka polskiej poezji i prozy oraz Tomasz Niewodniczański (ur. w 1933 w Wilnie) – fizyk i światowej sławy bibliofil. Przyjechali oni do Niemiec z zamiarem swobodnego rozwoju swojej kariery zawodowej i twórczej.

Anatol Kobyliński brał udział w kampanii wrześniowej, a po klęsce Polski dostał się do niemieckiej niewoli. Po udanej ucieczce znalazł się w stolicy Polski, gdzie brał udział w powstaniu warszawskim. Po zakończeniu wojny zdobył kwalifikacje aktorskie i pracował w warszawskich i łódzkich teatrach. Po wprowadzeniu stanu wojennego w 1981 osiadł na stałe w Niemczech. Od roku 1983 związał się z Rozgłosnią Polską Radia Wolna Europa w Monachium, gdzie pracował do jej rozwiązania w 1994. Brał czynny udział w życiu Polonii niemieckiej, zajmował się organizacją polskiego teatru w Kilonii, współpracował z prasą emigracyjną. Po upadku reżimu komunistycznego i powstaniu wolnej Litwy angażował się do współpracy z polską prasą literacką w Wilnie¹³.



©Bronisława Kondratowicz

W Kolonii mieszkał zmarły przed laty Feliks Gassewicz, nie wspomniany w artykule Wilnianin o zamiłowaniu poetyckim. Na zdjęciu – podczas spaceru po Wilnie. 1995

Jest autorem kilku książek, m.in. zbioru reportaży *Wędrówki Pana Anatola* (1996), opisującego pracę publicysty radiowego oraz swoje przeżycia, związane z pobytem za granicą. Obecnie ma zamiar przenieść się do Polski i zamieszkać w domu dla emerytowanych artystów w Skolimowie k. Warszawy.

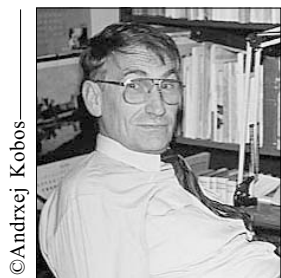
Jan Komaiszko w 1946 roku wyjechał z rodzicami, jako repatriant, do Polski. Osiadł w Olsztynie, tam też ukończył studia na Wydziale Historii Wyższej Szkoły Pedagogicznej i został nauczycielem. W 1989 wyjechał razem z żoną, która miała niemieckie pochodzenie, do Niemiec i zamieszkał w Hamburgu, gdzie pracuje w firmie handlowo-importowej, a czas wolny poświęca działalności publicystycznej. Od 1990 współpracuje z hamburskim „Kurierem”, czasopismem redagowanym i wydawanym od 1989 roku przez przesiedleńców z Górnego Śląska – Brygidę Gołębiowską. Na łamach gazety zamieszcza artykuły o tematyce motoryzacyjnej i prawniczej w kontekście sytuacji, panującej w Unii Europejskiej, tłumaczenia z prasy niemieckiej. Publikuje pod pseudonimem NIEPOLIT, co można tłumaczyć jako Nie – Niemcy, Pol – Polska, Lit – Litwa. Z usposobienia jest pogodnym człowiekiem, stałym bywalcem imprez kulturalnych, organizowanych przez hamburskie środowisko polonijne, wspiera przy tym także akcje charytatywne i oświatowe.

Maria Kolenda w 1957 roku wraz z rodzicami przyjechała do Polski. Studiowała polonistykę na Uniwersytecie Wrocławskim, naukę przerwała na skutek wprowadzenia stanu wojennego. W 1981 przeniosła się do Niemiec Zachodnich i zamieszkała w Berlinie. Pracowała w różnych zawodach, m. in. jako wychowawczyni w przedszkolu, opiekunka socjalna. W 1998 została członkiem Polsko-Niemieckiego Towarzystwa Literackiego WIR w Berlinie. Zajęła się działalnością literacką oraz tłumaczeniem tekstów niemieckich. Swoje opowiadania i felietony publikuje w prasie niemieckiej i polskiej. W 2000 wydała (w jęz. niemieckim) powieść *Die zweite Sommer*. Należy do obiecujących polskich autorek, piszących po niemiecku. Jej teksty drukowano w niemieckich i niemiecko-polskich antologiach poezji i prozy m. in.: *Vielfalt der Stimmen* (1995), *Trialog* (1996), *Brüche und Übergänge* (1997) i *Napisane w Niemczech. Antologia/Geschrieben in Deutschland. Anthologie* (2000). Ta ostatnia cieszy się dużym powodzeniem wśród niemieckiej Polonii i polskiej krytyki, była prezentowana na Międzynarodowych Targach Książki we Frankfurcie n. Menem w 2000 roku, kiedy Polska została wybrana po raz pierwszy na gościa honorowego tej prestiżowej ekspozycji.

Iwona Mickiewicz jest absolwentką pedagogiki specjalnej Uniwersytetu w Leningradzie (obecnie Petersburg). Od roku 1988 mieszka w Berlinie. Była jedną ze współzałożycielek wspomnianego Towarzystwa „WIR” w tym mieście. Z jej dorobku literackiego wymienić można publikacje w polskich i niemieckich czasopismach kulturalno-literackich oraz w antologiach poezji i prozy, m. in.: *Nach den Gewittern. Ein polnisch-deutsches Lesebuch* (Göttingen 1995); *Zwischen den Linien. Eine polnische Anthologie* (Hannover 1996). Jest autorką zbioru wierszy w języku niemieckim *Puppenmuseum* (Berlin 1992) i tomiku poetyckiego *Z filmu o mieście...* (Kraków 1996).

Najciekawszą postacią dla badacza polsko-niemiecko-litewskich (wileńskich) związków kulturowych jest Tomasz Niewodniczański, rodowity Wilnianin. Z wykształcenia – fizyk, a z zamiłowania – historyk i kolekcjoner. Ukończył Liceum B. Nowodworskiego w Krakowie, a następnie fizykę na Uniwersytecie Jagiellońskim (1955). W l. 1955-1970 był zatrudniony w Instytucie Badań Jądrowych PAN (do 1957), potem – w Instytucie Fizyki Politechniki w Zurychu (do 1963) i jako pracownik naukowy – w Instytucie Badań Jądrowych w Świerku k. Warszawy (do 1970). Doktoryzował się z zakresu fizyki jądrowej, na podstawie pracy ogłoszonej w „Acta Phisica Helvetica” (1963). Od 1970 mieszka w Bitburgu, w Hesji. Do emerytury pracował w Instytucie Badań nad Ciężkimi Jonami w Heidelbergu i Darmstadt. Od 1973 zatrudnił się w browarze żony w Bitburgu – Brauerai Th. Simon GmbH¹⁴.

Tomasz Niewodniczański jest znanym w świecie kolekcjonerem poloników, badaczem dziejów Polski i Litwy. Finansowe wsparcie żony pozwoliło mu na rozwijanie pasji bibliofilsko-historycznej. Kolekcjonuje dawne mapy i dokumenty, związane z dziejami Polski i krajów ościennych, jest posiadaczem licznych, bezcennych autografów wybitnych Polaków. Zajmuje się także badaniem historii kartografii i rękopisów.



©Andrzej Kobos

Tomasz Niewodniczański
Bitburg 1989

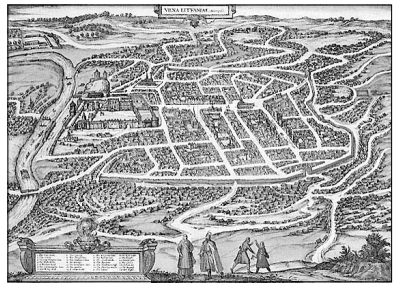
Aktywnie uczestniczył w wielu międzynarodowych kongresach naukowych i wystawach – w Amsterdamie, Barcelonie, Berlinie, Bonn, Madrycie, Szczecinie, Trewirze, Warszawie i Krakowie. Publikuje w Polsce i za granicą, organizuje i sponsoruje badania naukowe, dotyczące jego zbiorów. Za swoje dokonania uzyskał tytuł doktora *honoris causa* Uniwersytetu w Trewirze (1991), za działalność gospodarczą i popularyzatorską odznaczony został Federalnym Krzyżem Za-

sługi (1993). Ministerstwo Kultury RP uhonorowało go medalem „Zasłużony dla Kultury Polskiej” oraz dyplomem Ministra Spraw Zagranicznych RP – „Za Wybitne Zasługi dla Kultury Polskiej w Świecie” (1995).

W bogatej działalności Niewodniczańskiego na szczególne wyróżnienie zasługują liczne wystawy, popularyzujące jego dorobek kolekcjonerski. Każdorazowo towarzyszyły im opracowania

specjalnych katalogów: *Kolekcja Tomasza Niewodniczańskiego w Bitburgu (RFN)*, Warszawa 1996; *Pomorze i Szczecin na dawnych mapach, planach i widokach*, Szczecin 1998 (dwujęzyczny); *Mickiewicza w zbiorach w Bitburgu*, t. 1-2; Warszawa 1989-1993; *Epistula Gratulatoria*, Bitburg 1992; *Cartographica Rarissima*, Alphen an den Rijn 1992 i 1995; *Tuwimiana w zbiorach w Bitburgu*, Warszawa 1989¹⁵ oraz ostatni, dwutomowy katalog z wystawy, zatytułowany *Imago Polonia*, Warszawa 2002. Prezentacja ta uznana została za szczególne wydarzenie kulturalne dla Polski i Niemiec. Kolekcjoner pokazał bezcenny zbiór archiwaliów, dotyczących Polski i jej historii, odnosząc się do uniwersalnej tradycji kultury europejskiej, której nośnikiem był język łaciński. Wystawa pokazana została na Zamku Królewskim w Warszawie, Muzeum Narodowym w Krakowie, Bibliotece Ossolińskich we Wrocławiu oraz w Bibliotece Fundacji Dziedzictwa Pruskiego w Berlinie. W roku 2000 odbyła się wystawa, eksponowana także w Wilnie (*Imago Lituania*). W jej trakcie zaprezentował ponad 2 tys. eksponatów, co stanowiło zaledwie wycinek całej jego bogatej kolekcji. Złożyły się na nią zbiory kartograficzne, dokumenty historyczne i z życia codziennego, starodruki, rękopisy itp. Szczególnie cenne były archiwalia królewskie i literackie z dedykacjami wybitnych Polaków.

Tomasz Niewodniczański tak mówi o swojej pasji kolekcjonerskiej: *Jestem kolekcjonerem od urodzenia. Jako uczeń zbierałem głównie znaczki pocztowe, później dawne pieniądze papierowe. Dopiero wiele lat później, po emigracji z Kraju, zacząłem traktować kolekcjonerstwo bardziej poważnie – „zawodowo”, co związane było niewątpliwie z faktem opuszczenia Ojczyzny, tęsknotą za nią, jak też i za dawnymi zainteresowaniami historyą. Najważniejszą część mojej kolekcji stanowi zbiór*



Z kolekcji Tomasza Niewodniczańskiego. Georg Braun, Frans Hogenberg, Widok perspektywiczny Wilna. 1581, Kolonia, miedzioryt koloryzowany

kartografii: dawne mapy i plany, widoki miast i atlasy. (...) Zbiór ten liczy ok. 3,5 tys. pozycji. (...) Od kilku lat rozszerzyłem moje poszukiwania kolekcjonersko-kartograficzne poza tereny dawnej Rzeczypospolitej o rzadkie mapy innych krajów. (...) Np. w 1979 r., odkupując od pani Walentyny Janta-Polczańskiej w Nowym Jorku zbiór dawnych map Polski, otrzymałem od niej ofertę odkupienia również zespołu listów A. Mickiewicza. (...) I tak rozpoczęło się moje zbieranie archiwaliów: rękopisów i dokumentów historycznych. Po odnalezieniu w Paryżu nieznanых dotychczas listów Celiny Mickiewiczowej do jej męża, związanych ze stosunkiem ich obojga do Andrzeja Towiańskiego, udało mi się kupić i zainteresować nimi mieszkającą w Portugalii dr Marię Danilewicz-Zielińską. Z tego kontaktu wynika publikacja, wydana w 1989 r. przez „Arkady” – „Mickiewicziana w zbiorach T. Niewodniczańskiego w Bitburgu”, t. 1.

Obok map zbieram także atlasy. Jest ich w Bitburgu kilkaset, w tym wiele niezwykle rzadkich – pierwsze wydanie de Jode z 1576 r., którego jest tylko kilka egzemplarzy na świecie, edycje Ptolomeusza z lat 1508, 1511, 1513, 1525 i 1535, jedenastotomowa geografia Blaeu’a z 1662 r., atlasy Mercatora, Orteliusza, de Witta, Ottensa, Janssona, Schenka, Homanna, Seutera, wiele atlasów morskich, 38 wydań geografii Beauffiera itd. Kolekcjonuję też polskie starodruki. W Bitburgu są wszystkie wczesne wydania tłumaczeń polskich Biblii, większość herbarzy i wczesnych kronik.

[...] Osobny rozdział stanowią druki ulotne i książki z dedykacjami autorów (blisko 800 pozycji). Wśród poloników można tu znaleźć dedykację J. Słowackiego, C. K. Norwida, J. I. Kraszewskiego, jak i większości autorów polskich XX w.¹⁶

Zbliżający się do kresu życia, nękany różnymi chorobami, T. Niewodniczański zaczyna się poważnie troszczyć o przyszłość swojej kolekcji. Część zbiorów kartograficznych trafiła już do Biblioteki Uniwersytetu Szczecińskiego, a dalsze darowizny poloników autor uzależnia od rozpoczęcia procesu zwrotu zbiorów tzw. Berlinki, zmagazynowanych od 1945 roku w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie, ich właścicielowi – Państwowej Bibliotece Niemieckiej w Berlinie. Podstawą do tej decyzji, jak podkreśla, jest dziękczynność wobec RFN – kraju, w którym żyje i gdzie może prowadzić działalność ratowania obiektów polskiej kultury. Tak, jak rękopisy A. Mickiewicza, J. Tuwima i J. Iwaszkiewicza powinny znaleźć się w Polsce, tak i 220 listów J. W. von Goethego i liczne rękopisy niemieckie oraz muzykalia powinny być zdeponowane w Niemczech. Ponadto, jego zdaniem, zwrot „Berlinki”

uzależniony jest od zwrócenia przez stronę niemiecką wszystkich dzieł kultury polskiej, których obecność można stwierdzić w RFN.

Czy uda się osiągnąć w tym polsko-niemieckie porozumienie? Zdaniem Niewodniczańskiego, jest to tylko kwestia czasu.

Trzeba jeszcze dodać, że zabiega on nie tylko o dobre kontakty polsko-niemieckie w zakresie kultury i polityki, ale także angażuje się w działania naukowe. Na pomieszczenie dla swoich cennych zbiorów „zbudował” odpowiedni pawilon, z magazynem i bibliotekami podręcznymi dla rękopisów i kartografii. Stale inwestuje w konserwację posiadanych map, dokumentów i książek. Zainstalował pracownię konserwacji, którą odwiedzają polscy specjaliści od konserwacji papieru, pergaminów i skór, pomagając mu przy zabezpieczaniu cennej kolekcji.

W podsumowaniu trzeba podkreślić, że portrety tych kilku osób, które tutaj w dużym skrócie przedstawiłam, są dowodem na to, że inteligencja polska o pochodzeniu wileńskim, należąca do pracowników polskiej książki i prasy w Niemczech, w kraju swego nowego osiedlenia, zdomowiała się na trwałe, należy już do elity w środowisku zachodnim, utrzymuje kontakty z krajem swego pochodzenia i urodzenia. Integracja ze społecznością kraju osiedlenia zwiększyła i przyspieszyła możliwość uzyskania przez nich awansu społecznego. Życiorysy tych osób stanowią swego rodzaju dokument, potwierdzający obecność Wilnian w kulturze Europy Zachodniej, którzy wnoszą swój wkład także w rozwój badań nad polonijną książką i prasą za granicą.

Dzięki badaniom biograficznym i bibliologicznym coraz więcej wiemy już o rodakach, którzy z różnych powodów znaleźli się poza Ojczyzną. Niestety, ta wiedza wciąż jest jeszcze dość wycinkowa i wymaga dalszych inicjatyw badawczych, konsekwencją których – jak uważają biografisci – będzie w przyszłości pełny katalog aktywności Polonii w formowaniu naszej cywilizacji, w tym także Wilnian, Lwowian i innych zasłużonych dla polskiej nauki i kultury przedstawicieli polskiej emigracji i Polonii.



©Romuald Mieczkowski



©Romuald Mieczkowski

Alicja Rybalko

*Autorka artykułu, też
Wilnianka...*

Maria Kalczyńska

Przypisy

¹ Fragment wiersza wygnańca wileńskiego, osiedlonego w latach drugiej wojny światowej w Ameryce – Ryszarda Kiersznowskiego, „Kalendarz Wileński” 1998.

² Na Rossie pochowani są m. in. matka Józefa Piłsudskiego wraz z Sercem Syna, Joachim Lelewel (historyk, prof. Uniwersytetu Wileńskiego), Euzebiusz Słowacki i Bécu (ojciec i ojczym Juliusza), Adam Jocher (bibliograf), Ludwik Kondratowicz (Władysław Syrokomla – poeta), Antoni Wiwulski (architekt), zob. *Mały leksykon wileńskiej Rossy*, Wilno 1998.

³ *Podręczny leksykon państw świata. Charakterystyka wszystkich państw świata, mapy, flaga, informacje*. Wyd. 3, Warszawa 1998, s. 24.

⁴ J. Byczkowski, *Polacy w Europie*, Opole 1994, s. 94.

⁵ Autor m. in.: *Cmentarz Rossa w Wilnie* (1992); *Wileńskimi śladami Adama Mickiewicza* (1993); *Zostali z nami na dobre i złe* (2000).

⁶ Czesław Miłosz, *Nigdy od ciebie miasto*, [w:] *Ze struny na strunę. Wiersze poetów Polski odrodzonej 1918–1978*. Oprac. A. Lam, Kraków 1980, s. 483.

⁷ W stosunku do Polaków, mieszkających na Wileńszczyźnie, nieprawidłowe jest używanie określenia Polonia czy emigracja. Po 1945 można mówić o Polakach w Wilnie, o Polakach za granicą.

⁸ Praca uwzględnia Wilnian, osiedlonych w różnych krajach świata: Teresa Behr, ur. w 1930 w Wilnie – malarka, Brazylia; Jan Drewnowski, ur. w 1908 w Wilnie – ekonomista, naukowiec, Wielka Brytania; Paweł Jocz, ur. w 1943 w Wilnie – malarz, Paryż; Stanisław E. Kalinowski, ur. w 1925 w Wilnie – inżynier, RPA; Anatol Kobylński, ur. w 1918 na Wileńszczyźnie – aktor, dziennikarz, RFN; Jan Nalewajko, ur. w 1938 w Wilnie – malarz, rzeźbiarz, Szwecja; Ewa Radwańska, ur. w 1938 w Wilnie – lekarz medycyny, ginekolog, USA; Alicja Rybacko, ur. w 1960 w Wilnie – genetyk, poetka, RFN; S. Skwarko, ur. w 1934 w Wilnie – geolog, Indonezja; Bolesław Stankiewicz, ur. w 1938 na Wileńszczyźnie – inżynier budowlany, Ukraina; Teresa Żyliš-Gara, ur. w 1935 w Wilnie – artystka, śpiewaczka, Monako.

⁹ Wilnianie, osiedleni w różnych krajach świata: Jan Drewnowski, Paweł Jocz; Stanisław Kiwilsza, ur. w 1943 na Wileńszczyźnie – kapitan żegluga wielkiej, Finlandia; Tadeusz Kowzan, ur. w 1922 w Wilnie – historyk literatury, teatrolog, Francja; Alicja Matulewicz, ur. w 1910 w Wilnie – poetka, śpiewaczka, USA; Bohdan J. Mrozowski, ur. w 1920 w Wilnie – lekarz, Belgia; Ewa Radwańska; Alicja Rybałko; Bożena Sarnecka-Crouch, ur. w Wilnie – adwokat, USA; Joanna Wierusz-Kowalska, ur. w 1930 w Wilnie – artystka malarka, Francja; Teresa Żyliš-Gara.

¹⁰ Kazimierz Abramowicz, ur. w 1903 w Wilnie – zm. 1970 w Londynie – prawnik, działacz społeczny; Jerzy Aleksandrowicz, ur. w 1793 na Wileńszczyźnie – wojskowy, Paryż; Jan Baliński, ur. w 1827 na Wileńszczyźnie – zm. w 1902 w Petersburgu – prof. psychiatrii; Bolesław Buyko, ur. w 1876 w Wilnie – zm. w 1940 w Nicei – malarz; Aleksander Chodźko, ur. w 1804 k. Wilna – zm. w 1891 w ok. Paryża – orientalista, sławista; Michał Chodźko, ur. w 180 k. Wilna – zm. w 1879 w Paryżu – poeta, działacz polityczny; Walery Choroszewski, ur. w 1922 w Wilnie – działacz społeczny, Wielka Brytania; Włodzimierz Dmochowski, ur. w 1810 na

Wileńszczyźnie, zm. w 1882 we Francji – działacz emigracyjny; Julian Dobkiewicz, ur. w 1842 na Wileńszczyźnie, zm. w 1909 w Gruzji – ksiądz; Jan Drewnowski, ur. w 1908 w Wilnie – zm. w 2000 w Londynie – ekonomista; Józef Dubicki-Zagłoba, ur. w 1825 w Wilnie, zm. w 1891 w Rosji – lekarz; Feliks Dzierżyński, ur. w 1877 na Wileńszczyźnie, zm. w 1926 w Moskwie – działacz polityczny.

¹¹ Marian Bohusz-Szyszek, ur. w 1901 na Wileńszczyźnie, zm. w 1995 w Londynie – malarz; Stanisław W. Sikorski, ur. w 1923 w Wilnie – architekt, USA, Afryka; Zbigniew Stok, ur. w 1924 w Wilnie, zm. w 1990 w Szwajcarii – aktor, reżyser; Teresa Żylis-Gara.

¹² Przekonałam się o tym, zbierając materiały do *Leksykonu* i do *Niemieckich poloników prasowych*.

¹³ Aktualnie w Wilnie ukazują się: „Nasz Czas” – tygodnik (od połowy lat 90.), poświęcony życiu Polaków na Litwie, z informacjami z Łotwy i Estonii, red. Ryszard Maciejkaniec, powstały na bazie „Naszej Gazety” – tygodnika Związku Polaków na Litwie (od 1989), po nieuznaniu przez redaktora kolejnego, nowo obranego prezesa ZPL i nie oddaniu mu insygniów oraz organu prasowego ZPL, dostępny raczej w Internecie – www.nasz-czas.tripod.com; „Znad Wilii” (od 1989 do 2000 – dwutygodnik i tygodnik o zdecydowanym rodowodzie niepodległościowym, od 2000 – kwartalnik), pismo o ukierunkowaniu naukowym i twórczym, ogniskujące wokół siebie działania współczesnej polskiej inteligencji na Litwie i na Wschodzie, red. i wydawca – Romuald Mieczkowski, www.galeriaznadwilii.com; „Magazyn Wileński” (od 1990) – miesięcznik, www.magowil.lt, wraz z Wydawnictwem Polskim i Biblioteką „Magazynu Wileńskiego”; „Kurier Wileński” – dziennik, kontynuacja „Czerwonego Sztandaru”, w 2003 obchodził 50-lecie jedynej w ZSSR gazety, wydawanej w języku polskim, skupiał inteligencję, absolwentów polonistyki Instytutu Pedagogicznego; „Tygodnik Wileńszczyzny” (od 1994), powstały na bazie gazety rejonu wileńskiego „Przyjaźń”, ukazuje się po polsku i litewsku (podobnie jak tamta gazeta w czasach radzieckich, prócz rosyjskiego), wydawnictwo ZSA Rejspa, red. Tadeusz Andrzejewski, www.tygodnik.lt; „Spotkania” – gazeta katolicka (nr 13 w lipcu 2003), wydawca – parafia św. Ducha w Wilnie.

¹⁴ Informacje T. Niewodniczański, Darmstadt, sierpień 2000; K. Ivosse, *Zapiski*, „Słowo” 1990, nr 11; M. E. Cybulska, „Dziennik Polski” 1990, nr 1695; *Pomorie i Szczecin na dawnych mapach, planach i widokach*, Szczecin 1998; dokumenty w posiadaniu DP-I Darmstadt; materiały własne autorki.

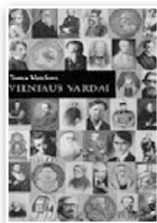
¹⁵ *Fragment wstępu do katalogu*: Kolekcja Tomasza Niewodniczańskiego...

¹⁶ *Wydarzenia. Imago Polonia*, „Pro Memoria” 2002, nr 1, s. 4.

PRZECZYTANE

LITEWSKI WILEŃSKI SŁOWNIK BIOGRAFICZNY

Mieczysław Jackiewicz



Cztery lata po ukazaniu się drukiem znakomitego *Wileńskiego słownika biograficznego* pod red. H. Dubowika, L. J. Malinowskiego, wydanego w 2002 roku w Bydgoszczy, w Wilnie w języku litewskim w 2006 ukazał się litewski wileński słownik biograficzny autorstwa Tomasa Venclovy pt. *Vilniaus vardai* (*Imiona wileńskie*).

Litewski poeta, mieszkający na stałe w USA, ale związany także z Wilnem, w 2000 wydał przewodnik pt. *Vilnius*, który m.in. przełożono także na język polski. Książka cieszyła się powodzeniem, więc autor, prawdopodobnie zachęcony jej sukcesem postanowił – jak pisze we wstępie – wydać drugi tom *Wilna*, pod nowym tytułem, przedstawiając czytelnikowi około 550 postaci, związanych według autora, z Wilnem. Zamieścił więc w książce biogramy wielu osób, znanych w historii Polski, Litwy i Białorusi. Ponadto umieścił w książce biogramy osób, które krótko przebywały w Wilnie lub przejazdem odwiedziły to miasto, jak np. Włodzimierz Lenin, Maksym Gorki (Aleksy Pieszkow), Napoleon I, Stendhal, Michaił Susłow czy nawet Joseph Goebbels.

W słowniku Venclovy zamieszczono wyłącznie osoby zmarłe przed 2004, dobór postaci jest raczej przypadkowy, aczkolwiek w pewnym sensie usystematyzowany, ponieważ autor podzielił książkę na dziewięć rozdziałów:

Średniowiecze (księżęta, kapłani, biskupi); *Renesans* (królowie, architekci, pisarze); *Barok* (dowódcy wojskowi, teolodzy, inżynierowie); *Czasy upadku i reform* (możnowładcy, mistycy, działacze oświatowi); *Romantyzm* (imperatorzy, uczeni, poeci); *Lata carskiej niewoli* (powstańcy, malarze, literaci); *W przededniu niepodległości* (politycy, patrioci, ludzie wileńskiej bohemy); *W walce o stolicę* (bojownicy, szowiniści); *Totalitaryzm i wyzwolenie* (kolaboranci, ludzie kultury, ludzie Ruchu Oporu).

W każdym z tych rozdziałów wszystkie biogramy ułożone są według alfabetu.

Autor w przedmowie książkę tę nazywa swego rodzaju encyklope-

dią i sądzi, że wkrótce ukaza się drukiem inne podobne prace o Wilnie i wilnianach. W *Imionach wileńskich* Venclova zamieścił postacie historyczne, osoby znane i zasłużone dla Wilna różnej narodowości; są tu więc biogramy Litwinów, Polaków, Żydów, Białorusinów, Rosjan, Karaimów – ludzi różnej kultury, wyznania i rozmaitych zawodów, których łączy przynależność do miasta (miejsce urodzenia lub działalność) albo nawet – jak wspomniałem – tylko chwilowy pobyt. Warto tu wspomnieć, że dotychczas nie było w języku litewskim ani jednej książki, w której w miarę obiektywnie ukazano takich wilnian i osoby, związane z Wilnem, jak np. Józef Piłsudski, Lucjan Żeligowski, Sergiusz Piasecki, Paweł Jasienica (Lech Beynar), Aleksander Krzyżanowski „Wilk”, Zygmunt Szendzielarz „Łupaszka” czy Ferdynand Ruszczyc, Helena Römer-Ochenkowska i Franciszek Żwirko.

Wyżej wymienione postacie (a jest ich w książce więcej) dla czytelnika litewskiego stanowią pewne odkrycie, bowiem dotychczas o Piłsudskim, Żeligowskim czy o Łupaszce inaczej pisano. Czytelnik polski, znający język litewski, znajdzie tu również wiele interesujących informacji, na przykład, że mordercą Franciszka Olechnowicza (Aliachnowicza) był terrorysta sowiecki, Litwin Juozas Simanavičius (1905-1984), który 3 marca 1944 w mieszkaniu przy ul. Portowej zastrzelił białoruskiego literata i działacza. Z książki Venclovy wynika, że władze sowieckie wiedziały o tym morderstwie, jednakże oprawca nie poniósł żadnej odpowiedzialności, po wojnie działał Wilnie jako pracownik partyjny i zmarł w wieku 79 lat.

W książce autor zamieścił też krótki biogram Litwina Juozasa Jurkunasa, prozaika, znanego w literaturze rosyjskiej jako Jurij Jurkun (1895-1938), zamordowanego w Leningradzie przez NKWD.

Mało znanym faktem jest i to, że Menachem Begin (1913-1992), żołnierz II Korpusu, później polityk izraelski, w 1939 przybył do Wilna, zamieszkał w Kolonii Wileńskiej i tam jesienią 1940 roku został aresztowany przez NKWD, następnie w czerwcu 1941 wywieziony do obozu w pobliżu Workuty, skąd jako obywatel polski został jesienią wyzwolony i jako ochotnik zgłosił się do Armii Polskiej.

W biogramie Ludwika Bociańskiego (1892-1970) Venclova podaje, że tajny memoriał Bociańskiego, skierowany przeciwko Litwinom (1936), trafił do rąk litewskich i w 1939 został opublikowany. Pewną ciekawostką jest także to, że znany pisarz francuski, Romain Gary (Roman Kacew, 1914-1980), urodził się w Wilnie w domu przy ul. Subocz 8, następnie z matką w latach 1917-1923 mieszkał przy Wielkiej Pohulance 16 i stamtąd z matką wyjechał do Warszawy, a później do Paryża.

W biogramie Stefana Seweryna Kirtiklisa (1890-1951), byłego wojewody wileńskiego (1930-1932), autor zamieścił informację, że jego ojciec był Litwinem i pochodził z okolic Bobt (Babtai) powiatu kowieńskiego; inną ciekawostką jest informacja, że rosyjski pisarz i myśliciel, Dmitrij Mierieżkowski, z żoną Zinaidą Hippius, dzięki gen. L. Żeligowskiemu w 1920 potajemnie przeszli linię frontu, przedostali się do Mińska i później wyjechali do Wilna; tam Miereżkowski często spotykał się z prof. Marianem Zdziechowskim; z Wilna Miereżkowsky wyjechali do Warszawy i później do Paryża. W *Vilniaus vardai* autor zamieścił biogram Józefa Grygulewicza (Juozas Grigulevičius, 1913-1988), Karaima z pochodzenia, urodzonego w Wilnie, znanego awanturnika, terrorysty i szpiega sowieckiego (brał udział w zamordowaniu Trockiego w Meksyku), znanego jako Teodor Castro, ambasadora przy Watykanie (1951-1953). Podobnych ciekawostek można znaleźć w innych licznych biogramach Litwinów, Polaków, Żydów, Rosjan.

Zamieszczenie biogramów osób, pochodzących z Wilna lub ściśle związanych z tym miastem, jest jak najbardziej słuszne i godne pochwały, natomiast moją wątpliwość wzbudzają biogramy osób, które z miastem niewiele miały wspólnego, jak Fiodor Dostojewski (przebywał z żoną w Wilnie 15-16 kwietnia 1867, w drodze z Petersburga do Niemiec), Aleksander Ostrowski, dramaturg rosyjski (przebywał w Wilnie 15-17 kwietnia 1862 w drodze na tej samej trasie), Wasilij Stasow, architekt (w Wilnie nie był, natomiast według jego projektu rekonstruowano pałac biskupi, obecnie Pałac Prezydenta RL), Anna Achmatowa, poetka rosyjska (w 1914, przed Bożym Narodzeniem nocowała w Wilnie, odprowadzając męża Mikołaja Gumilowa na front), Walerij Briusow, poeta rosyjski (na początku I wojny światowej, w 1914, jako korespondent wojenny przebywał w Wilnie 17 sierpnia 1914), Maksym Gorki, pisarz rosyjski (na początku października 1904 krótko tu przebywał), Włodzimierz Lenin (podobno w 1895 krótko przebywał w mieście), Osip Mandelsztam, poeta rosyjski, nigdy nie był, natomiast jego matka, Flora Wierbłowska (1886?-1916), pochodziła z Wilna; Konstantin Balmont, poeta rosyjski (dwukrotnie przebywał w Wilnie: 18-19 marca 1914 i kilka dni w 1927), Gilbert Keith Chesterton, pisarz angielski (wiosną 1927, przebywając w Polsce, odwiedził Wilno), Alfred Doblin, pisarz niemiecki (w 1924, podobnie), Paul Hymans, polityk belgijski, profesor (nigdy nie był, natomiast w maju 1921 Liga Narodów zaproponowała mu przewodniczyć w rozmowach polsko-litewskich w sprawie Wilna), Joseph Goebbels (2-3 listopada 1941 przebywał w drodze na front wschodni, odwiedził m.in. getto wileńskie),

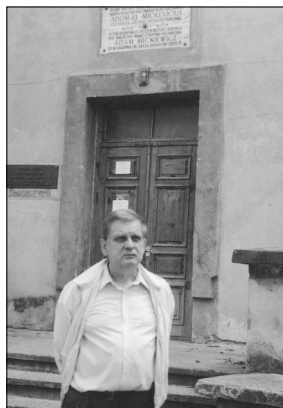
Michaił Susłow, sowiecki działacz partyjny i państwowy (w 1944-1946 rezydował w Wilnie, kierował deportacjami w głąb ZSRR).

Natomiast brakuje biogramów takich znanych postaci, jak Bronisław Piłsudski, Aleksander Achmatowicz, bp Władysław Bandurski, Antoni Burzyński (Kmicic), Walerian Charkiewicz, Jan Chodźko, Józef Chodźko, Michał Chodźko, Stanisław Cywiński, Władysław Dąbrowski, Emma Dmochowska, Antoni Dubowik, Krystian Glucksberg, ks. Henryk Hlebowicz, Kazimiera Iłakowiczówna, Wilhelmina Iwanowska, Józef Jaszuński, Stefan Jędrychowski, Leon Jogiches (Jan Tyszka), Bronisław Krzyżanowski, Marcjanna Morawska i wiele innych.

Czytelnika polskiego porusza, a nawet bulwersuje pisownia litewska nazwisk królów polskich, hetmanów, arystokratów, poetów, uczonych, którzy urodzili się bądź dłużej mieszkali na terenie d. Wielkiego Księstwa Litewskiego (dziś Litwa i Białoruś). Autor nawet nazwiska Polaków, urodzonych w Koronie, jak np. Maciej Kazimierz Sarbiewski, Wojciech z Brudzewa, Augustyn Rotund-Mieleski, litwinizuje, jakby byli rdzennymi Litwinami. Przyjął on bowiem taką koncepcję, iż wszystkie znane osobistości do połowy XIX wieku to Litwini; oryginalną pisownię pozostawia tylko w życiorysach Włochów, Rosjan, Białorusinów i innych. Od połowy XIX wieku niektórym Polakom, nawet urodzonym w d. WKL, pozostawia nazwiska i imiona w oryginale, jak Józef Piłsudski, Tadeusz Rostworowski, Hilary Raduszkiewicz, Ludomir Michał Rogowski, Marian Zdziechowski itp., aczkolwiek niektóre nazwiska osób z XIX-XX wieku litwinizuje, w nawiasie podając pisownię oryginalną, polską.

Podobnie jest z wileńskimi Żydami, natomiast nazwiska Włochów, Francuzów, Rosjan, Białorusinów podaje w pisowni i brzmieniu oryginalnym. Ciekawe, że Polaka Feliksa Dzierżyńskiego Venclova podaje jako Rosjanina, bowiem w biogramie jego nazwisko i imię figuruje: Dzerżinskij Fieliks. Wydaje się, że nadszedł już czas, by Litwini, nawet tacy światli i światowi, jak Tomas Venclova, pisali nazwiska i imiona oryginalnie, tak jak, są one zapisane w dokumentach historycznych, jak były i są używane przez właścicieli, natomiast w nawiasie mogą je lituanizować, jeśli u Litwinów, jak tłumaczą, wymaga tego gramatyka i pisownia ich języka.

Oprócz niewątpliwych walorów tego wydawnictwa, uważny czytelnik znajdzie kilka błędów i nieścisłości: w biogramie Kazimira Svajaka, księdza i poety białoruskiego, autor podaje że urodził się on w pobliżu Ostrowca; wiadomo natomiast, że Swajak (właśc. Konstanty



Tomas Venclova przy klasztorze Bazylianów w Wilnie

Stepowicz) urodził się we wsi Baranie, w d. powiecie święciańskim, od Ostrowca jakieś 50-60 km. Wprawdzie obecnie wieś Baranie administracyjnie należy do rejonu ostrowieckiego, obwodu grodzieńskiego. W biogramie Bronisława Taraszkiewicza autor podaje, że urodził się w Maciuliskach, w gminie trockiej i jest to błąd, ponieważ Taraszkiewicz urodził się w zaścianku Maciuliszki, parafii ławaryskiej, gminy mickuńskiej, powiatu wileńskiego (26 km od Wilna w kierunku wschodnim), także w biogramie Zygmunta Szendzielarza występują błędy: autor pisze, że urodził się on na Ukrainie.

Otóż w 1910 (kiedy się Łupaszka urodził) nie było Ukrainy jako państwa, a dokładnie to Szendzielarz urodził się w Stryju na Podkarpaciu, w zaborze austriackim, w okresie międzywojennym w granicach Polski, ponadto Venclova informuje, że Łupaszka został aresztowany w 1948 w Zakopanem, gdy w istocie aresztowano go 28 czerwca w Osielcu koło Makowa Podhalańskiego. Podobnych drobnych nieścisłości można znaleźć więcej. Nie umniejsza to, oczywiście, niewątpliwych walorów książki, która jest poważnym wkładem w upowszechnienie wiedzy o ludziach, działających w Wilnie, pracujących dla tego miasta lub z nim związanych. Jest to więc wydawnictwo pożyteczne i godne upowszechnienia także w Polsce.

Warto też podkreślić, że książka jest bardzo starannie wydana, z wieloma portretami zamieszczonych w niej osób.

Mieczysław Jackiewicz

Tomas Venclova, *Vilniaus vardai* (Imiona wileńskie), „R. Paknio leidykla”, Vilnius 2006.

KULTURA WIELKIEGO KSIĘSTWA LITEWSKIEGO

Tadeusz Zubiński



Ta wartościowa i pobudzająca do dyskusji i refleksji praca jest udanym tłumaczeniem z litewskiego. W ambitnym założeniu jest poświęcona szeroko aspektowej kulturze Wielkiego Księstwa Litewskiego – od czasów jego powstania aż po rok 1795.

Eseje problemowe zostały umieszczone według klucza alfabetycznego, stąd układ przejrzysty i bardzo pożyteczny. Grono autorów, czołowych naukowców litewskich bieżącego czasu, w sposób klarowny, ale i z kontrolowaną swadą, zaprezentowało opis, własne poglądy i przemyślenia na ogół niemalże całościowo zjawisk, problemów, które kształtowały powstanie, życie, rozkwit i wreszcie zmierzch, a w konsekwencji i upadek – tak Wielkiego Księstwa Litewskiego, jak i całej Pierwszej Rzeczypospolitej.

Materiał zgromadzony jest obszerny, bogaty, zróżnicowany, gdyż szkice traktują o wielu dziedzinach, tych wiodących, np. z kręgu sztuki, muzyki, piśmiennictwa, historii gospodarczej, wojskowości, obyczajów, antropologii społecznej. Po każdym artykule czytelnik znajdzie wykaz najważniejszej literatury przedmiotu, głównie w językach litewskich i polskim, co świadczy, iż litewscy historycy są na bieżąco w zapoznawaniu się z dokonaniem polskich badaczy przedmiotu, i co cieszy – znajomość języka polskiego wśród nawet autorów młodszych pokolenia Litwinów nie zanika.

Jak wspominałem, alfabetyczny układ jest czytelny, struktura leksykonu jak najbardziej się sprawdza, kompozycja od artykułu na *A – jak antyk i sarmatyzm* – przedstawiającego legendarną etnogenезę Litwinów, poprzez *B jak Barok*, wnikliwie studium baroku na ziemiach Wielkiego Księstwa, następnie *B jak bractwo* – prezentacja wszelakich bractw religijnych, nie wyłącznie katolickich, dalej są poruszone takie zagadnienia, jak choćby dotyczące czarownic, handlu, mecenatu, pieśni, polonizacji, ubiorów, urzędów – aż po ostatni szkic, odnoszący się do obecności Żydów na ziemiach WKL.

Właściwie rzecz ujmując, z punktu widzenia polskiego, praca litewskich historyków jest udaną i kompletną sumą wiedzy na temat szeroko pojętej kultury – tak duchowej, jak i materialnej Wielkiego Księstwa, sumą obowiązującą we współczesnej litewskiej historii.

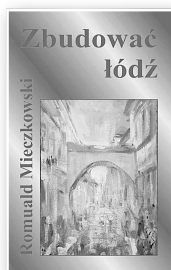
Autorzy nader często i na wiele sposobów podkreślają związki państwa litewskiego z kulturą zachodnioeuropejską, z naszego punktu widzenia, wywodzą je niejako – zdarza się – ponad Polską. Oczywiście, nie zaprzeczają występowaniu różnic *in minus* – tak w intensywności, jak i skali oraz charakteru naśladowczego, także źródeł ich inspiracji – siłą rzeczy zrozumiałego melanzu kultur łacińskiej i bizantyjskiej. Czego dowodem są bardzo ciekawe szkice, dotyczące Karaimów, Tatarów, Unii Brzeskiej i Staroobrzędowców, sami przyznają, że kultura WKŁ jest przykładem twórczym, ale jednak peryferyjnym, przy czym eksponują – i słusznie – jej wymiar wielokulturowości, co dla niektórych z nas, tych nastawionych polonocentrycznie może być pewną manifestacją inności, poszukiwanej na kontrze wobec nas. Nie wszystkie tezy autorów litewskich muszą być w pełni akceptowane, nie wszystkie wydają się trafne, ale wszystkie przedstawiają litewski punkt widzenia i tym samym są dla nas bardzo pożyteczne, jakże często nowatorskie i równie często zderzają się z tradycyjnym polonocentrycznym myśleniem o wspólnej długiej historii obu naszych narodów. Praca została wydana starannie, w twardej oprawie, z ciekawą ikonografią, trójka tłumaczy na ogół poradziła sobie z trudnym i bardzo zróżnicowanym materiałem, choć są drobne nieścisłości w datacjach, odczuwa się brak mapy poglądowej.

Niewątpliwie jest to praca godna polecenia w najwyższym stopniu, jako że przedstawia aktualny litewski punkt widzenia, a więc również spadkobierców Wielkiego Księstwa.

Praca zbiorowa *Kultura Wielkiego Księstwa Litewskiego – analizy i obrazy*, s. 934, Wyd. Universitas, Kraków 2006.

POEZJA JEST JAK MIŁOŚĆ...*

Andrzej Gnarowski



Daleki jestem od posądzenia Romualda Mieczkowskiego, autora zbioru wierszy *Zbudować łódź*, o egotyzm – miłość, jako forma kontaktu z życiem, jest „instrumentem mediacyjnym” pomiędzy sferą codzienności a światem pragnień (wraz z kulturą języka) zdaje się modelować lirykę autora. Jest takie niepisane prawo w sztuce, że każdy efekt musi mieć pokrycie. Prawo miłosnego olśnienia manifestuje Mieczkowski w sposób kameralny, a jednocześnie konkretny, kiedy pisze:

*Miłość (...)
to kiedy biegniesz
z kwiatami przez kałuże*

(Miłość – wiesz)

Kiedy zaistnieje znak równości między doświadczeniem a formą wypowiedzi, wtedy każdy użyty przez poetę środek nie będzie użyty jakby „na wyrost”:

*Namalowałem wiele rzeczy
w wyszukanych barwach
namalowałem piękne życie
Dzisiaj –*

(Choinka dla ciebie)

W tym kontekście stosunkowo łatwo rozszyfrować metaforę tytułu *Zbudować łódź*. W życiu każdego poety następuje taki moment, kiedy poezja zaczyna spoglądać zwykle – w tę jedną stronę życia, graniczącą z niebytem. Ale póki „wygnaniec” z krainy dzieciństwa i wczesnych lat młodości – błądzący po labiryncie naszego czasu (czas uka-

*Patrz „Znad Wilii” 26/2006

zuje nam swoje granice, nieprzewidzianą elastyczność i możliwości w nim zawarte) poszukuje trwałego podłoża, z którego wyrastałyby „zwroty”, świadczące o dosadności i ekspresji:

*Obierzmy miejsce
nad spokojną zatoką
z dalekim horyzontem
i ogniskiem bliskim –*

*budujmy sobie łódź
trwałą i zwinną
na miarę snów wikingów*

(Zbudować łódź)

Mieczkowski, jako współtwórca pierwszej na Wschodzie Polskiej Galerii Artystycznej „Znad Wilii”, podjął się szalenie trudnego zadania. Chcąc pozostać w zgodzie z rzeczywistością obiektywną – jego poezja staje się coraz bardziej wyszukana – wychwytuje dalekie impulsy (zwróćmy uwagę na powtarzające się „obrazowanie”), przeobrażające się w emocje, a później w kształt wiersza. Z „efektów” - dźwiękowych, malarskich, świetlnych, sytuacyjnych – powstaje „zasada” o walorach spójności – osobiste wyznania posiadają wszelkie znamiona uniwersalności:

*Potem z obrazów zaczęły
schodzić postacie –
prorocy i święci
monarchowie w majestacie
pajace i sztukmistrze
rycerze i ich kmiecie
dostojne matrony
i niesforne ich córki
kobiety strojem wykwiłtne
i zupełnie nagie –*

(Noc wśród obrazów)

Romuald Mieczkowski – poeta, dziennikarz prasowy, radiowy i telewizyjny. Debiutował opowiadaniem w 1966 roku. Od roku 1989

wydaje w Wilnie i redaguje pismo „Znad Wilii”. Od 1944 organizuje Międzynarodowe Spotkania Poetyckie „Maj nad Wilią”. Wydał dziewięć zbiorów wierszy i zbiór opowiadań. Jest autorem przekładów z języka litewskiego i języków słowiańskich. Laureat nagród polskich i zagranicznych.

Zbiór wierszy *Zbudować łódź* jest rozrachunkiem z samym sobą, dokonany na przestrzeni lat 1970-2004. Usiłuje spojrzeć na siebie „z zewnątrz” (tym bardziej wydaje mi się to interesujące), stać się – choćby przez moment – obiektywnym sędzią swoich czynów. Bez obawy, że nasze małe czyny szczerzą w śmieszne gesty – zanim zdołamy przetopić to, co zwykle określamy jako wartości nadrzędne, w swoisty kształt dodając do tego piętno swojej osobowości.

Wtedy słyszymy siebie, jak opowiadamy na głos przeznaczenia – jakby na zasadzie kompensacji: tu chcę przyłożyć rękę do stawiania domu, do karczowania lasu, ujeżdżania konia, budowania łodzi...

Jednym z głównych aspektów świadomości jest jej strona emocjonalna, która dynamizuje aktywność twórczą. Jednocześnie stawia przed odpowiedzialnością za każde napisane słowo – mogę stwierdzić tak na marginesie lektury tych wierszy.

Powstaje pytanie: jak zatem należy ten nieodgadniony świat oswoić, żeby spowiedź liryczna nie była jedynie przyznaniem się do klęski człowieka, zdeterminowanego mechanizmami biologii? I jakiej odpowiedzi należy się spodziewać – poszukując jej ze wzmożoną aktywnością?

Świat inspiruje i przeraża ilością spraw niewiadomych – im bardziej uwikłanych w codzienność, tym bardziej niepokojących:

*Tyle jest warte świadectwo
wczorajszego życia
kupić za nie można chleb
albo ciwartkę wódki
by topić w niej wspomnienia
zbyt powrotne
w blichrze zagubionego dzisiaj*

(W antykwariacie obok Anioła)

Bohater liryczny Mieczkowskiego żyje w zgodzie ze swoim czasem. Przyjmuje życie we wszystkich jego przejawach jako rzecz najzupełniej naturalną – niekiedy jednak zmaconych smużkami liryizmu

przejmującego. W wywiadzie nadmienił kiedyś, że mieszkać poza swoją ojczyzną (językową) jest trudno. W krótkiej notce *Od autora* czytamy:

Zebralo się niemało strof, inspirowanych Wilnem, aurą i magicznością jego zakątków, historią i dniem dzisiejszym, topograficznie i sytuacyjnie nawiązujących do miejsc i ludzi w mieście nad Wilią.

Niby nic, ale w wierszu *Marzenia inteligenta* wprowadza nas w atmosferę nader oczywistą: *O czym może marzyć/ polski inteligent w Wilnie* (ostrość i trzeźwość sądu, czy przekłuwanie pęcherzy, rozpraszanie mitów i legend, nagromadzonych wokół niektórych spraw).

Tworzenie nowej rzeczywistości – to nie zawsze musi być „powierzchnowy scjentyzm”, albo chęć naznaczania swojej działalności, na przykład, w rozważaniach filozoficznych, podważających wartości moralne świata.

Ironia, drwina, liryka to „złote środki”, przy pomocy których poeci pokazują rzeczywistość, pełną tragicznych sprzeczności – jakby to zdefiniował Schweitzer „afirmacja życia i świata”.

Odpowiedź jest znacznie prostsza: inwazja liryzmu, znaczonej subtelną kreską autora:

*Dlatego śpieszę –
we włosach twoich ciepłym być szelestem
na czubku języka – brzoskwini goryczą
w dłoniach – pomiędzy suknią a ciałem –
popołudnia spełnioną ciszą*

(Zanim popołudnia cisza)

Na pytania o sens życia, o poglądy estetyczne, o nieskończoność w sobie i drugim człowieku – musimy odpowiedzieć sobie sami po skończonej lekturze wierszy „litewsko-polskiego” poety Romualda Mieczkowskiego...

Andrzej Gnarowski

Romuald Mieczkowski, *Zbudować Łódź*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2006, s. 110.

TO, CO W ŚRODKU. NARODZINY I ŚMIERĆ, A MIĘDZY NIMI – MIŁOŚĆ

Teresa Dalecka

*Poezja jest jak miłość –
jest
albo jej nie ma*

*Wszystko pozostałe
to udawanie*

Porównanie poezji i miłości niezwykle pasuje do wierszy Romualda Mieczkowskiego. Miłość – podstawowy temat wierszy, zebranych w niniejszym tomie, poezja zaś – to najlepszy sposób mówienia o niej i jednoczesnego utrwalania.

Każdy nowy wybór poezji to nowe spojrzenie na poetę. W tym przypadku na człowieka, który ukazuje siebie w rozwoju twórczym. Tytuł do całego tomu (*Zbudować łódź*) został zaczerpnięty z wiersza, w którym przebija wiara w możliwość sterowania własnym losem. Za tym się też kryje przekonanie o pełnej odpowiedzialności za kształt swojej twórczości, w tym – niniejszego tomu.

Mieczkowski wydaje się być autorem, który tym razem spogląda chwilami na siebie bardzo młodego i dlatego w jednym tomie poetyckim umieszcza pierwsze próbki poetyckie obok dojrzałej twórczości. Nie chce siebie zaliczyć do tych, co

*...porobili się tacy mali
że nie potrafią udźwignąć
dawnych swoich wierszy*

Nie wstydzi się poetyckiego zapisu dojrzewania, krok po kroku. Najpierw kryje się za tym dojrzewanie erotyczne, później też emocjonalne, któremu zaczyna towarzyszyć pewne zdziwienie światem.

Młodzieńcze wiersze – to całkowite pozostawanie w zależności od uczucia. Jest ono zbudowane ze starannie dobieranych słów, delikatnych spojrzeń, czułych gestów. Czuć troskę o fasadowość tego uczucia – troskę o to, by było romantyczne. Może też dlatego u Mieczkowskiego kocha mężczyzna, tęskni mężczyzna, marzy mężczyzna. Marzy często o spełnieniu, dlatego wiersze są pełne napięcia.

On jest tu statyczny, Ona – dynamiczna. Jest na wskroś cielesna, bo krew w niej zbuntowana. To napięcie jest też wejściem w nie-ro-

mantyczne stadium uczucia. Mężczyzna ucieka do Arkadii, którą jest, oczywiście, kraina dzieciństwa. Powraca z niej jednak, by znowu podziwiać kobietę w jej cielistości – kolorach, koronkach, zapachach. Coraz częściej jest to jednak znajoma-nieznajoma, przypadkowo spotkana kobieta, z którą nietrudno się rozstać.

Miłość zaś ta jedyna staje się

*... zbyt zwyczajna
bez szampańskiego gestu
i kwiatów o północy
i słów wielkiego lotu*

Co więcej:

*Nasz brzeg to goryczy
smakowanie*

To, co dla młodego mężczyzny było najważniejsze – miłosne spełnienie, dla dojrzałego staje się pokuszeniem, bardzo fascynującym, ale też zniewalającym. Dlatego też wątki erotyczne zaczynają się przeplatać w wierszach z refleksjami o przemijaniu.

Im bardziej się czytelnik zagłębia w tę książkę, stworzoną przez poetę, tym więcej różnorodnych elementów w niej odkrywa. Pojawiają się refleksje z podróży, poetyckie przemyślenia, związane z różnymi wydarzeniami, za którymi ukryta jest refleksja o zetknięciu się poezji z czasami jakże niepoetyckimi, dociekaniami. Jest w tomie powątpiewanie w to, że się rozumie świat. Wyznanie to bardzo szczere i jednocześnie pełne odwagi.

Siłą poezji Mieczkowskiego jest dialogowość jego utworów, przez co odbiorca czuje się aktywnym współuczestnikiem „wydarzeń”. Zwroty do „Ty” potęgują to uczucie.

Przeżywanie otaczającego świata i ukazywanie głębi uczuć najpełniejszy swój wyraz osiąga w puentach, jakże trafnych i często zaskakujących. W wierszach z lat ostatnich coraz częściej są one podbudowane ironią, czasami autoironią. Nie pozostawia autor zazwyczaj opisywanych wydarzeń bez swoistego komentarza. Nie jest to jednak reguła, gdyż – jak wyznaje sam poeta – jego wiersz jest

*przekorny jak milczenie
i niezwykle powikłany
jak coraz dalsze wspominanie*

Teresa Dalecka

KALENDARIUM

Z MIESIĄCA NA MIESIĄC

Październik

- W Warszawie prezydenci RP i RL Lech Kaczyński i Valdas Adamkus podpisali deklarację w sprawie współpracy energetycznej.
- Obchodzono 88. rocznicę powstania litewskiej policji.
- 6 października Katolickie Stowarzyszenie Polaków na Litwie obchodziło 15-lecie swej działalności.
- 17 października odbyła się oficjalna wizyta królowej Wielkiej Brytanii Elżbiety II na Litwie.
- 25-28 października odbyła się promocja Wilna na jednej z największych w Europie Wschodniej, Międzynarodowej Wystawie Turystycznej w Poznaniu „Tour Salon 2006”.
- 27-29 października w Domu Kultury Polskiej (dalej DKP) odbył się IV zjazd Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych (EUWP).
- 28 października Stowarzyszenie Techników i Inżynierów Polskich na Litwie obchodziło jubileusz 10-lecia swej działalności.

Listopad

- Związki zawodowe Wilna domagały się „europejskich” wynagrodzeń.
- W Wilnie dyrektorzy prestiżowych muzeów – Ermitażu oraz Gugenheim – z kierownictwem Samorządu Wileńskiego omówili możliwości rozpoczęcia wspólnych projektów.
- 10-12 listopada na Uniwersytecie Wileńskim odbyła się konferencja historyczna *Stosunki litewsko-polskie na przestrzeni wieków. Pamięć historyczna* z udziałem ponad 30 historyków z Polski i Litwy.
- 11 listopada Litwę odwiedził sekretarz generalny NATO Jaap de Hoop Scheffer.
- 11 listopada na cmentarzu Rossa odbyły się uroczystości Święta Niepodległości Polski. W uroczystościach wzięła udział delegacja polskich parlamentarzystów z wicemarszałkiem Jarosławem Kalinowskim.
- Premier Gediminas Kirkilas przebywał z wizytą w Warszawie.
- Sejm Litwy zgodził się na otwarcie Archiwów KGB.
- Litwa rozpocznie w 2009 restytucję dóbr skonfiskowanych Żydom podczas okupacji hitlerowskiej oraz sowieckiej, która potrwa 11 lat.
- 14 listopada Sąd Konstytucyjny uznał fakt w kwestii obywatelstwa litewskiego, co pozwala wielu Polakom z Wileńszczyzny ubiegać się o zwrot obywatelstwa litewskiego oraz do restytucji przedwojennych majątków.

- 19 listopada w kościele Ducha Św. odsłonięto tablicę, upamiętniającą ludzi, którzy w l.1939-56 zostali wywiezieni w głąb ZSRR.
- 25 listopada w Wilnie został zatrzymany obywatel Białorusi, podejrzany o szpiegostwo przeciwko Polsce.
- Zajeżdźnia Trolejbusowa w Wilnie obchodziła swe 50-lecie.
- W dniach 30 listopada – 2 grudnia w Wilnie odbyło się Prezydium Litewsko-Polskiego Zgromadzenia Międzyparlamentarnego.

Grudzień

- 2 grudnia w DKP odbyła się konferencja naukowa *Miejsce polskiej mniejszości narodowej w społeczeństwie obywatelskim Litwy*, zorganizowana przez Stowarzyszenie Naukowców Polaków na Litwie.
- 7 grudnia Sejm Litwy zatwierdził budżet na rok 2007: dochody państwa będą sięgały 19,214 mld Lt, a wydatki – 20,655 mld Lt.
- Została podpisana umowa o budowie mostu energetycznego między Polską a Litwą.
- 14-15 grudnia w Wilnie z okazji 100. rocznicy urodzin Jerzego Giedroyc'a i 15-lecia wznowienia stosunków dyplomatycznych między Litwą a Polską odbyła się konferencja *Znaczenie Europy Środkowej dla kształtowania tożsamości kulturowej całego kontynentu*. W konferencji brali udział naukowcy z Polski, Litwy, Ukrainy oraz Białorusi.
- 14 grudnia została oficjalnie zarejestrowana transakcja o sprzedaży przez „Yukos International UK” 53,7 proc. akcji rafinerii „Mażeikių nafta” Polskiemu Koncernowi Naftowemu „Orlen”, który odkupił od litewskiego rządu 30,66 proc. akcji rafinerii.
- Litwa w 2007 roku z funduszy unijnych może otrzymać przeszło 1,263 mld euro (4,36 mld Lt).

W KULTURZE – KRONIKA POLSKA

Muzyka, film, teatr

- 1 października w Wilnie odbył się koncert Maryli Rodowicz.
- 12 października w Wilnie Janusz Stolarski przedstawił sztukę *Ecce homo* F. Nietzschego w ramach I Międzynarodowego Festiwalu Monospektakli „Atspindys”.
- 26-28 października odbył się XI Międzynarodowy Festiwal Muzyki Akordeonowej „Wilno 2006”, w którym wzięli udział światowej sławy wykonawcy z Polski, Łotwy, Niemiec, Rosji i Białorusi.
- 22 października w Wilnie wystąpił polski zespół „Czerwone Gitary”.
- 25-26 października w Wilnie Białostocki Teatr Lalek wystawił sztuki

Guliwer i Niech żyje Punch!

- 10 listopada w DKP odbył się koncert, poświęcony 88. rocznicy Święta Niepodległości Polski.
- 12 listopada w Wilnie wystąpił Zespół Wojska Polskiego.
- 16 listopada w DKP odbył się uczniowski konkurs recytatorski „Kresy 2006”, poświęcony Janowi Lechoniowi.
- 18 listopada w Jeziorosach odbył się Festiwal „Dni Kultury Polskiej”.
- 22 listopada w Wilnie Maja Komorowska i Wiesław Komasa – aktorzy Warszawskiego Teatru Współczesnego – wystąpili w przedstawieniu *Mimo wszystko*.
- 1-7 grudnia odbył się III Wileński Festiwal Filmu Dokumentalnego, zorganizowany przez Instytut Polski (dalej IP) w Wilnie. Gościem festiwalu został autor filmu *Jeden dzień w PRL* – Maciej Drygas.
- 3 grudnia w DKP wystąpił Jarka Wajka, były wokalista zespołu „Oddział zamknięty”.

Wystawy*

- 10 listopada w DKP Instytut Pamięci Narodowej przygotował wystawę *Arcybiskup Romuald Jałbrzykowski – metropolita wileński (1876-1955)*.
- 25 listopada w Klubie Kultury „Anin” w Warszawie została otwarta wystawa *Artyści znad Wilii*, na której przedstawiono 45 prac 25 autorów.
- 8 grudnia w DKP została otwarta wystawa *Łazienki warszawskie w fotografii*.

Literatura

- 6 października w IP odbyło się spotkanie z Ryszardem Krynickim.
 - 16 października w DKP została zaprezentowana książka Wiesława J. Kowalskiego *Dzieje obrazu z podpisem „Jezu, ufam Tobie”*
 - 24 listopada w warszawskich Łazienkach przyznano Nagrodę im. W. Hulewicza.
- W postaci debiutanckich książek dostali ją Maciej Mieczkowski – za *Być Polakiem na Litwie* oraz Anna Waskan – Tomik poetycki *Zamknięte okna*.

Opr. **Karina Basiul**

* O udziale wilnian w ważniejszych przedsięwzięciach czytaj w *Galeria, pasje – Od wernisażu do wernisażu, od spotkania do spotkania*, s. 39.

LISTEM, FAKSEM, E:MAILEM

ODZWIEDZIMY WILNO I GALERIĘ „ZNAD WILII”

Planujemy być z wizytą w Wilnie w czasie wakacji, w okresie sierpnia. Chcemy odwiedzić ojczyście miasto oraz miejsca, związane z moją rodziną. Zamierzamy też przyjść do Polskiej Galerii Artystycznej „Znad Wilii”, o której czytałem w „Nowym Dzienniku”, wydawanym w Nowym Jorku, gdzie mieszkamy już od 26 lat. W gazecie tej widzieliśmy zdjęcie właścicieli galerii wileńskiej ze znanym Leszkiem Balcerowiczem, który ją odwiedził.

Jeśli chodzi o polskich malarzy z Wilna, dobrym przykładem mógłby być mój stryj, Jan Hawrylkiewicz (1902-1992), który kończył studia malarskie w Wilnie - na Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu Stefana Batorego, pod kierunkiem Ludomira Slendzińskiego i Ferdynanda Ruszczyca, następnie w Warszawie (u prof. Wincentego Drabika) oraz w Paryżu w latach 1931 i 1937. Miał wystawy w Warszawie, w tym w „Zachęcie” oraz wielokrotnie wystawiał swe prace w Wilnie, Paryżu, w innych miastach i krajach. Jego sylwetkę – myślę – warto odnotować w *Poczcie malarzy wileńskich*, jaki jest drukowany w „Znad Wilii” (takie hasło zamieścimy w kolejności alfabetycznej – **red.**). Ponadto stryj uczestniczył w nakręceniu wielu polskich filmów oraz dwóch amerykańskich, m.in. *Nocy generałów*. Pracował też, jako dekorator, w teatrach – wileńskich, w Grodnie i warszawskim Teatrze Syrena, gdzie przez wiele lat był nauczycielem scenografów tej rangi, co Xymena Zaniewska. Przez pewien czas, od 1933 roku był dekoratorem Teatru Miejskiego w Bydgoszczy.

Osiągnięcia stryja, prócz malarstwa, w zakresie też filmu i sztuk teatralnych, są więc duże, można o nich więcej dowiedzieć się z Internetu, wpisując nazwisko stryja na www.JanHawrylkiewicz.pl.

Jeśli też chodzi o mojego kuzyna, to kopalnią wiadomości o wилnianach, ich losach, przeżyciach i tragediach jest mój kuzyn Stanisław Hawrylkiewicz, mieszkający koło Johannesburga, w Republice Południowej Afryki. Ma on, co prawda 81 lat, ale jest w tak fantastycznej formie fizycznej i umysłowej, że niejeden młodzieniec chciałby mieć jego kondycję. Adres kuzyna podaję Panu Redaktorowi. Jego syn jest znanym lekarzem-chirurgiem dentystycznym, ma też na imię Stanisław (II) , wnuk - Stanisław III...

Moja rodzina pochodzi z Wilna, dziadek był sędzią, miał duży majątek pod Wilnem, który nazywał się Izabelin i był położony w powiecie

Wyłkowyszki, zaś mój ojciec był kwestorem na Uniwersytecie Stefana Batorego. Rodzina nasza należy do jednej z najstarszych w Polsce. Szlachectwo jej nadał król Bolesław Krzywousty jeszcze w roku 1212. Naszym godłem był Abdank. Jesteśmy bardzo zainteresowani wszelkimi polonikami wileńskimi.

Takich wspomnień jest więcej. Moja matka brała komunię świętą w Kaplicy Ostrobramskiej. Rodzice mieszkali w dwóch miejscach - na Antokolu, a potem na Łukiszkach.

Jestem profesorem na Miejskim Uniwersytecie Nowojorskim, uczę matematyki. Ponadto pracuję w szkole prywatnej i jestem przewodniczącym Wydziału Matematyki.

Łączymy serdeczne pozdrowienia całą rodziną

prof. Jerzy Hawrylkiewicz
Nowy Jork, USA

POLESIA CZAR...

Skończyliśmy kolejny numer pisma „Echa Polesia”, a mieliśmy kłopoty finansowe w tych warunkach, w jakich wydajemy. Cóż robić: jesteśmy idealistami! Kontynuujemy swoją pracę, mimo wszystko. Trzeba przecież tworzyć coś pozytywnego!

Sytuacja z mediami u nas niepewna i złożona, choć prasa ta jest w niektórych przypadkach jest bardzo dobra, zresztą podobnie, jak na Litwie. Zastanawiam się nad robieniem doktoratu w tym zakresie.

Pisałam, że może będę miała coś ciekawego dla Wileńszczyzny. Otóż próbowałam znaleźć reprodukcje obrazu rodziny Radziwiłłów, który obecnie mieści się w ołtarzu jednego z kościołów w obwodzie brzeskim. Byłam tam, gdyż na końcu „Ech” zamieszczamy cudowne obrazy Matki Boskiej, a w tym numerze akurat będzie obraz z tego kościoła. Obraz wydaje się być cenny, ponieważ są na nim przedstawieni niektórzy członkowie tej rodziny. To jedyny ich wizerunek! Miejscowy ksiądz proboszcz twierdził, że historycy z Litwy nieraz próbowali zawładnąć tym obrazem. Niestety, trudno zrobić jego zdjęcie - jest niezbyt wielki i za wysoko zamieszczony...

Niedawno też odbyłam ciekawą podróż po pewnym szlakiem „byłej sławy szlacheckiej na terytorium obwodu brzeskiego i mińskiego. Zwiedzaliśmy razem z historykami zabytki, które są w różnym stanie, niekiedy po prostu tragicznym! Najlepiej wyglądają Nieśweż i Mir. Natomiast zabytki w małych miejscowościach, takich, jak Stajki, Smiłowicze czy Kuchcicze, czasem wywoływały łyzy...

Teraz będziemy organizować serię seminariów. Była już wystawa, poświęcona Jerzemu Giedroycowi. Przyjeżdżali Natalia Gorbaniewska i prof. Leszek Szaruga. Dla nas to spotkanie było wielkie wydarzenie.

Helena Żminko

redaktor pisma „Echa Polesia”

Brześć, Białoruś

GALERII CDN

Tomasz Bończa w swych felietonach bywa nie tylko spostrzegawczym politykiem, bezkompromisowym znawcą problematyki mniejszości narodowych, ale i wytrawnym ...lingwistą, dostrzegającym paradoksy w naszym języku również poprzez nazewnictwo, z jakim stykamy się na co dzień. Rzeczywiście, mamy zalew galerii. Podaną przez niego listę mógłbym znacznie wydłużyć, m.in. o restauracje „galeryjne”, szczególnie w pasażach marketowych wielu miast Polski, jest też w Warszawie, na Pradze, restauracja „Galeria Smaków”, widziałem galerię pracowni różnorakich – w tym jubilerskiej, krawieckiej, włącznie z „galerią pomników cmentarnych”...

Z encyklopedii wynika, że galeria służy ekspozycji kolekcji dzieł sztuki, współcześnie to także salon wystawowy, połączony z ich sprzedażą. Ponadto architektonicznie to podłużne pomieszczenie, może być w formie przejścia, otwartego przeważnie z jednej strony lub oświetlonego – także z jednej strony. Takie galerie zazwyczaj łączą dwie budowle i mieszczą często również dzieła sztuki, bywa to również najwyższy balkon w teatrze. W XIX i XX w. był to kryty pasaż handlowy, łączący dwie ulice.

Może i da się to wytłumaczyć dzisiaj, jako ciąg czegoś, ulokowanego niekoniecznie w markecie czy podziemnym przejściu, ale nazywanie wszystkiego galerią to, oczywiście, przesada, wynikająca z niewiedzy.

Paweł Dłużniewski

Warszawa, Polska

PODZIĘKOWANIE

Z bardzo serdecznym podziękowaniem potwierdzam otrzymanie do zbiorów Biblioteki Polskiej POSK w Londynie zestawu kwartalnika „Znad Wilii”.

Jadwiga Szmidt

kierownik Biblioteki

Londyn, Wielka Brytania

„ZNAD WILII” W KIOSKACH „RUCHU” W POLSCE

Droży Czytelnicy, kwartalnik bywa w wybranych i nielicznych kioskach „Ruchu”, jego salonikach prasowych, ulokowanych często na dworcach PKP i PKS.

Pytajcie o niego w miastach:

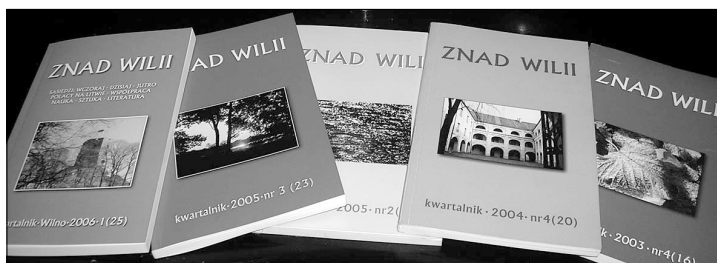
Biała Podlaska, Białystok (1), Bielsko Biała, Bydgoszcz, Bytom, Ciechanów, Cieszyń, Częstochowa, Dąbrowa Górnicza, Elk, Gdańsk (Gł.), Gorzów Wielkopolski, Jarosław, Jasło/Krosno, Jelenia Góra, Kalisz (2), Katowice, Konin, Koszalin (2), Kraków, Leszno, Lubin, Lublin, Łomża, Łódź (CEP), Mińsk Mazowiecki, Nowy Sącz, Nowy Targ, Olsztyn, Opole (Gł.), Ostrołęka, Oświęcim, Piotrków Trybunalski, Płock, Poznań (Zach.), Rzeszów, Sieradz, Tarnów, Toruń (Gł.), Siedlce, Słupsk, Stalowa Wola, Szczecin, Sztum, Świdnica, Tarnów, Toruń (Gł.), Warszawa, Włocławek, Wodzisław Śląski, Wrocław (2), Zabrze, Zamość, Zielona Góra.

Ponadto w księgarniach

W Warszawie: w Głównej Księgarni Naukowej im. B. Prusa – ul. Krakowskie Przedmieście 7, w księgarni Narodowej Galerii Sztuki „Zachęta” – Plac Małachowskiego 3, w Księgarni Uniwersyteckiej – Krakowskie Przedmieście 24, w siedzibie Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” – Krakowskie Przedmieście 64, w księgarni „Podróżnik” – ul. Kaliska 8-10.

W Gdańsku: księgarnia PWN – ul. Korzenna 33/35.

W Olsztynie: Krzysztof Jankowski, tel.089/5344878



NOTKI O AUTORACH

Tomasz Bończa – patrz: Romuald Mieczkowski.

Teresa Dalecka – ur. w 1973 w Wilnie. Absolwentka polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego. Nauczyciel akademicki, historyk literatury, doktor nauk humanistycznych. W roku 1997 zaczęła pracę w redakcji dwutygodnika „Znad Wilii”, w tym samym roku została zatrudniona w Katedrze Filologii Polskiej Uniwersytetu Wileńskiego, ale i po późniejszym odejściu z redakcji nie przerwała współpracy z czasopiśmem.

Autorka książki *Dzieje polonistyki wileńskiej 1919-1939*. Przekłada literaturę litewską na język polski.

Leszek Długosz – poeta, pieśniarz, kompozytor. Autor wielu tomików poetyckich, autorskich płyt z piosenkami. Jedną z najbardziej twórczych postaci krakowskiej „Piwnicy pod Baranami”, autor słuchowisk radiowych i programów telewizyjnych. Jako aktor zagrał w kilku filmach. Występował w większości krajów europejskich, także w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie, na Syberii. Mieszka i pracuje w Krakowie.

Jest laureatem nagrody artystycznej tego Miasta (www.leszekdługosz.pl).

Andrzej Gnarowski – ur. w 1940 w Warszawie. Poeta i krytyk. Debiutował w miesięczniku „Więź” w 1971. W latach 1982-1985 związany z tygodnikiem „Tu i Teraz”, następnie z „Wiadomościami Literackimi”. Laureat wielu konkursów poetyckich i festiwali w Łodzi. Sekretarz Zarządu Oddziału Warszawskiego ZLP. Autor pięciu zbiorów poezji. Jego wiersze były drukowane w kilkunastu almanachach, antologiach i tłumaczone na kilka języków obcych.

Grażyna Goszczyńska – historyk z korzeniami kresowymi. Od 2001 roku kustosz w Dziale Fotografii Muzeum Narodowego w Gdańsku, po ojcu przejęła zamiłowanie do fotografowania. Kurator wystaw o tematyce historycznej. W przerwach między opracowywaniem i katalogowaniem starych fotografii lubi rozwiązywać zagadki, związane z fotografiami i ich autorami.

Stefan Figlarowicz – kierownik Działu Fotografii w Muzeum Narodowym w Gdańsku, od 16 lat prowadzi jedyną Galerię Fotografii wśród muzeów narodowych w Polsce (w roku 2007 galeria będzie obchodzić swoje 30-lecie). Z wykształcenia inżynier elektronik, z pasji artysta fotografik, historyk, pedagog. Autor albumów, kurator wystaw, organizator konkursów i projektów artystycznych. Lubi przygody ze słowem i kreską. Przygotował kilka wystaw z cyklu *Obraz słowa*, w których zajmuje się wizualizacją tekstów poetyckich (Miron Białoszewski, Mieczysław Czychowski, Edward Stachura, Jan Twardowski).

Ella Hyciek – ur. 1953 w Toruniu. Studiowała ekonomikę pracy i politykę społeczną na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika, a także filozofię. Pracowała w

różnych zawodach: jako kierownik kadr, gastronomii, nauczycielka promocji, reklamy i marketingu. Mieszka we Francji, w Niemczech i w Toruniu, gdzie ma pracownię artystyczną obrazów i ikon.

Wydała: *Wyciszenie – wędrówka przez Miłość, drugie piętro; Trzy wiadra czasu; Szepty serca i krzyki; Dotyk nieba; Pożywka; Smak życia; Legendy toruńskie; Pożądanie; Toruń, miłość moja; Przepustka do nieba; Piąta pora roku; Przy studni filozofów.*

Członek ZLP, uczestniczka spotkań poetyckich i artystycznych.

Mieczysław Jackiewicz (M. J.) – ur. w 1931 w Bokszysskach na Wileńszczyźnie. Do Polski przyjechał w 1956, mieszka w Olsztynie. Na Uniwersytecie Warszawskim ukończył filologię rosyjską. Pracował w szkolnictwie, od 1973 był pracownikiem naukowym w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Olsztynie, zaś od 1988 – Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Profesor. W l. 1998-2002 był konsulem generalnym RP w Wilnie. Obecnie – na emeryturze.

Prof. Mieczysław Jackiewicz jest także tłumaczem literatury rosyjskiej, litewskiej i białoruskiej. Opublikował m. in. kilka antologii, przewodnik *Wileńska Rossa*, pracę *Polskie życie kulturalne w Republice Litewskiej 1919-1940*, napisał tekst do albumu fotograficznego ze wspomnieniami Tadeusza Konwickiego *Wilno (Vilnius)*, który ukazał się w trzech językach – po litewsku, polsku i angielsku. Opracował słownik biograficzny *Polacy na Litwie. 1919-2000* (dwa wydania), a także szereg prac, dotyczących Wilna i Litwy.

Maria Kalczyńska – ur. w 1958 w Wilnie, mieszka w Polsce. Pracownik naukowy, dr habilitowany, zatrudniona w PIN Instytutu Śląskiego w Opolu i na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach.

Specjalizacja naukowa: polsko-niemieckie kontakty kulturowe, biografistyka polonijna, bibliologia. Zbiera informacje o wilnianach w świecie.

Eugeniusz Kurzawa – ur. 3 stycznia 1954. Poeta, dziennikarz, redaktor książek i wydawnictw. Mieszka na wsi Wilkanowo pod Zieloną Górą, gdzie wspólnie z żoną Lidią od 1993 prowadzi Ogród Sztuk. Autor zbiorów i tomików wierszy, tłumaczonych na język litewski, niemiecki, angielski i białoruski.

Ponadto wydał *Słownik polskich pisarzy współczesnych Wileńszczyzny*, wspólnie z Andrzejem Strumiłą *Kultura i środowisko. Spotkania 1977-1990*, także szkice prasoznawcze nt. prasy lokalnej, opracowania legend, liczne pozycje redakcyjne.

Wydaje w nakładzie 49 egz. prywatne pismo „Komunikaty 2” (www.ogrodzsz-tuk.webpark.pl).

Dariusz Tomasz Lebioda – poeta, prozaik, eseista, dr i adiunkt w Akademii Bydgoskiej im. Kazimierza Wielkiego. Autor książek o literaturze polskiej XIX i XX wieku, m. in.: *Pragnienie śmierci, Mickiewicz. Wyobrażenia i żywioł, Marmur i blask. Studia. Szkice i artykuły o poezji polskiej od Mickiewicza do Miłosa, Bryłka bursztynu, Słowacki. Kosmogonia* (wyd. w Bydgoszczy). Wydał też dwadzieścia zbiorów wierszy w pięciu krajach, m. in.: *Samobójcy spod wielkiego wozu, Najnow-*

szy testament, *Pole umierającej kraski*, *Black Silk* (Nowy Jork 2000, 2002), *Wiersze o miłości i śmierci*, *Czteriep Kartezja* (Kijów 2002), *Deskartova lebka* (Opava 2003), *Czaszka Kartezjusza* (Warszawa 2003), *Kartezijeva lubanja* (2004).

Laureat nagród literackich, m. in.: im Andrzeja Bursy, im. Stanisława Wyspiańskiego, im. Ryszarda Miłczewskiego-Bruna. Jego wiersze i teksty krytycznoliterackie ukazały się w periodykach literacko-artystycznych i naukowych zagranicą. Uczestnik milenijnego spotkania poetów amerykańskich i polskich w siedzibie Narodów Zjednoczonych w Nowym Jorku. Visiting professor The State University of New York at Buffalo.

Waldemar Michalski – ur. 27 września 1938 we Włodzimierzu Wołyńskim. Poeta, krytyk literacki, eseista. Absolwent polonistyki KUL, w l. 1962-1985 – kustosz jego biblioteki uniwersyteckiej. Obecnie pełni funkcję sekretarza redakcji kwartalnika „Akcent”, wydawanego w Lublinie, gdzie mieszka.

Autor książek i esejistycznych i tomów wierszy, m. in. *Pod znakiem Wagi*, *Będziesz jak piołun*, *Lekcja wspólnego języka*. W 2002 opublikował antologię pt. *Pięć wieków poezji w Lublinie*, a 2004 – tom szkiców literackich pt. *Słowa i twarze*.

Romuald Mieczkowski – ur. 11 lutego 1950. Redaktor i poeta, animator kultury. Ostatnia książka *Zbudować Łódź* (Toruń, 2006). Píše też pod pseudonimem Tomasz Bończa. E-mail: znadwilii@wp.pl i kwartalnik@centras.lt

Anatol Niechaj – poeta i tłumacz poezji polskiej, współredaktor „Gazety Petersburskiej”. Autor przekładów na rosyjski Adama Mickiewicza, Wisławy Szymborskiej, Czesława Miłosza, Konstantego I. Gałczyńskiego, Jana Sztudyngera, Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej, Barbary Paluchowej, Agnieszki Osieckiej i in. w serii “Biblioteczka lektur polonijnych”. Autor książki *Śladami Mickiewicza po Petersburgu* oraz informatora *Miejsca polskiej pamięci narodowej w Petersburgu* w serii “Polonica Petropolitana”, wydawanej przez Konsulat Generalny RP.

Odnaczony nagrodą “Zasłużony dla Kultury Polskiej”. Mieszka w Petersburgu. E-mail: anekhai@poczta.ru oraz apn01@mail.ru

Edmund Pawlak – polityk, dyplomata, elektronik, absolwent Politechniki Warszawskiej i Studium Podyplomowego Akademii Nauk Społecznych w Warszawie. W latach 1988-2006 dyrektor generalny, sekretarz premiera, wiceminister w Urzędzie Rady Ministrów, doradca premiera i struktur rządowych: Komitetu Ekonomicznego i Komitetu Stałego RM. Wieloletni nauczyciel akademicki, autor licznych publikacji naukowych i innych. Od 1997 prof. nadzwyczajny Wyższej Szkoły Umiejętności Społecznych w Poznaniu (Poznań School of Social Sciences), członek Senatu tej uczelni.

Aktywnie uczestniczy na rzecz współpracy i pogłębienia przyjaźni polskolitewskiej. Od 1996 prezes Zarządu Fundacji Wspierania Współpracy Polsko-Litewskiej. W latach 1997-2005 członek Komitetu Konsultacyjnego Prezydentów RP i RL. E-mail: polskalitwa@o2.pl

Marek Skwarnicki – ur. w 1930 w Grodnie, w rodzinie zawodowego oficera. Jego dzieciństwo upłynęło w okupowanej Warszawie, był członkiem Szarych Szelegów, z matką wywieziony do obozu koncentracyjnego w Mauthausen, potem pracował w gospodarstwie rolnym.

Poeta i publicysta (w l. 1958-1994 cotygodniowy felieton w „Tygodniku Powszechnym”). Uczestniczył w ruchu katolickim. Znał Czesława Miłosza. W Krakowie miał bliskie kontakty z biskupem i kardynałem Karolem Wojtyłą, po wybraniu go na papieża brał udział w kilkunastu podróżach reporterskich. Ta przyjaźń sprawiła, że Jan Paweł II poręczył mu potem opracowanie swoich poezji (*Renesansowy Psalterz*), a w 2002 zaprosił do Watykanu, by podyskutować o ostatecznej redakcji *Tryptyku Rzymskiego*.

Wydał kilkanaście tomów poezji, powieści i opowiadania, antologię swych felietonów, szereg książek publicystycznych. Członek PEN-Klubu i SPP. Mieszka w Krakowie.

Joanna Krystyna Wysocka – ur. 29 maja 1964. Maturę uzyskała w lubelskim Liceum Ogólnokształcącym im. Jana Hetmana Zamoyskiego. W okresie szkoły średniej i pierwszej Solidarności oraz stanu wojennego (1981-1983) była aktywnym członkiem Niezależnego Ruchu Harcerskiego „Zawisacy”. Ukończyła studia pedagogiczne w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Po pobycie w Szwecji i zgromadzeniu doświadczeń w zakresie pedagogiki podjęła pracę w lubelskiej Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej na stanowisku pedagoga-reedukatora, równocześnie prowadzi działalność w Radzie Poradnictwa.

Publikuje artykuły, recenzje i sprawozdania w prasie społeczno-kulturalnej i codziennej. Mieszka w Lublinie.

Tadeusz Zubiński – ur. w 1953 w Suchedniowie. Pisarz, tłumacz, krytyk, eseista, brat inflancki Ąpsis.

Publikacje książkowe: *Dotknięcie wieku*; *Sprawiedliwy w Sodomie*; *Odlot dzikich gęsi*; *Nikodem Dyżma w Łyskowie*; *Góry na niebie*. Napisał powieść sensacyjną *Tajemnica*.

Swe eseje i felietony publikuje w Polsce i zagranicą. Laureat m.in. nagród: Fundacji Kultury, Fundacji im. Natalii Gall, II Nagrody Konkursu Literackiego im. Stefana Żeromskiego. Członek SPP. Mieszka w Kielcach.

Adres redakcji i wydawcy:
Išganytojo 2/4, LT-01125 Vilnius

Tel./fax (redakcja i Polska Galeria Artystyczna "Znad Wilii"):
(0370-5) 212302; tel. w Polsce: (048) 508764030

E-mail: znadwilii@wp.pl
Galeria i redakcja: www.galeriaznadwiliicom

Druk: UAB „Logotipas”, Žalgirio 108, Lt-2005 Vilnius
10 arkuszy drukarskich, format A5, papier 80 g.

Nakład: 600 egzemplarzy.

Redakcja nie zwraca tekstów ni zamówionych oraz zastrzega sobie prawo do ich redagowania, zmiany tytułów i skracania.

Warunki prenumeraty:

Na Litwie – w redakcji „Znad Wilii”. Zamówienia na prenumeratę na Litwie przyjmowane są w redakcji, koszty prenumeraty rocznej w Polsce – 80 zł, w krajach Europy – 30 EUR lub równowartość w innych walutach, na innych kontynentach – 40 EUR.

Konto:

AB BANKAS HANSABANKAS kod banku 73000
konto: LT27 7300 0100 0246 6571

Konto walutowe:

Beneficiary's account number: LT27 7300 0100 0246 6571
Beneficiary's name: VIEŠOJI ĮSTAIGA „ZNAD WILII”
KULTŪROS PLĖTROS DRAUGIJA
Beneficiary's bank's name: AB BANKAS HANSABANKAS
S.W.I.F.T. HABALT22
Beneficiary's address: Išganytojų 2/4, LT-01125 Vilnius, Lietuva

*Prenumerując „Znad Wilii” i zamieszczając
w kwartalniku ogłoszenia, wspieracie Państwo
niezależną prasę polską na Litwie.*

Dziękujemy za dofinansowanie i wsparcie:



Fundacjom – Pomoc Polakom na Wschodzie i „Spaudos, radijo ir televizijos rėmimo fondas” oraz Konsulatowi RP w Wilnie.